DZIS 20 STRON Wydanie ABC Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 28 lutego 1937 r. Nr. 59

Płk. Koc przemawia jutro przez radio

z pierwszego zjazdu działaczy społecznych

Sekretariat płk. Koca komunikuje:

W ZWIĄZKU Z DEKLARACJĄ IDEOWĄ PŁK. KOCA ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 1. MARCA B. R. W SALI RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE NA ZAPROSZENIE PREZYDENTA M. WARSZAWY, STEFANA STARZYŃSKIEGO, PIERWSZY ZJAZD ORGANIZACJI DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH Z MIAST RZECZYPOSPOLITEJ.

NA ZJEŹDZIE TYM WYGŁOSI PRZEMÓWIENIE PŁK. KOC. PRZEMÓWIENIE TO O GODZ. 17.40 BĘDZIE TRANSMITOWANE PRZEZ WSZYSTKIE ROZGŁOŚNIE POLSKIEGO RADIA.

Płk. Koc nawiązuje kontakt

z Sejmem i Senatem

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) Prace nad organizacją obozu płk. Adama Koca posuwają się stale naprzód. Po audiencjach u P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza, płk. Koc — jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym — przyjęty był przez obu Marszałków Izb Ustawodawczych p. Prystora i Cara, z którymi przeprowadził dłuższą rozmowę na temat prac związanych z organizacją nowego obozu.

Wprawdzie o rozmowach tych nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu, ograniczając się jedynie do suchej notatki, to jednak rozmowy te żywo były omawiane wśród posłów i senatorów różnych ugrupowań i przez koła polityczne. Wczorajsza rozmowa płk. Koca z Marszałkami Izb Ustawodawczych, wskazuje niezbicie, iż płk. Koc pragnie wciągnąć do współpracy również koła parlamentarne.

Zupełnie zrozumiałym jest, iż wcześniejsze konferencje z Marszałkami jako przedstawicielami Izb Ustawodawczych nie mogły mieć miejsca ze względu na kończące się prace Izb nad budżetem Państwa. Dalszym wskaźnikiem w nawiązywaniu współpracy z kołami parlamentarnymi są również wczorajsze rozmowy, przeprowadzone przez płk. Koca ze ścisłym prezydium senackiego Klubu prac parlamentarnych w osobach prezesa wicemarsz. Makowskiego, sen. Roztworowskiego i Zarzyckiego, oraz sekretarza Gwiżdża. Wynikiem przeprowadzonej konferencji będzie zwołanie wkrótce plenarnego zebrania senackiego Klubu prac parlamentarnych.

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) Jak już donieśliśmy, poszczególne grupy parlamentarne zwołały na najbliższy okres zebrania i konferencje, na których omawiana i dyskutowana będzie deklaracja ideowa płk. Koca M. in. zespół działaczy społecznych postanowił zwołać posiedzenie rady naczelnej. W początkach marca projektowany jest również zjazd działaczy miejskich, organizowany przez posła Kielaka. Szereg grup regionalnych, parlamentarnych postanowił na najbliższe posiedzenie zaprosić płk. Koca, który będzie mógł zapoznać bliżej parlamentarzystów ze swym programem.

Masowe zgłoszenia do Obozu

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) Zgłoszenia do obozu płk. Koca napływają w dalszym ciągu, i to nietylko od organizacyj, związków i stowarzyszeń, lecz wprost od społeczeństwa poszczególnych miast, miasteczek i wsi, które na odbytych zebraniach jednomyślnie się wypowiedziały za wzięciem udziału w pracach nowego obozu politycznego. O ile cenna jest współpraca organizacyj, które ofiarowują swoje usługi jako jednostki zorganizowane, a tym samym rozporządzają całym aparatem technicznym, co znacznie będzie ułatwiało prace w terenie, o tyle zgłoszenia szerokich warstw społeczeństwa są tym cenniejsze, gdyż nastąpiły samorzutnie, ponieważ ujęte zostały treścią ideowej deklaracji płk. Koca. Wypadki zgłaszania współpracy do obozu płk. Koca przez społeczeństwo nie są bynajmniej sporadyczne, a wprost masowe, co najlepiej świadczy o tym, z jakim uznaniem deklaracja ta spotkała się w szerokich masach.

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 27 bm. do sekretariatu płk. Koca napłynęły akcesy od następujących organizacyj centralnych: Związek Ociemniałych Żołnierzy R. P. — Warszawa, Naczelna Organizacja Inżynierów R. P. — Warszawa, w skład której wchodzi 12 organizacyj, mianowicie: Związek Polskich Inżynierów-Elektryków, Związek Inżynierów-Che-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Zjazd Prasy z terenu ziem

południowo-wschodnich

W niedzielę 14 marca b. r. odbędzie się we Lwowie w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego zjazd prasy Ziem południowo-wschodnich. Zjazd ten odędzie się z inicjatywy Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem południowo-wschodnich. Na zjazd są zaproszeni dziennikarze, publicyści i przedstawiciele wydawnictw codziennych i periodycznych. Informacyj udziela Sekretariat Zrzeszenia Dziennikarzy Polsk'ch Ziem południowo-wschodnich, Lwów, pl. Akademicki 4, parter.

Woj. Pasławski w stolicy

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda stanisławowski gen. Pasławski.

Zgon śp. prof. Wł. Natansona

Kraków, 27.2. (Tel.wł.) Zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 73, śp. dr. Władysław Natanson, profesor i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Śp. Wł. Natanson urodził się w Warszawie. Wyższe studia odbył w Dorpacie, a następnie studiował na uniwersytetach angielskich, francuskich i włoskich.

Na odcinku Jarama zabito sowieckiego generała

Salamanka, 27. 2. (PAT) Według komunikatu głównej kwatery powstańczej odparto wczoraj ataki wojsk rządowych na odcinku Sierra Nevada. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

Avila, 27. 2. (PAT) Według komunikatu urzędowego, wśród zwłok żołnierzy rządowych, poległych na odcinku Jarama, znajdowały się zwłoki generała rosyjskiego Listera.

Na całym froncie madryckim, z wyjątkiem odcinka drogi do Estramadury, panował względny spokój.

Sevilla, 27. 2. (PAT) Generał Quipo de Llano zaprzeczył wiadomościom, zawartym w komunikatach rządowych o utraceniu przez powstańców miejscowości Pingarron. Generał zaprzeczył również komunikatom rządowym, dotyczącym Oviedo. Ataki wojsk rządowych na froncie północnym, zdaniem jego, opóźniły tylko o kilka dni upadek Madrytu.

209 głosów przeciw Blumowi

Paryż, 27. 2. (Tel. wł.) Pod koniec wczorajszych obrad Izby deputowanych zostały zgłoszone dwa wnioski — przez deput. Barety — wniosek przejścia do porządku dziennego oraz wniosek złożony w imieniu większości przez deputowanych Campinchi, Fevrier, Du clos i Lafaye. Wniosek ten wyraża zaufanie rządowi, aprobując oświadczenia jego przedstawicieli.

Pod głosowanie został oddany wniosek Barety, który Izba deputowanych odrzuciła 361 głosami przeciwko 211. Wniosek, wyrażający zaufanie rządowi, został przyjęty 361 głosami przeciwko 209.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1-ej min. 40.

„Nasi za granicą...“

Ryga, 27. 2. (PAT) Z Kowna donoszą: Żydowska korporacja studencka urządziła wiec, na którym uchwalono przyłączyć się do litewskich korporacyj w akcji antypolskiej.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

ników R. P., Stowarzyszenie Inżynierów-Mechaników Polskich, Związek Polskich Inżynierów Kolejowych, Związek Inżynierów Drogowych R. P., Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego w Borysławiu, Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie, Stowarzyszenie Inżynierów w Poznaniu, Izba Inżynierska we Lwowie, Związek Polskich Inżynierów Lotniczych, Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, oraz Stowarzyszenie Inżynierów Wodnych. Również w dniu dzisiejszym złożył akces Związek Polskiej Myśli Państwowej — Warszawa, poza tym cały szereg organizacyj regionalnych i oddziałów organizacyj centralnych, które akces swój już poprzednio zgłosiły.

Olbrzymie straty wojsk czerwonych

Salamanka, 27. 2. (PAT) Główna kwatera powstańcza nadała komunikat radiowy, w którym zaprzecza wiadomościom o zajęciu Oviedo przez górników asturyjskich. Wszystkie miejscowości, które rzekomo zostały zajęte przez wojska rządowe, a więc wioski Rivielles, Mata, Pic Delarbol i góra Naranco znajdują się nadal w rękach wojsk powstańczych. Po zaciętych walkach na polu bitwy pozostało przeszło 3.500 zabitych górników i kilka tysięcy rannych. Straty wojsk rządowych przewyższają 15.000. Przed okopami w Colloto i Lugones liczba zabitych przewyższa 500.

Komunikat kończy się zapewnieniem, iż wkrótce cała Asturia zostanie oddebrana wojskom rządowym.

Rolnictwo za Obozem

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) W sobotę 27 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., na którym dokonano wyboru prezesa Związku oraz 2 członków Prezydium.

Prezesem Związku został obrany p. Piotr Sobczyk, poseł na Sejm, prezes Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kielcach, zamieszkały we wsi Piasko, powiat jędrzejowski. Na członków Prezydium Związku wybrano Tadeusza Krzyżanowskiego, b. prezesa wołyńskiej Izby Rolniczej, i Augustyna Serożyńskiego, senatora i wiceprezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.

Na zebraniu tym zarząd powziął następującą uchwałę:

Zarząd Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. jako organizacji apolitycznej, będącej naczelną instytucją rolnictwa, stwierdza, iż wytyczne deklaracji płk. Adama Koca, odnoszące się do zagadnień rolniczych i życia wsi, odpowiadają interesom polskiego rolnictwa, i oświadcza, iż w działalności swej dążyć będzie do ich realizacji.

Podkomisja prawnicza Sejmu

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł. — s. b.) Sejmowa podkomisja prawnicza pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Podoskiego w obecności p. ministra sprawiedliwości Grabowskiego rozpatrywała na posiedzeniu w dn. 26 bm. rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym.

Projekt tej ustawy referował pos. Szczepański.

Podkomisja doszła do wniosku, że należałoby omawiany projekt ustawy rozbić na trzy odrębne akty ustawodawcze, a mianowicie: 1) na ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych i sądów pokoju, 2) na ustawę o zmianach w ustroju sądów powszechnych, 3) na ustawę o zmianach w kodeksie postępowania karnego.

Podkomisja przystąpiła do omawiania dwuch pierwszych ustaw.

Co do pierwszego projektu znaczna większość wypowiedziała się za przyjęciem projektu wychodząc z założenia, że przeważająca opinia prawnictwa polskiego wypowiedziała się już dawno za zniesieniem sądów przysięgłych. Opinię tę podzielali nietylko praktycy prawnicy, ale najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki prawa. Co do drugiego projektu ustawy to został on przyjęty z kilkoma poprawkami natury merytorycznej i kodyfikacyjnej.

Podkomisja uznała również za celowe włączyć do tego projektu tekst ustawy o feriach sądowych, zaproponowany przez posła Hutten-Czapskiego.

Po przyjęciu obu tych projektów, podkomisja rozpoczęła dyskusję nad projektem nowelizacji kodeksu postępowania karnego.

SKAZANIE CZŁONKA O. U. N.

Stanisławów, 27. 2. (Tel. wł.) Przed sądem przysięgłych w Stryju odbyła się rozprawa przeciw Nykole Rosolance z Hurniego pow. Stryj, za należenie do OUN i werbowanie członków. W wyniku rozprawy zasądzony został za przestępstwo z art. 97 par. 1 k. k. na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na 8 lat.

Skazanie sprawców zamachu na pociąg międzynarodowy pod Lwowem

Wczoraj zakończył się po 3-ch dniach trwania proces przeciw dwom zbrodniarzom-zamachowcom ze Lwowa, Dammowi i Kaniuckiemu. Ostatni dzień rozprawy rozpoczęło przemówienie prokuratora dr Kosińskiego, który podkreślił przede wszystkim zdecydowanie obu przestępców w ich antyspołecznej działalności.

Na dnie ich dusz prokurator, pogłębiając psychologicznie całą zbrodnię, nie znalazł niczego poza bezmiarem brudu i zgnilizny moralnej. Ani u Damma, ani Kaniuckiego, nie widać najmniejszego przebłysku żalu. Wyzuci z wszelkich uczuć, zupełnie na zimno dokonali zbrodni, która tylko cudem nie pociągnęła za sobą setek śmiertelnych ofiar w ludziach. Kosztem krwi i łez ludzkich byli zdecydowani zdobyć kilka tysięcy złotych. Mgłą tajemnicy będzie na zawsze otoczone zagadnienie, który z oskarżonych pierwszy wysunął myśl zamachu.

Obaj obrońcy apelują do przysięgłych, aby nie łamali oskarżonych na zawsze i umożliwili im jeszcze powrót do uczciwego życia. Oskarżony Damm nie skorzystał z prawa ostatniego słowa. Oskarżony Kaniucki natomiast podniesionym głosem zawołał: „Od 1929 roku stale cierpię na głowę“. Narada przysięgłych nie trwała długo. Po powrocie na salę przewodniczący ławy przysięgłych ogłasza werdykt potwierdzający 12 głosami winę oskarżonych odnośnie wykolejenia pociągu pospiesznego pod Zimną Wodą, oraz dwu zamachów na pociąg na linii Skniłów—Glinna Nawaria i na linii Lwów—Zimna Woda.

Siedmiu głosami przysięgli zatwierdzili pytanie, że Damm uzgadzał rękę, aby szwagra swego, jedynego świadka zamachów kolejowych zgładzić, ale zato 10 głosami przysięgli zatwierdzili dalsze pytanie, iż Damm odstąpił potem od zamiaru zgładzenia Kaniuckiego.

Po dwu godzinach trybunał wraca na salę i ogłasza wyrok, skazujący obu zbrodniarzy na karę łączną po 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 10 lat i powództwo cywilne na rzecz Skarbu Państwa w wysokości 58.000 zł.

Lwów, dnia 27 lutego 1937 r.

Po wizycie Goeringa

Niedawny pobyt gen. Goeringa w Polsce dostarczył prasie zagranicznej tematu do puszczenia w świat najrozmaitszych plotek. Chociaż wizyty premiera pruskiego w Polsce powtarzają się rok rocznie i należą do normalnych półoficjalnych kontaktów między dwoma sąsiednimi krajami, opinia zagraniczna skłonna była upatrywać w tych odwiedzinach niezwykłych sensacyj.

Zwłaszcza tego roku puszczono cugle fantazji, którą starała się podsycać wyraźna intryga zawodowych mącicieli pokoju. Alarmy, jakie ni stąd ni zowąd rozpowszechniano we Francji na temat rzekomego zawładnięcia przez Rzeszę Gdańska oraz pertraktacyj, jakie w tej sprawie miał prowadzić gen. Goering w Warszawie, zostały szybko i ostro zdementowane ze strony niemieckiej, jak i polskiej. Niemniej odsłoniły one tendencje, zamiary i pobożne życzenia pewnych kół międzynarodowych które nie przestają judzić i siać zamętu w myśl doktryny o burzy rewolucji światowej. Dla kół tych normalizacja stosunków polsko-niemieckich oraz ostatnie załatwienie spraw gdańskich w Genewie było bardzo nie na rękę. Próbowały zatem za wszelką cenę wywołać nowy ferment przez wytworzenie „groźnej" atmosfery dokoła wizyty gen. Goeringa w Polsce.

Prowokacje te wszakże były ostatnio szyte tak grubemi nićmi, że na istotnych ich źródłach oraz celach poznano się bardzo szybko. Paryski „Temps" na przykład zlekceważył je zupełnie, uważając je za wytwór chorej wyobraźni. A następnie ogłosił na temat pobytu gen. Goeringa w Polsce artykuł wstępny, opierając swe wywody na wiadomościach paryskiej „Information", która, jak twierdzą pisma paryskie, skorzystała z pewnych niedyskrecyj niemieckich, jakie przedostały się do opinii przez Londyn.

Według tych danych gen. Goering skorzystał z wizyty w Warszawie, by omówić szereg punktów, dotyczących stosunków polsko-niemieckich. „Information" doniosła więc, że Rzesza nadal opiera swoją politykę wobec Polski na deklaracji o nieagresji z r. 1934. W związku z tym premier pruski stwierdził, że życzeniem jego rządu jest, by drugorzędne tarcia, jakie istnieją jeszcze w stosunkach między Polską a Niemcami z okresu poprzedzającego deklarację o nieagresji, uległy również likwidacji.

Gen. Goering raz jeszcze podkreślił, że również Polska nie zgłaszała swoich pretensyj wobec Prus Wschodnich. Sprawy Gdańska uważa gen. Goering za załatwione ostatnim kompromisem, jaki nastąpił w Genewie między Ligą Narodów a Wolnym Miastem. Można w związku z tym wyrazić nadzieję, że w Gdańsku nastąpi istotne odprężenie oraz, że normalna współpraca wszystkich czynników, współdziałających na terenie Wolnego Miasta, nie będzie zaskakiwana niepotrzebnymi, czy jątrzącymi niespodziankami.

Wreszcie gen. Goering stwierdził, że żadne różnice bezpośrednie nie dzielą dziś Niemcy oraz Francję i dlatego Rzesza nie wnosi żadnych zastrzeżeń wobec ochronnego sojuszu francusko-polskiego, natomiast rząd berliński nadal uważa, że przyczyną niepokoju europejskiego jest ofenzywny, jego zdaniem, traktat francusko-sowiecki i dopóki stan przez niego wytworzony nie ulegnie zmianie, nie będzie można oczekiwać prawdziwego odprężenia.

Jeżeli jednak w Berlinie nie widać nieufności wobec układu francusko-polskiego, to w Paryżu zanika również dawna niechęć do układu polsko-niemieckiego, która polegała bądź na nieporozumieniu, bądź też na obcych inspiracjach. Paryski „Temps" oświadczył ostatnio na ten temat w artykule wstępnym: „Porozumienie polsko-niemieckie istotnie uzdrowiło atmosferę między Berlinem a Warszawą, a jego zachowanie jest pożyteczne dla konsolidacji pokoju na wschodzie Europy".

Wszystkie te deklaracje stwarzają pomyślną i pożądaną atmosfere dokoła zagadnień środkowo-wschodniej Europy i są dowodem poważnej stabilizacji stosunków oraz pojęć na te zagadnienia. Z tego punktu widzenia można pozytywnie ocenić ostatnią wizytę gen. Goeringa w Polsce w przekonaniu, że winna przyczynić się ona do pogłębienia normalizacji stosunków nie tylko polsko-niemieckich, ale i europejskich.

———

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Nowa koniunktura gospodarcza

Odczyt prezesa P. K. O. dr. Henryka Grubera

W obszernym odczycie, wygłoszonym w dniu 27 b. m. w Towarzystwie Ekonomicznym we Lwowie, prezes P. K. O. dr. Henryk Gruber scharakteryzował aktualne zagadnienia gospodarcze Polski na tle koniuktury światowej.

Na wstępie swego odczytu prelegent podkreślił krańcowe zmiany, jakie zaszły w ciągu ostatniego dziesiątka lat w ujawnieniu zagadnień gospodarczych, podnosząc zwłaszcza uwidaczniającą się wszędzie

intensyfikację gospodarki narodowej

i wskazując równocześnie, że wbrew głoszonemu przez Ligę Narodów braterstwa narodów — hasło zbrojeń stało się wszędzie hasłem przodującym. Wskazując na wysokie cyfry bezrobocia światowego prelegent podkreśla, że walkę na tym odcinku pojmować należy nie jako pomoc opiekuńczą, lecz jako konieczność odpowiedniej organizacji warsztatów, które mogłyby zatrudnić jak największą ilość ludzi.

Mówiąc o budżecie, prelegent uzasadnia

celowość obsługi wielkich programów inwestycyjnych operacjami kredytowymi,

gdyż rozwój gospodarczy musi w pewnym stopniu wyprzedzać siłę nabywczą ogółu, która w następnym okresie z reguły dociąga do realizowanego planu. Co się tyczy normalizacji stosunków w dziedzinie wymiany między narodowej, to należy mieć na uwadze, widzimy wybitny wzrost, o tyle wywóz przemysłowy w Polsce spada. Jest to zjawisko raczej pożyteczne, gdyż dzięki zwiększeniu zużycia tych artykułów na rynku wewnętrznym rozszerzają się możliwości tego rynku. Jeżeli szereg artykułów polskich wykazuje poziom cen wyższy od zagranicznych, to należy mieć przed oczyma fakt, iż w konkurencji międzynarodowej utrzymamy się, o ile ceny polskie będą niższe od cen światowych.

Zastanawiając się nad

możliwościami rozbudowy konsumcji wewnętrznej,

prelegent dochodzi do wniosku, że zalecane od lat zwiększenie siły nabywczej rolnika jest niezmiernie ważnym czynnikiem w programie odbudowy gospodarczej Polski, lecz może ono być zjawiskiem pochodnym od miast. Jeżeli wieś polska ma iść po drodze rozwoju, **koniecznym jest odpływ do miast tej części ludności, którą bądź nie może wyżyć z posiadanego kawałka ziemi, bądź też nie ma widoków na pracę.** Każdy bezrobotny, który opuści wieś i znajdzie w mieście pracę, stanie się w przyszłości odbiorcą rolnika. Specjalną uwagę poświęca prelegent

zagadnieniu ziem wschodnich,

twierdząc, że prace inwestycyjne na tych ziemiach stworzą z ludności odbiorców na wytwory przemysłowe, produkowane w dzielnicach zachodnich, zwiększają pojemność rynków polskich i stworzą przeciętną polską stopę życia, która ze względu na znaczną rozpiętość dzielnicową nic nam dziś nie mówi.

Analizując głosy krytyki, zarzucającej współczesnej polityce finansowej

etatyzację rynku kredytowego,

dr. Gruber rozpatruje to zagadnienie zarówno ze strony czynnej jak biernej; bierna to niekorzystne — zdaniem krytyków— zjawisko, obserwowane we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, koncentracji wkładów oszczędnościowych w instytucjach publicznych. Czynne — to fakt niekierowania tych wkładów w całości do rąk t. zw. prywatnego życia gospodarczego, lecz używanie ich przez Państwo na cele wielkich inwestycyj. Rozpatrując po kolei te zarzuty dr. Gruber stwierdza, że klientem banków prywatnych jest w zasadzie człowiek związany z interesami, a więc: kupiec, przemysłowiec, przedsiębiorca etc. i stosunkowo mała ich część lokuje swoje środki na stałe w oszczędnościach. Inna jest droga dopływu wkładów do finansowych instytucji publicznych. Człowiek żyjący z pracy rąk i mózgu styka się z obrotem gospodarczym przeważnie w chrakterze konsumenta i nie ma do dyspozycji środków, które pozwalałyby mu na doraźne lokowanie w wartościach rzeczowych. Na to, aby kupić, czy zbudować dom, lub nabyć ruchomość, musi odkładać przez pewien czas i interesuje się z reguły więcej gwarancją ze strony instytucji, której powierza swe mienie, niż jej zadaniami kredytowymi. **Przyczyn niezwiększania się wkładów w bankach rpwatnych trzeba szukać nie tyle w konkurencji banków państwowych, ile w braku odpowiednich nadwyżek obrotowych w tej części społeczeństwa, która w zasadzie stanowi klientelę banków prywatnych. Nadwyżki te powinny być wypracowane na gruncie nowej koniunktury.**

Bezpodstawnym jest również zarzut

etatyzacji rynku pieniężnego w Polsce

w zakresie operacji czynnych, gdyż rzekomo rynek ten nie może kierować się według zasad celowości. Zdaniem krytyków celowość ta będzie między innymi osiągnięta, gdy instytucje państwowe zaczną kupować na giełdzie papiery. Obrót papierami na giełdach polskich nie jest znaczny i dlatego ich kurs mógłby być niewielki środkami podciągnięty do dowolnej wysokości. Ale byłoby to podciągnięcie sztuczne, gdyż przeciętny człowiek nie interesuje się rynkiem papierów, ponieważ nie ma kapitałów. Trzeba pracować nad ożywieniem tego rynku. Lokaty w papierach stanowią wyższy stopień długoterminowego kredytu i niechybnie przy zwiększeniu się obrotów finansowych wzrośnie zainteresowanie się prywatnej klienteli rynkami papierowymi.

W końcowych słowach odczytu prezes Gruber przytoczył stare przysłowie, które mówi: że na to, aby czuć, że jest dobrze, trzeba wierzyć, że tak jest. **Cyfry polskiej produkcji, konsumcji i polskiego bilansu państwowego wykazują zwrot ku poprawie.** Należy kontynuować rozpoczęty proces rozwojowy. W błędzie są ci, którzy przypisują poprawę w Polsce głównie działaniom przyczyn międzynarodowych, zamykając oczy na inicjatywę i olbrzymie wysiłki społeczeństwa polskiego.

Jest to szkodliwy kompleks niższości gospodarczej. Dodatni okres, który właśnie się rozpoczyna, wywołany został realizacją wielkich zamierzeń, którym początek dało Państwo. Im ostrożniej zamierzenia te będą wykonane tym bardziej oddali się ew. kryzys przeinwestowania. Tworzenie nowych wartości gospodarczych powinno odbywać się systematycznie i stopniowo, a nie drogą „boomu". Stopniowy pochód wzwyż — może nieefektowny, ale stały, jest najlepszą metodą ożywiania koniunktury.

———

że nasza sytuacja wymaga nastawienia się na rynek wewnętrzny. Musimy budować Polskę nie tylko dla wygody w stosunkach międzynarodowych, lecz przede wszystkim dla podniesienia stopy życia Polaków.

Zbrojenia — zdaniem dra Grubera — są najlepszym zabezpieczeniem pokoju przynajmniej na przestrzeni najbliższych pokoleń. Działają one ponadto dodatnio na rozwój sił produkcyjnych. **Koniunktura przedwojenna była zresztą również szeregiem cykli zbrojeniowych skutecznie ożywiających produkcję.** Cały splot stosunków ekonomicznych, a zwłaszcza maszynizm i praca umowna rozwinęły się głównie na gruncie armii. Zbrojenia, wciągając do pracy produkcyjnej największą ilość warsztatów, równocześnie bronią bezpieczeństwa narodowego.

Każdy z elementów ożywienia koniunktury otwiera

problem kształtowania się cen.

Dla Polski znacznie ważniejszą jest kwestia stabilizacji cen — niż teoretyczne zabiegi walutowe. Dane cyfrowe w wyniku tej polityki wykazują, że gdy w wozie produktów rolniczych

Zapewnienie państwu należytej obronności zadaniem najważniejszym

Obrady nad projektem ustawy skarbowej na r. 1937-8

Warszawa. 26. 2. (Tel. wł. — s. b.). Dzisiejsze posiedzenie senackiej Komisji budżetowej poświęcone było debacie nad projektem ustawy skarbowej na rok 1937-38.

Bardzo obszerny referat wygłosił sprawozdawca generalny sen. Evert.

Charakteryzując debatę budżetową w komisji i nawiązując do wystąpień pos. senatorów i przedstawicieli rządu referent zaznaczył, że

NIE BYŁO ŻADNYCH „ROZGRYWEK",

lecz pożyteczna praca nad rozwiązaniem poszczególnych zagadnień.

Drugi walor wyraża się w narastaniu „ducha parlamentarnego". Zastrzeżenie, że Izby nie są jakoby zdolne stać się ważnym czynnikiem w życiu politycznym, zostały — zdaniem mówcy — w znacznej mierze rozproszone, gdyż widocznym jest, że w toku tej pracy raz zgadzając się z rządem, drugi raz nie, potrafiliśmy znaleźć swoje „ja parlamentarne". Uważa to referent za istotny walor polityczny, gdyż w nowym stanie rzeczy, który powstał w kraju po śmierci Wielkiego Marszałka, rzeczywiście trudno było się zorientować, jaki jest faktyczny układ stosunków pomiędzy organami Państwa. **Zapewnienie Państwu należytej obronności**, podkreśla dalej sprawozdawca, **jest naszym zadaniem najważniejszym, w którego obliczu wszystkie inne sprawy, choćby same w sobie nader ważne muszą ustąpić na plan drugi. Aby więc uodpornić Polskę na niebezpieczeństwa zewnętrzne, musimy przede wszystkim podciągnąć wzwyż nasze gospodarstwo narodowe.**

W naszej polityce gospodarczej nie widzi sen. Evert myśli jasnej i przejrzystej. Wykazuje ona ciągłe zmiany i wahania, które zaciemniają świadomość społeczeństwa co do tego w jakim właściwie kierunku idziemy i nie pozwala na osiągnięcie wytyczonych celów., które przy polityce konsekwentnej byłyby osiągalne. Należy ustalić w sposób absolutnie jasny, jakie są nasze cele i jakie główne zasady polityczno - gospodarcze.

Nie ma zwolenników socjalizacji

Debata senacka wykazała dobitnie, że nie ma wśród nas zwolenników głębszych przemian w ustroju społeczno - gospodarczym, zwłaszcza przemian, idących w kierunku socjalizacji. Stoimy na gruncie, że ustrój gospodarczy, który dziś w Polsce istnieje, jest naszą rzeczywistością życiową i w ramach tej rzeczywistości mamy budować naszą politykę. Naszą politykę gospodarczą musimy budować na trzech filarach: wyeliminowanie eksperymentów ustrojowych (postępowanie według reguł mechanizmu gospodarstwa kapitalistycznego), troska o kapitalizację i troska o współpracę gospodarczą ze światem.

Trzeba mówić jasno i wyraźnie i prowadzić politykę jasną i wyraźną: albo kapitalizm, albo komunizm. Komunizm referent odrzuca i podkreśla, że zresztą u nas idea komunistyczna jest nielegalna, a Polska już w r. 1920 powiedziała co myśli o systemie komunistycznym, jak to powiedział w swej deklaracji pułk. Koc. Drugim filarem obok kapitalistycznego założenia ustrojowego dla naszej polityki gospodarczej powinna być zasada kapitalizacji. Problemat kapitalizacji sen. Evert szeroko omawia i wskazuje, że nie ma się co cieszyć, że 10.000 lekarzy i 30 tysięcy starych panien ma książeczki oszczędnościowe z kwotami do 500 zł., albowiem nie taka kapitalizacja krajowi jest potrzebna.

NAM POTRZEBA WIELKIEJ ILOŚCI WARSZTATÓW PRACY,

a to możemy osiągnąć tylko przez wielkie oszczędności, których uosobieniem jest nie drobny ciułacz, lecz przedsiębiorca, przetwarzający swoje rezerwy w narzędzia pracy. Mówca stwierdza, że cały okres od r. 1918 do 1937 jest w Polsce okresem polityki procesów dekapitalizacyjnych. Referent ma tu na myśli głównie dwa zjawiska: przeciążenie społeczeństwa opłatami publiczno - prawnymi, oraz etatyzm, a raczej system etatystyczno-interwenistyczny. Przedsiębiorstwa państwowe są kulą u nogi Skarbu Państwa i byłoby bardzo wskazane pozbyć się tej kuli. Nie jest to oczywiście sprawa prosta, czy jednak pan minister Skarbu nie zechciałby się zastanowić nad sprawą ewentualnego wydzierżawienia niektórych objektów etatystycznych. Referent sądzi, że tylko zmniejszenie ciężarów publiczno-prawnych będzie mogło podnieść inicjatywę prywatną, od której zależy rozwój gospodarczy Polski.

Reforma rolna

Reforma rolna wzbudza w mówcy niepokój ze względu na to, że jest oderwana od zagadnienia produktywności gospodarstwa rolnego. Prace instytutu Puławskiego jak i szeregu ekonomistów stojących poza nim, gruntuje raczej przekonanie, że ogólna wydajność rolnictwa może przez tę reformę być narażona na szwank. Czynnikiem antykapitalizacyjnym jest także nadmierny interwencjonizm państwowy, który tak głęboko przenika nasze życie gospodarcze, że coraz trudniej jest znaleźć taki odcinek, na którym by państwo nie ingerowało. Powoduje to, że nasz przedsiębiorca właściwie nie jest panem swego przedsiębiorstwa i nie może robić żadnych planów na przyszłość, gdyż nie wie, czy jutro nie wyrośnie mu pod bokiem konkurencyjne przedsiębiorstwo państwowe.

Mówiąc o eksporcie, to referent twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby świat był tak zakorkowany reglamentacją handlową, że nigdzie nie można już umieścić taniego towaru. Ale właśnie towar musi być tam. Powinniśmy uczynić wszystko, aby przestać być krajem drogim.

Następnie mówca przedstawiwszy dynamikę wydatków i dochodów skarbu na przestrzeni 1929/30 do 1937/38 r. podkreśla, że w bieżącym roku budżetowym przedsiębiorstwa państwowe za 10 miesięcy dały zaledwie 39 proc. preliminowanych dochodów całorocznych. Referent sądzi na podstawie przeprowadzonej analizy, że niezależnie od wydatków inwestycyjnych, nasza równowaga budżetowa nie wygląda dobrze.

Mówca nie proponuje zmniejszenia wydatków, pragnąłby jednak, aby komisja wypowiedziała się za wskazówką, że stała czujność i ewentualna kompresja wydatków jest koniecznością.

Z kolei mówca omawia zagadnienie drenażu rynku, poddając analizie kilkuletnie deficyty budżetowe i wzrost zadłużenia wewnętrznego Skarbu, podkreśla, iż natężenie tego drenażu było bardzo nierównomierne. Mówca apeluje do rządu, aby zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć ze stabilizowania polityki nieproduktywnych budżetów.

O nastrój ufności

Bardzo długi referat sen. Evert kończy następująco:

„W końcu — sprawa o znaczeniu pierwszorzędnym. Jest to sprawa wytworzenia w kraju nastroju ufności do polityczno - gospodarczych poczynań rządu. Nie wyobrażam sobie, aby bez tego zaufania jakiekolwiek prace polityczno- gospodarcze mogły wydać należyty plon. Dopiero zaufanie szerokich warstw ludności stwarza tę zdrową aktywność gospodarczą, o którą nam wszystkim chodzi. Brak wiary w stałość linii polityczno-gospodarczej, obawa przed niespodziankami, przesadne w stosunku do realnych możliwości zapowiedzi, niezgodność słowa z czynem — wszystko to uniemożliwia powstanie w społeczeństwie tych elementów psychicznych, które warunkują sukces pracy rządowej. Nie mogę nie wspomnieć tutaj o jeszcze jednym czynniku, który stanowi jeden z elementów dobrego nastroju w życiu politycznym. Mam tu na myśli konieczność ustalenia we współpracy rządu i parlamentu metod, opartej na wzajemnej głębokiej lojalności. Podczas zeszłej sesji mieliśmy niestety w tej płaszczyźnie przeżycia nader ujemne. Jeżeli do nich wracam, to tylko dlatego, że w toku tej sesji zostały one poruszone. Jeden z senatorów dał wyraz przekonaniu, że pewne metody, jakie zostały użyte ze strony rządu, mogą wywołać spustoszenie moralne. Pragnie my wszyscy, aby tego rodzaju metody utonęły w zapomnieniu".

Po przemówieniu referenta generalnego wicepremier Kwiatkowski wystosował pod adresem referenta kilka pytań.

Sen. **Marian Malinowski** jest zdania, że referent zbyt pesymistycznie ocenił naszą sytuację. Państwo, które po 100 latach niewoli powstało z 3 zaborów, doprowadziliśmy do porządku i

MOŻEMY BYĆ DUMNI

z tego, czegośmy dokonali w warunkach trudnych i bez niczyjej pomocy. Trzeba sobie powiedzieć, że nie wszystko jest u nas pochmurne i szare, i powinniśmy to wyraźnie stwierdzić, żeby społeczeństwo, które czyta przebieg naszych dyskusji, nie powiedziało sobie: „opuśćmy ręce, nie idźmy do słońca, bo wszystko jest tylko złe".

Stoimy na stanowisku, że budżet musi być równoważony, a z drugiej strony, że bezrobocie musi być likwidowane. Likwidacja bezrobocia wymaga prowadzenia robót inwestycyjnych. Gdybyśmy chcieli je wstawić do budżetu inwestycyjnego, musiałyby być one bardzo skromne, albo nie byłoby ich wcale.

W dalszej dyskusji zabierali głos senatorowie: **Siedlecki, Kozłowski, Kwaśniewski, Decykiewicz, Radziwiłł i Petrażycki.**

Na tym porządek obrad wyczerpano. Na posiedzeniu jutrzejszym sen. Evert zreferuje ustawę skarbową, po czym odbędzie się głosowanie nad nią i preliminarzem budżetowym oraz nad wnioskami i rezolucjami.

Nagonka żydowska na pos. Budzyńskiego

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Znamienne oświadczenie w Sejmie posła Budzyńskiego w sprawie żydowskiej wywołało w sferach żydowskich — jak już donosiliśmy — olbrzymie zaniepokojenie. Pos. Budzyński stał się solą w oku Żydów i dlatego postanowili dołożyć wszelkich starań, aby skompromitować go w oczach opinii publicznej. Już wkrótce po wystąpieniu posła Budzyńskiego Żydzi zaczęli zbierać wszelkie o nim informacje celem utrącenia posła Budzyńskiego na terene Izb Ustawodawczych. Ponieważ pierwsze enuncjacje o nim, jakoby miał on otrzymać poważne sumy od Żydów łódzkich na agitację wyborczą, nie dały efektu, Żydzi starali się wykazać jakiś inny „argument".

I oto dziś żydowska stołeczna „Piąta rano" publikuje na naczelnym miejscu wiadomość, że pos. Budzyński w swoim czasie miał pobrać od emigrantów polskich we Francji pewne kwoty pieniężne, z których nie potrafi się wyliczyć. Według enuncjacji „Piątej rano" sprawa ta miała być przekazana sądowi marszałkowskiemu, który ma ogłosić wyrok.

Z MIASTA

WYRODNA MATKA

(a) We Lwowie przebywa na służbie niemeldowana Anna Hrycaj, licząca 30 lat, pochodząca ze wsi Podjarkowa. Wymieniona urządziła się wcale sprytnie, swe nieślubne bowiem dziecko wy niosła przed czterema laty do swego krewniaka Mikołaja Bilki w Podjarkowie i przyrzekła zabrać je po kilku tygodniach, które jednak przedłużają się w nieskończoność, matka bowiem nie zgłasza się po dziecko, a krewniak, nie mając dalszej ochoty roztaczania nad nim opieki, zwrócił się z donjesieniem do policji.

KOSZTOWNY ABONAMENT GAZETY

(a) Po południu w dniu wczorajszym do mieszkania Józefa Begleitera przybyli dwaj nieznani osobnicy i poczęli go namawiać, aby zaabonował tygodnik „Zespolenie", wychodzący w Katowicach. Begleiter zgodził się zaabonować pismo przez jeden kwartał, a po wyjściu owych osobników zauważył brak srebrnego zegarka, przedstawiającego wartość 80 zł., o czym złożył doniesienie w komisariacie policyjnym.

NAGŁY SKON

(a) W mieszkaniu przy ul. Nałęczów 1 zmarł wczoraj nagle na udar serca 56-letni Stefan Skowroński. Zwłoki odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

ŁOMEM WYWAŻYLI DRZWI...

(a) W godzinach wieczornych nieznani sprawcy łomem wyważyli drzwi, wiodące do mieszkania Reginy Aberdam przy ul. Rappaporta 7 b. Po rozbiciu szuflady zabrali dwie złote broszki, pierścionek, kilka innych sztuk biżuterii, łącznej wartości 600 zł. i zbiegli.

STRYCHOWY SZCZUR

(a) Wczoraj wieczorem nieznany sprawca włamał się na strych kamienicy przy ul. św. Anny 3, zdołał jednak skraść zaledwie 17 worków, spłoszony bowiem zbiegł bez śladu.

Płk. A. Koc u marsz. Senatu

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Biuro Senatu komunikuje: Dziś w godzinach porannych płk. Adam Koc złożył wizytę marszałkowi Senatu Prystorowi i odbył z marszałkiem Prystorem przeszło godzinną rozmowę.

W godzinach popołudniowych płk. Koc przyjął w swym biurze ściśle prezydium Senackiego Klubu Prac Parlamentarnych w osobach: prezesa wicemarszałka Makowskiego, senatorów wiceprezesów Rostworowskiego i Zarzyckiego i sekretarza Gwiżdża. Tematem rozmowy były sprawy związane z formami współdziałania senatorów z pracami podjętymi przez płk. Koca.

W niedługim czasie spodziewane jest zwołanie w tej sprawie plenarnego zebrania Senackiego Klubu Prac Parlamentarnych.

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Sekretariat marszałka Sejmu komunikuje: P. marszałek Car przyjął dziś p. płk. Adama Koca.

Dalsze głosy prasy zagranicznej

Berlin, 26. 2. (Tel. wł.) Prasa niemiecka w doniesieniach z Warszawy notuje echa deklaracji płk. Koca w polskiej opinii publicznej.

„Boersen Ztg." stwierdza, że do współpracy z nowym obozem zgłasza się szereg organizacyj włościańskich. Przytaczając głosy prasy polskiej dziennik podkreśla, że w tej chwili chodzi o sposób realizacji programu, którego zasadnicze wytyczne znalazły również uznanie poza obozem rządowym.

Ryga, 26. 2. (PAT) Z Kowna donoszą: Prasa litewska zamieszcza komentarze prasy polskiej na temat deklaracji płk. Koca i przedrukowuje głosy prasy zagranicznej na ten temat.

Londyn, 26. 2. (Tel. wł.) „Morning Post", komentując akcesy do obozu płk. Koca, stwierdza, iż po 5-dniowej obserwacji postęp, jaki dokonany został przez inicjatywę płk. Koca, nawołującą do współpracy wszystkich ugrupowań w interesie ogólno-narodowym, przeszedł wszelkie oczekiwania. Obecnie liczyć się należy z możliwością, że obóz płk. Koca obejmie jak najszersze warstwy.

Helsingfors, 26. 2. (PAT) Dzienniki fińskie zamieszczają telegramy o przystępowaniu do obozu płk. Koca licznych organizacyj społecznych, podkreślając przy tym, że wśród grup, które poparły inicjatywę płk. Koca, znajdują się wszystkie warstwy, a zwłaszcza włościanie i mieszczanie. Zwraca się również uwagę na akcesy prasy.

Bern, 26. 2. (PAT) Prasa szwajcarska w dalszym ciągu poświęca dużo uwagi deklaracji płk. Koca, śledząc wrażenie, jakie ona wywołała w Polsce. Ogłaszane są liczne głosy prasy polskiej i francuskiej. Z komentarzy dzienników szwajcarskich wynika, że uważają one akcję płk. Koca za bardzo żywotną i z zaciekawieniem oczekują dalszych wyników.

Ateny, 26. 2. (PAT) Prasa grecka, komentując deklarację płk. Koca, podkreśla, iż tworzenie nowego obozu jest ważnym wydarzeniem w życiu wewnętrzno-politycznym Polski. Dzienniki greckie przepowiadają skrystalizowanie się w Polsce nowego stanu rzeczy, który niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na sytuację międzynarodową Europy. W komentarzach podkreśla się, że Polska, położona między dwoma mocarstwami, zajmuje w Europie środkowo-wschodniej położenie kluczowe i dlatego procesy wewnętrzno-polityczne w Polsce zasługują na wielką uwagę.

Akces b. żołnierzy polskich na wschodzie

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Reprezentacja b. żołnierzy polskich na wschodzie, skupiająca w swym składzie: Związek Legionistów Puławskich, Związek Żołnierzy 1-go Polskiego Korpusu, Związek Żeligowczyków i Kaniowczyków, Związek Sybiraków i Związek Murmańczyków, oraz grupy: 3-go Polskiego Korpusu wschodniego, kaukaską, turkiestańską, odeską, finlandzką i Rosji centralnej, wierna swym tradycjom żołnierskim i obywatelskim, zameldowała w dn. 31 października ub. roku Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi: „Stajemy bez zastrzeżeń do dyspozycji Pana Generała, gotowi wypełnić w każdej chwili wszystkie Jego rozkazy".

Po zapoznaniu się w dniu 21 lutego b. r. z programem i ideologią, ujętymi w deklaracji płk. Adama Koca, Reprezentacja zgłasza swój akces do tworzonego przez niego obozu, widząc w tym zjednoczenie wszystkich wysiłków, mających na celu dobro oraz wielkość Narodu i Państwa Polskiego.

Prezes Reprezentacji płk. dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, prezes Związku Żeligowczyków i Kaniowczyków, sekretarz generalny Reprezentacji Zbigniew Belina - Prażmowski ppłk. dypl. I-y wiceprezes Związku Żołnierzy I-go Polskiego Korpusu na wschodzie, płk. Stanisław Wecki, prezes Związku Legionistów Puławskich, płk. Wincenty Podgurski, prezes Związku Żołnierzy I-go Korpusu na wschodzie, płk. Bolesław Sikorski, wiceprezes Związku Żeligowczyków i Kaniowczyków, naczelnik Suchenek-Suchecki Henryk, prezes Związku Sybiraków, mjr. Stefan Benedykt, prezes Związku Murmańczyków, mjr. Tadeusz Czudowski, przedstawiciel 3-go Polskiego Korpusu wschodniego, mjr. Tadeusz Dłużniakiewicz, przedstawiciel Grupy kaukaskiej, ks. kan. Stanisław Żelazowski, przedstawiciel Grupy turkiestańskiej, płk. dypl. Marian Czerniewski, przedstawiciel Grupy odeskiej, kpt. Henryk Skibiński, przedstawiciel Grupy finlandzkiej, ks. prałat Okołło-Kułak Antoni, przedstawiciel Grupy Rosji centralnej.

Wykluczenie floty sowieckiej

Londyn, 26. 2. (Tel. wł.). Agencja Reutera donosi, że na odbytym dziś rano posiedzeniu Podkomitetu Nieinterwencji zostało postanowione, iż flota sowiecka nie weźmie udziału w kontroli wybrzeży hiszpańskich od strony morza. Fakt ten jednak, jak stwierdza agencja Reutera, nie wpłynie bynajmniej na zmniejszenie skuteczności planu kontroli. Jak przypuszczają, Portugalia również nie będzie brała udziału w kontroli, tak, że kontrola prowadzona będzie wyłącznie przez okręty wojenne W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch, które działać będą w strefach, określonych pierwotnie zgodnie z zaleceniami Komisji rzeczoznawców. W czasie posiedzenia postanowiono jednogłośnie, że każde mocarstwo, nienależące do Komitetu nieinterwencji, a pragnące wziąć udział w kontroli morskiej, będzie miało prawo to uczynić.

Jak dowiaduje się agencja Reutera, dopiero po osiągnięciu zasadniczego porozumienia co do tego prawa, ambasador sowiecki Majskij oświadczył, że Związek Sowiecki obecnie z tego prawa nie skorzysta.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Najpierw pogoda pochmurna z opadami śnieżnymi przy lekkim mrozie. Potem w zachodniej połowie kraju odwilż, a na wschodzie jeszcze temperatura utrzyma się nieco poniżej zera. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Żywy oddźwięk wśród Polaków zagranicą

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Ostatnio do sekretariatu płk. Koca nadesłały zgłoszenia następujące organizacje polskie z za granicy: Z Czechosłowacji: Klub Polski w Pradze, który wyraża radość z powodu powstania obozu jednoczącego wszystkie siły narodu. Z Francji: Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego — Lille. Z Rumunii: Zw. stowarzyszeń polskich — Czerniowce, łączy się w swym akcesie z całym narodem polskim w dążeniu do zespolenia wszystkich twórczych sił narodu dla zapewnienia Polsce należnego jej mocarstwowego stanowiska. Dalej z Rumunii zgłoszenia nadesłały: Stowarzyszenie „Warta" z Kiszyniowa, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności z Kiszyniowa, Koło Młodzieży Polskiej Jana Sobieskiego z Kiszyniowa.

Z Kanady: Rada Okręgowa Zjednoczenia — Montreal nadesłała depeszę, w której podaje: „W dniu, w którym cała Polska stwarza nowe ramy dla świetlanej i potężnej przyszłości naszego narodu, łączymy się z wami sercem i ciałem w imieniu Polaków w Montrealu".

Klub Polski — Ottawa, wyrażając radość z powodu utworzenia obozu konsolidującego i jednoczącego cały naród polski, solidaryzuje się i łączy się duchowo z programem tego obozu.

Z Monachium: Przedstawiciele miejscowych polskich organizacyj zgłosili na ręce konsula generalnego R. P. gotowość współpracy nad realizacją programu obozu płk. Adama Koca, wyrażając jednocześnie konsulowi generalnemu R. P. uczucia solidarności ze społeczeństwem w kraju.

Gen. OO. Jezuitów u Ojca św.

Citta del Vaticano, 26. 2. (PAT) Ojciec św. przyjął na audiencji prywatnej generała OO. Jezuitów o. Ledóchowskiego.

Aresztowanie Degrelle'a

Bruksela, 26. 2. (PAT) Dziennik „XX-ieme Siecle" opisuje dokładnie okoliczności, w jakich nastąpiło wczoraj aresztowanie Degrelle'a. Pomiędzy policją a rexistami wywiązało się starcie, które trwało parę minut, zanim policjanci zatrzymali przywódcę rexistów. Poza Degrellem aresztowano około 20 członków jego stronnictwa. Jeden z rexistów został dość ciężko ranny.

Czerwony generał w niewoli

Avila, 26. 2. (PAT) Agencja Havasa donosi: W czasie walk, toczonych u podnóża Pingarron wzięty wojska powstańcze do niewoli dowódcę oddziałów rządowych, noszącego odznaki generalskie. Jakkolwiek wzięty do niewoli nie posiadał żadnych dowodów identyczności, jest nim, jak się zdaje, rosyjski generał Lister, dowódca brygady noszącej jego imię.

Generał - Matuzalem

Parma, 26. 2. (PAT) Generał-lekarz Louis Montanari, były uczestnik walk o niepodległość Italii, zakończył w dniu dzisiejszym 104 rok życia. Dr. Montanari cieszy się doskonałym zdrowiem i całkowitą jasnością umysłu. Z okazji dzisiejszej rocznicy nadeszły liczne depesze z powinszowaniami z kraju i zagranicy.

Odznaka Zw. Dziennikarzy RP.

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Spraw Wewn. udzieliło zezwolenia na ustanowienie i używanie odznaki Związkowi Dziennikarzy R. P.

Do Berezy

Sosnowiec, 26. 2. (PAT) Władze administracyjne wysłały w dn. 25 bm. do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Jana Dworzaczka z Klimontowa, Jana Dudzińskiego z Gołonogu, Franciszka Jurka z Sosnowca, Józefa Knieję i Antoniego Knieję z Strzemieszyc oraz Antoniego Marszyckiego z Sosnowca za działalność wywrotową.

Zjazd organizacji „Caritas"

Poznań, 26. 2. (PAT). W Poznaniu obradował ogólno - polski zjazd księży dyrektorów organizacji „Caritas" z udziałem 20 delegatów z 16 diecezyj. Obradom przewodniczył J. E. ks. biskup Wetmański z Płocka. Delegatem J. E. Ks. Prymasa Hlonda był ks. Inf. Ruciński. Zgromadzeni po wygłoszonych referatach powzięli szereg doniosłych postanowień, dotyczących koordynacji kościelnej akcji charytatywnej.

CZWARTY Z RZĘDU ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) W ciągu ostatnich kilku miesięcy niejaki Marjan Liszczuk, pomocnik handlowy (ul. Romanowicza 20) poraz czwarty w dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia i w tym zamiarze napił się jakiejś trucizny. Liszczuk przed tygodniem planował zamach samobójczy przez skok z wieży radiowej, ale zamiarowi temu przeszkodzili strażnicy.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Konieczność reorganizacji samorządu

Na plenum Sejmu poseł Żyborski, wygłosił przemówienie, poświęcone konieczności reorganizacji samorządów oraz związanej z tym zagadnieniem kwestji normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. — Przemówienie to przytaczamy w obszernym streszczeniu. — Red.

Jedno może z najważniejszych zagadnień przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, to sprawa samorządu. Słabość i małe znaczenie samorządu tłumaczyć należy brakiem dostatecznych źródeł dochodowych samorządu i zbytnią ingerencją władz państwowych w tok działalności organów samorządowych. Ta szkodliwa dla samorządu ingerencja nie jest jednak spowodowana wadliwością obowiązujących przepisów, ale zbytnią gorliwością niektórych urzędów i urzędników państwowych. Cała masa zarządzeń, poleceń i zaleceń, a te ostatnie niczym innym się nie różnią od poprzednich, nie opartych czasem na przepisach ustawowych, krępuje życie samorządu, odbiera mu możność samodzielnej decyzji nawet w tych sprawach, które ustawowo pozostawione są swobodnemu uznaniu organów samorządowych. Teoretycznie tych zarządzeń i zaleceń można nie wykonać, jako nie opartych na podstawie prawnej, względnie wnieść od nich odwołanie do władz wyższych, faktycznie jednak wojewoda jako przewodniczący rady i wydziału wojewódzkiego, starosta jako przewodniczący rady i wydziału powiatowego jest przede wszystkim urzędnikiem i rozróżnianie zarządzeń kierowanych do niego jako przewodniczącego związku samorządowego, jest nie do pomyślenia ze względu na smutne czasem następstwa. W województwie i w powicie nie ma jednostki, która mogłaby się sprzeciwić takim poleceniom wojewody i starosty i interweniować u władz wyższych, niema jednostki wobec której wojewoda lub starosta musiałby się krępować, odnośnie wydawanych samorządowi poleceń i zaleceń. Jeśli do tego dodamy, że na stanowisku starosty nie zawsze znajduje się wytrawny prawnik, urzędnik administracyjny, ale człowiek do niedawna nie mający nic wspólnego z wiedzą prawniczą, z zagadnieniami gospodarczymi i administracją, człowiek, który przede wszystkim chce naginać wszystkie dziedziny życia do swych przesłanek politycznych, w tych wypadkach uwypukli się jasno, że w obecnych warunkach samorządu wojewódzkiego w ogóle nie ma, samorząd powiatowy jest fikcją, a samorząd gminny jest słabą namiastką żywego organizmu. Pozornie zdawałoby się, że stan taki można naprawić przez oddzielenie funkcji starosty i przewodniczącego wydziału powiatowego. Nie wypowiadam się jednak za takim projektem, umniejszyłby się bowiem w zbyt wielkim stopniu wpływ Państwa na samorząd, który niekiedy mógłby się przeciwstawić Państwu. Należałoby jednak pomyśleć o jakiejś koncepcji równorzędnej prezesa Rady powiatowej.

Już przy obecnym zakresie swoich obowiązków, samorząd nie posiada dostatecznych źródeł dochodu ,zadłuża się lub wegetuje. Zjawisko to zwłaszcza jest niepokojące w gminach wiejskich i małych miastach. Zdaniem moim Państwo winno przede wszystkim odstąpić samorządom podatek gruntowy, przynoszący ogółem kilkadziesiąt milionów rocznie. Jest to wskazane również dlatego, że podatek gruntowy służy jako podstawa wymiaru całego szeregu innych podatków i opłat, jak opłat drogowych, podatku wyrównawczego, świadczeń w naturze i t. d. Gmina posiadająca kilkanaście tysięcy pozycyj podatku gruntowego, musi prowadzić wymiary w księgach bierczych, wystawiać kwity i inkasować wpłaty w ilości trzy do czterokrotnej większej oddzielnie na każdy rodzaj podatku. W razie przekazania samorządom podatku gruntowego, opłaty drogowe i podatek wyrównawczy mogą być przekształcone na dodatek do podatku gruntowego, co uprościłoby wymiar i pobór i odciążyłoby wydatki gminy. Ponadto sprawą zasadniczego znaczenia byłoby przywrócenie samorządom egzekucyj własnych podatków i opłat.

Obecnie egzekucja tych należności jest iluzoryczna, gdyż Urząd Skarbowy egzekwuje przede wszystkim należności Skarbu Państwa, zaś wnioski egzekucyjne przesyłane przez samorząd latami wyczekują wyrównania.

Następne zagadnienie to są sprawy narodowościowe. Całe społeczeństwo z dużym zainteresowaniem obserwuje układanie się i formowanie t. zw. normalizacji stosunków między ludnością polską i ukraińską. I mam to głębokie przeświadczenie, że gdyby ci panowie, którzy tak często, czy to w Komisjach, czy to na plenum Sejmu podnoszą i mówią ciągle o tej normalizacji i przyczynach z powodu których nie mogą w terenie zrealizować swych jak najlepszych chęci, wpajali w społeczeństwo ukraińskie zasady, że wszyscy jesteśmy obywatelami jednego Państwa i zupełnie niepotrzebnie na każdym odcinku czy to gospodarczym, czy społecznym nie pracowali nad wprowadzeniem specjalnego separatyzmu, to uważam, że normalizacja ta postępowałaby o wiele szybciej — gdybyście panowie uświadomili społeczeństwo ukraińskie, że każda ustawa, każde zamierzenie, każda reforma, każdy krok ze strony Rządu przede wszystkim musi się kierować racją stanu całego Państwa.

Niestety, dzieje się inaczej. Nam ciągle zarzuca się brak dobrej woli, ciągle wysuwa się najrozmaitsze postulaty. Raz trzeba z tym skończyć i tam od samego dołu zacząć pracę, bo załatwienie postulatów tutaj w Warszawie tej normalizacji nie stworzy i nie załatwi. Śmiało twierdzę, że Panowie jesteście najpilniejszymi pracownikami tego separatyzmu, a dowodem tego cały szereg wieców, odbytych w związku czy ze sprawami natury gospodarczej, społecznej, czy natury ustroju rolnego. My chcielibyśmy znaleźć wspólny język, a Panowie mówią o tym w Warszawie, ale w terenie tego nie szukają, a raczej unikają. I dlatego stwierdzam, że nie posuniemy tego zagadnienia, o ile nie będzie dobrej woli, ale wzajemnej, a także pogodzenia się z pewnymi postulatami; jeżelibyśmy znaleźli ten wspólny język, takie zagadnienia, jak zagadnienie walki z komunizmem, jak zagadnienie obrony narodowej, mające swój specyficzny charakter zostały w zupełności przez Panów w terenie na odpowiedniej płaszczyźnie postawione. Tak samo mam wrażenie, że i w przyszłości zagadnienia inne, organicznie związane ze sobą, muszą się rozwijać pewnymi etapami, musi nastąpić to zrozumienie i musi nastąpić systematyczne a powolne realizowanie, nie szybkie, ale drogą ewolucji ,tak bardzo ważnych zagadnień, kierując się polską racją stanu. (Oklaski).

Plan inwestycyjny m. Borysławia

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej m. Borysławia wiceprezydent Kobak referował plan 4-letni inwestycyjny na lata 1937/38—1940/41, oparty na przypuszczalnych dochodach własnych gminy oraz ewentualnej pomocy kredytowej Funduszu Pracy, bez uwzględnienia dróg powiatowych, które wedle przedłożonej obecnie sejmowej ustawy drogowej, mają przejść w przyszłości pod Zarząd miejski.

W 1937/38 r. referent przewiduje kredyty z Funduszu Pracy 579.770 zł. oraz wkład własny 92.329 zł. czyli razem 672.099 zł. w czym wydatki na robociznę 312.774 zł. a na materiały 359.100 zł. W 1938/39 r. wysokość kredytów 795.100 zł., wydatki na robociznę zł. 301.000 zł., na materiały 494.100 zł. — W 1939/40 wysokość kredytów 515.350 zł., wydatki na robociznę 212.850 zł., na materiały 302.500 zł. W 1940/41 r. wysokość kredytów 478.200 zł., wydatki na robociznę 179.200 zł., na materiały 299.000 zł.

Dyskusję nad 4-letnim projektem inwestycyjnym uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia. Po referacie dyr. Załuskiego uchwalono jednogłośnie budżet gminy miasta Borysławia na rok 1937/38 wynoszący w wydatkach i dochodach 1,166.098 zł. Ponadto uchwalono dodatek dla prezydenta w kwocie 250 zł., zaś dla wiceprezytenta 125 zł. miesięcznie, pobór podatku kopalnianego w wysokości 0,4% ropy brutto, dodatek komunalny do podatku gruntowego w wysokości 47%, zaciągnięcie pożyczek obrotowych na zasilenie funduszów kasowych do wysokości 200.000 zł. i 60.000 zł. redyskontu, rozwiązanie umowy najmu z firmą „Limanowa" odnośnie do 5 gmachów mieszkalnych, które będą obecnie wynajmywane mieszkańcom miasta, budżet administracyjny Gminy Chrześcijańskiej na 1937/38 r. oraz szereg spraw mniejszej wagi.

—

Pomyślny rozwój spółdzielczości spożywców

Rok 1936 po raz pierwszy od 11 lat (t. j .od r. 1925) przyniósł wzrost liczby członków spółdzielni spożywców. I to nie tylko wskutek stałego powstawania nowych spółdzielni (zjawisko to trwało w 1936 r. ze wzmożoną siłą). Okazuje się, że w 702 spółdzielniach spoż., które nadesłały już sprawozdania za r. 1936 przyrost członków wyniósł 4 proc. Jest godne podkreślenia, że najsilniejszy wzrost bo o 5,6 proc. wykazały spółdzielnie duże (od 500 tys. do 1 miliona obrotu rocznego), a więc na ogół spółdzielnie robotnicze. Dowodzi to przełamania bierności ludności miejskiej, która, jak się okazuje, wstępuje w ślady mas chłopskich, przejawiających od trzech lat silny pęd do ruchu spółdzielczego.

Odsetek spółdzielni spoż. wykazujących przyrost liczby członków wzrasta z roku na rok: w roku 1932 wynosił on 42 proc., w roku 1933 — 45 procent, w roku 1934 — 51 proc., w roku 1935 — 54 proc., a w roku 1936 — 64 procent.

Silny rozwój objawił się też w dziedzinie obrotów towarowych spółdzielni spożywców. Wzrost obrotów wyniósł w roku 1936 — 4,53 proc., a jeśli wyeliminować spółdzielnie powyżej 1 miliona obrotu rocznego, to wzrost ten wyniesie — 7,34 proc.

—

Spadek sumy weksli zaprotestowanych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego protesty wekslowe uległy spadkowi, zarówno co do liczby, jak i sumy. W styczniu r. b. w porównaniu do miesiąca poprzedniego, liczba weksli zaprotestowanych wyniosła 135,9 tys. sztuk na sumę 17,5 milionów złotych, podczas gdy w grudniu r. ub. zaprotestowano 140,2 tys. sztuk weksli na sumę 18,5 milionów zł.

Ogółem w Warszawie zaprotestowano weksli na sumę 4,2 milionów zł., co łącznie z województwem stanowi 4,9 milionów zł. Drugie miejsce co do ilości i sumy zaprotestowanych weksli zajmuje Łódź, a mianowicie 4,1 milionów zł., dalej idzie Poznań z kwotą 1,9 milionów zł. i Lwów — 1,6 milionów złotych.

—

Wzrost wkładów w Komunalnych Kasach Oszczędności

Ostatnio ogłoszone dane statystyczne wykazują, że stan wkładów w 362 Komunalnych Kasach Oszczędności wynosiły w styczniu r. b. 704.719 tys. zł., wobec 687.328 tys. zł. w grudniu roku ubiegłego.

Z ogólnej kwoty na wkłady w kasach miejskich przypada 461.466 tys. zł., a na kasy powiatowe 238.419 tys. zł. Najwięcej wkładów wykazują kasy województwa śląskiego, a mianowicie 126.614 tys. zł., następnie miasto Warszawa — 120.086 tys. złotych, dalej województwo krakowskie — 177.896 tys. zł. i województwo poznańskie 106.542 tys. zł.

—

Wśród czasopism gospodarczych

„Ekonomista", kwartalnik, organ Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich przynosi w ostatnim numerze cztery interesujące artykuły: Lianeta Robinsa: „Międzynarodowe regulowanie płac i czasu pracy", Władysława Grabskiego: „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski", Oskara Langego: „Zagadnienie rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym", Edwarda Lipińskiego: „Wpływ popytu na kształtowanie się produktów rolnictwa". Ponadto: ryciny i sprawozdania oraz komunikaty.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 28 LUTEGO

8.00 Sygnał czasu i pieśń — „Nie opuszczaj nas". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.18 Muzyka z płyt — lokalna. (Wr.) — 8.25 (Lw.) „O rozwoju jedwabnictwa na ziemiach Małopolski Wschodniej" — pogadanka, wygłosi Grzegorz Legin. — 8.40 (Lw.) J. Weinberger: polka z op. „Szwanda dudziarz". — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik południowy. — 9.00 (Lw.) Koncert rozrywkowy na płytach. — 10.00 (Lw.) Rossi „Stabat Mater" — (płyta). 10.05 (Lw.) Nabożeństwo z okazji tygodnia miłosierdzia — Transmisja z katedry lwowskiej obrządku łacińskiego. — 11.35 (Lw.) Koncert rozrywkowy na płytach. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — W przerwie o godzinie 13.00 Przegląd filmowy w opracowaniu B. Lewickiego. — 14.00 Transmisja z marszu narciarskiego Żułów — Wilno. — 14.30 Fragment III. Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy i zapowiedź konkursu Zw. K. K. O. — 16.15 (Lw.) Edith Lorand ze swą orkiestrą — (płyty). — 16.25 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.10 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 19.00 „Od Marty z Ongrodu do Bronki z Nowolipek" — szkic literacki. — 19.15 (Lw.) Audycja żołnierska w wykonaniu chóru Żołnierskiego piechoty z Dubna, pod kier. porucznika W. Jurago. — 19.35 (Lw.) Polskie pieśni w wykonaniu Zofii Charłampowicz — sopran, przy fortepianie Tadeusz Seredyński. — 19.45 (Lw.) „Minuty literackie": Nowy fragment z powieści — „Los" A. Rybickiego. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg — „Polskie pieśni" w wykonaniu Zofii Charłampowicz. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na wesołej lwowskiej fali": Fala nr. 182. — 21.30 Recital fortepianowy Lajosa Heimlicha. — 22.00 (Lw.) Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Wojciecha Dzieduszyckiego — tenor. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości — z Warszawy. — 23.00 (Lw.) Melodie taneczne na płytach.

Lwów uczcił pamięć Ludwika Czarnowskiego

Przeniesienie zwłok ś. p. Ludwika Czarnowskiego i poświęcenie nagrobka, wzniesionego przez społeczeństwo lwowskie dla swego ulubionego artysty i zasłużonego dyrektora teatrów miejskich, odbyło się niezwykle uroczyście w ubiegłą niedzielę na cmentarzu Łyczakowskim.

Ceremonii poświęcenia nagrobka, projektu prof. inż Józefa Różyskiego, dokonał ks. prof. dr. Szydelski. Uroczystemu obrzędowi towarzyszyły liczne rzesze lwowian. Zarząd miasta reprezentował. Fr. Irzyk i dr. J. Poratyński.

Imieniem komitetu przemówił w krótkich słowach prezes Kasyna i Koła Literacko - Atrystycznego dr. Antoniewicz, który podnosząc zasługi Zmarłego dla sztuki i kultury Lwowa, oddał miastu w opiekę wzniesiony staraniem komitetu, grobowiec, w którym spoczęły zwłoki ś. p. Ludwika Czarnowskiego. Następnie przemawiał dyrektor Horzyca, oraz imieniem Z. A. S. P. p. Tadeusz Kański. Chór opery lwowskiej pod batutą p. Zbigniewa Lipczyńskiego odśpiewał szereg pieśni.

Płyta grobowca została usłana wieńcami kwiatów.

Szczątkom Zmarłego złożyła swój hołd delegacja z Warszawy dawnych kolegów szkolnych ś. p. Ludwika Czarnowskiego, którzy w 1905 r. walczyli z przemocą zaborców o Szkołę polską i zostali odznaczeni za tę walkę Odznaką honorową a w szeregach których walczył również Zmarły. W.

Errol Flynn jako orzeł krymski w filmie „Szarża lekkiej brygady"

Film, który wryje się w pamięć na zawsze, który, jak najdroższe i najpiękniejsze wspomnienie, pozostanie czymś, za czym się tęskni, o czym się marzy i co się kocha.

Dla niezapomnianego „Kapitana Blooda" — króla aktorów i aktora królów — Errola Flynna, stworzona została rola Orła Krymskiego w filmie „Szarża lekkiej brygady".

Od chwili, kiedy padają na ekran pierwsze smugi światła i pierwsze sceny aż do przedostatniego aktu, porwani biegiem wypadków i wydarzeń widzowie siedzą, jak zahipnotyzowani, połykając przelatujące w szalonym tempie coraz to silniej podniecające sceny. Ale gdy przedostatni akt rozpoczyna się słynną szaleńczą szarżą 600 lansjerów lekkkiej brygady na baterie rosyjskie, stacjonujące pod Bałakławą na Krymie, napięcie doszło do zenitu.

Bo ta nieśmiertelna szarża lekkiej brygady, która nawet w historii otrzymała nazwę szaleńczej, pokazana jest tak, jak dotąd film niczego jeszcze nie pokazał, tak jak mógł pokazać tylko jeden reżyser Michał Curtiz, wsławiony już realizacją „Kapitana Blooda".

Ci, którzy widzieli Errola Flynna jako „Kapitana Blooda", zobaczą go teraz w jeszcze lepszej kreacji. U jego boku zobaczą również piękną Arabellę (z „Blooda") — cudowną Olivię de Havilland, która w „Szarży lekkiej brygady" roztacza cały przepych swej fascynującej urody.

Film ten jest największym wyczynem amerykańskich producentów. Tak wielkich scen, jak polowanie na lamparty w Indiach, masakra garnizonu brytyjskiego w Chukoti, walki podjazdowe na niezmierzonych pustyniach azjatyckich i wreszcie nieśmiertelna szarża — nie sposób zapomnieć.

A całość owiana jest najpiękniejszym romantyzmem, fabuła miłosna opowiada o rywalizacji dwóch braci oficerów, zakochanych w jednej dziewczynie. Któremu z nich dostanie się wreszcie nieziemsko piękna Elza — oto pytanie, które intryguje od pierwszej do ostatniej sceny.

To gigantyczne arcydzieło połączonych wytwórni Warner Bros i First National wyświetlą kina „Kopernik" i „Marysieńka".

———

Włochy państwem zaspokojonym

„L' Afrique Française" w nr. 9 zajmując się rewizjonizmem kolonialnym i sprawą zakusów na Kamerun, interesuje się stanowiskiem włoskim, które po zdobyciu Abisynii uległo zmianie. Włosi uważają się za zaspokojonych pod względem kolonialnym i dążenia rewizjonistyczne włoskie mają obecnie na celu dopomożenie innym krajom w uzyskaniu kolonii. Krajami tymi mają być, według „L'Afrique Française", Niemcy i Polska.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

WIERNY JOHNNY

Johnny był wierny swej ukochanej. Johnny marzył o niej cały dzień i całą noc. Na wachcie, gdy blady blask księżyca rozwietlał pienisty ślad okrętu, kilwater, słyszało się jego silny, dźwięczny głos — śpiewał sagi wikingów, a zamiast imienia jakiejś dzielnej córki księcia - żeglarza wsadzał imię Jej. Jej przez duże J.

Piękne były porty na drugiej, południowej półkuli, gdy chodziliśmy wśród szumiących morską bryzą palm ze zgrabnymi dzieyczynami, gdy wieczorami nuciliśmy leniwie piosenki krajowców. Po paru dniach beztroski płynęliśmy dalej i znów księżyc świecił srebrzyście w pianie kilwateru — a Johnny pisał listy, by móc je odrazu po zakotwiczeniu wrzucić na okręt idący do Europy.

Wszystko było bardzo podobne do siebie. Wpierw widzieliśmy zawsze wyniosłe wieże katedry i parę kominów fabrycznych, czasem krater wygasłego wulkanu, bliżej portu oślepiała nas biała linia mola, a na jej tle ruszała się żwawo czarna kropka motorówki-pilot.

I zawsze któryś z kolegów szeptał w zachwycie:

— Boże, jak tu pięknie!

A Johnny wstawał od stołu, przy którym właśnie kończył adresować do Niej list i szedł patrzyć do iluminatora i potakiwał gorliwie słowom pierwszego. Później zgrytał luźno puszczony łańcuch kotwiczny na kabestanie, myśmy biegli do cum i zaczynały się długie zazwyczaj manewry portowe.

Gdy wreszcie statek przycisnął się pewnie burtą do mola, gdy „siedział na cumach", schodziliśmy zadyszani do naszych pomieszczeń. Każdy z nas długo medytował, jakie ubranie wdziać, jaki kapelusz i co w ogóle z czasem zrobić. Później następował nieznaczny, wstydliwy ruch ręką ku szufladzie szafki i list, starannie ukryty, wędrował na szeroką, tatuowaną marynarską pierś. Później jeszcze odbywało się przeliczanie kapitałów i wynikła stąd kalkulacja zakresu zabawy.

Wszyscyśmy znikali po knajpach, jeżeli to był już wieczór. Wieczorem włóczą się tylko ćmy nocne. Dziewczynki albo śpią, albo spacerują ze swymi amantami pod rękę na głównej ulicy miasta. Knajpy były dwojakie, oficerskie i nasze. Te pierwsze nazywały się „salonami", albo zwyczajnie kawiarniami, a nasze to były zwykłe knajpy.

Co innego było, gdy zakotwiczaliśmy w południe. Wtenczas każdy z nas miał czas złapać dziewczynkę, a wieczór, z wyjątkiem paru z brzuchatej starszyzny, nikogo w knajpie nie było.

Johnny wyruszał zawsze sam. Chodził gdzieś po jakichś wertepach, fotografował i pisał. Jeżeli był w mieście, to tylko po to, by kupić Jej znów całą masę pamiątek. Na nic innego zresztą nie wydawał.

Nie mieliśmy mu tego za złe. Był dla nas swą miłością zupełnie t a b u. Poza tym mieliśmy z tej jego miłości pokaźne korzyści. Proszę nie weźcie tego źle! Po prostu, każdy, kto chciał mógł dać swoją wachtę, a Johnny przyjmował. Mógłby, zdaje się, stać przez 24 godzin na dobę, gdyby nie to, że trzeba i zjeść czasem i pospać trochę.

I tak mijały porty, jeden po drugim. Wszystko było bajecznie kolorowe, słoneczne, rozkrzyczane różnojęzycznym hałasem. I tylko dla Johnny'ego nie było barw i melodii, nie było kobiet i knajp.

Była Ona.

Inna rzecz, że chcieliśmy ją bardzo poznać osobiście, bo na fotografii wyglądała niesłychanie pięknie. Ofiarowałem się Johnny'emu na pierwszego drużbę — uśmiechnął się smutnie.

Słońce świeciło coraz bardziej pionowo, coraz mocniejsze, widomy znak, że zbliżaliśmy się do równika: kurs zupełnie Nord.

Przeszedł wreszcie i równik, trzy młode szczenięta z kambuza, pomocnicy kucharza, przeszły morski chrzest z wodą, smołą i pierzem. Był śmiech, Neptuna po mistrzowsku odgrywał Johnny, jednym z diabłów byłem ja.

Europa zbliżała się do nas. Wyczuć ją można było po chłodniejszym i mniej regularnym wietrze, po szkwałach z siwymi grzywami, po niebie ciemniejszym, po morzu i chmurach na niebie.

Europa zbliżała się do nas. Śpiewaliśmy marynarskie piosenki ze starego lądu, wspominaliśmy ten ląd, jak wyglądał pół roku temu. Z utęsknieniem czekaliśmy na zatopione w chmurach mgły wysepki bretońskie, a gdy i to minęliśmy, gdy przeszliśmy Cherbourg, czuliśmy się już u siebie w domu. Płynęliśmy teraz cały czas obok lądu i co chwila padał zdławiony wzruszony głos, jakaś uwaga.

Później pokazały się wyniosłe, żółte zwały skał, a myśmy ze zdwojoną energią czyścili okręt — bo przecież to Dover, nasz ukochany port, w którym na nas czekają matki, siostry i narzeczone.

Gwizd syreny, grzechot łańcucha, okręt stoi przy molo: Jesteśmy!

W porcie była Violet, i Winifred i Mary i wszystkie inne. Witały się z nami, swoimi ukochanymi długo i serdecznie. Innych obrzuciły jasnymi, dobrymi spojrzeniami, jak naręczem kwiatów. Później przyszła kolej na podarki i okrzyki podziwu.

Johnny był sam. Popatrzyłem się na niego. Z oczu spadły mu dwie bliźniacze łzy.

— Johnny, chodź tutaj! Przedstawię cię mojej siostrze, matce i Violet. No, chodź tu stary!

—Johnny, rusz się, przecież to nie wypada, żeby moja matka na ciebie czekała! Ale co ty masz taka kwaśną minę? Ona pewnie nie dostała twego ostatniego listu, w którym piszecz, kiedy przyjeżdżamy...

— Słuchaj, Andrew, ona już nie odpisywała mi ze 3 miesięcy. Ja się boję...

— Po południu pójdziesz Jej szukać. Teraz zabieram cię do siebie!

Po południu poszedł Johnny do niej. Wrócił wnet, blady i przestraszony.

— Andrew, ona już tam nie mieszka. Jakaś starsza dama podała mi adres jakiejś pani o jej imieniu, ale innym nazwisku. We Folkenstone. Co to może znaczyć?

— Jedź do Folkenstone.

Johnny pojechał do Folkenstone. Długo się wahał, zanim zadzwonił do małego, czerwonego domku, gdzie miała mieszkać ta pani.

Ona wyszła. Błękitne jej oczy popatrzyły bez wyrazu.

— Ja pana nie znam. Co pan sobie życzy!? — odcinały się twarde pojedyncze sylaby w zmęczonym sercu Johnny'ego. Odrzucały to serce gorejące wielką miłością, kawałek po kawałku, jak niepotrzebny strzęp starej, zapomnianej szmaty.

Johnny ukłonił się w milczeniu i błędnym krokiem poszedł przed siebie, nie patrząc, gdzie idzie...

Na trzeci dzień rano, gdy opróżnialiśmy okręt z „ruchomości", by mógł pójść do suchego doku, znaleziono zwłoki Johanny'ego uderzające miarowo, za każdą falą o burtę statku. W szufladzie znaleźli list — do niej.

Zrozumieliśmy wszystko.

Johnny był wierny swej ukochanej.

ASTER

WE FRANCJI O ŻYDACH

Żydzi zamieszkali we Francji, stanowią zaledwie 2 proc. ludności. To też do tej pory nie istniał we Francji zupełnie t. zw. problem żydowski i nie było wyraźnego antysemityzmu. Drobny procent żydów zanikał w masie społeczeństwa, nie odgrywając w nim żadnej roli i nie wpływając zupełnie na bieg wydarzeń politycznych i społecznych. (Pomijając słynną aferę Dreyfussa).

Bogaci Żydzi byli bankierami, biedniejsi trudnili się w większych miastach drobnym handlem, nie odróżniając się od reszty mieszkańców ani strojem, ani zwyczajami. Społeczeństwo francuskie uważało ich za „obywateli francuskich wyznania mojżeszowego", tę samą miarę przykładając również do Żydów poddanych obcych państw. Wieleż to razy czytaliśmy w dziennikach francuskich, najbardziej nawet prawicowych, wiadomości o „bandytach polskich", którzy we Francji dokonali jakichś oszustw i dopiero przeczytawszy nazwiska owych bandytów, można się było zorientować, jakiego to autoramentu są ci „Polacy". Nazwiska te zwykle brzmiały: Rosenzweig, Goldberg, Pomeranc itp. Nawet o słynnym Stawiskim pisano, że był Rosjaninem, choć sam jego wybitnie semicki wygląd zdradzał rosyjskiego Żyda. Nie rozumiano dotąd zupełnie we Francji ani nacjonalizmu żydowskiego, ani też antysemityzmu, polegającego na tym, że w niektórych państwach uważa się Żydów za niepożądanych intruzów, za „mniejszość narodową".

Dopiero w ostatnich czasach otwierają się Francuzom oczy. Powoli zaczynają rozumieć, że nawet te dwa procent to dla Francji ...za dużo! Albowiem właśnie ten nikły procent obcej ludności, ci cisi i spokojni jak się zdawało dotychczas „obywatele francuscy wyznania mojżeszowego", przyczynili się w głównej mierze do utworzenia we Francji „frontu ludowego". A utworzywszy ten front ... zagarnęli w państwie większość wybitniejszych stanowisk rządowych.

To też we Francuskich pismach prawicowych co raz częściej pojawiają się alarmujące głosy przeciw niebezpieczeństwu żydowskiemu", grożącemu narodowym interesom francuskim. W jednym z ostatnich numerów paryskiego, skrajnie — prawicowego „Gringoire, znany publicysta Henri Beraud odsłonił rolę, jaką odegrało żydostwo we Francji w utworzeniu t. zw. „frontu ludowego". Ponieważ artykuł ten wywołał sprzeciw głośnego pisarza, z pochodzenia Żyda, Józefa Kessel'a, odpowiedział mu Beraud w następnym numerze „Gringoire", precyzując jeszcze raz swe zarzuty. Zastrzegając się, że nie jest „antysemitą", tak uzasadnia swe stanowisko:

„Chcę, aby naród robotników i żołnierzy, mógł po tysiącu latach pracy i chwały decydować suwerennie o swych losach. Wstrętnym jest dla mnie, że ludzie niegdyś pozbawieni praw, wygnańcy, prześladowani, którym w jakimś szlachetnym porywie, przodkowie nasi zapewnili równość obywatelską, teraz przemawiają do nas jako władcy, obrzucając nas obelgami, wygrażając pięścią tym właśnie instytucjom, które z nich zrobiły tych, kim obecnie są... Traktują nas, jak w kraju podbitym"...

Mocne słowa, jak na kogoś, który twierdzi, że nie jest antysemitą, lecz do sadnie i może po raz pierwszy we Francji tak trafnie charakteryzujące rolę żydostwa i jego mentalności.

Ten stan rzeczy jest zdaniem Beraud, tym bardziej oburzający, że Żydzi stanowią zaledwie 2 proc. ludności Francji. A mimo tej znikomej mniejszości w ich rękach znajduje się obecnie 52 proc. wszystkich najważniejszych urzędów państwowych. Mówiąc o froncie ludowym, utworzonym przez tę mniejszość, Beraud pełen troski o przyszłość narodowej Francji, tak pisze:

„Kiedy się widzi, co się dzieje obecnie we Francji, czyż można przypomnieć sobie bez drżenia„ że pierwszy burzyciel Rosji nazywał się Kereński, w Niemczech Róża Luksemburg, w Bawarii Kurt Eisen, w Austrii Otto Bauer, na Węgrzech Bela Kuhn, we Włoszech Claudio Treves (Żyd), ostatnio w Katalonii Mojżesz Rosenberg".

Temu pierwszemu „burzycielowi" Węgier, dyktatorowi krótkotrwałej bolszewickiej republiki, Beli Kuhnowi, poświęca „Gringoire" specjalny reportaż, w którym przypomina barbarzyństwa i okrucieństwa tego żydowskiego dyktatora. Prawą jego ręką, również Żyd, Szamuely, po wybuchu rewolucji, taką odezwę wydał do swych współwyznawców:

„Ludu Izraela, przy pomocy naszej sojuszniczki, wywołaliśmy rewolucję. Jeżeli teraz nie będziemy się uważać za Żydów węgiersk., lecz jeżeli z przed siębiorczością właściwą naszej rasie, ustalimy się na zdobytych pozycjach, będziemy mogli odbudować Judeę! Starajcie się zdobyć wszystkie stanowiska! Nie madziaryzujcie swych nazwisk! Hańba temu, kto da się ochrzcić! Jehowa jest z nami! Nasze tysiącroczne wygnanie kończy się! Mamy naszą ojczyznę nad Dunajem".

Wreszcie w prawicowo-katolickim „Echo de Paris" czytamy nowe rewelacje o słynnych wyczynach niejakiego Rosenfelda, Żyda, przy przemytnictwie broni, wpierw dla komunistów greckich, potem dla Abisyńczyków, wreszcie ostatnio dla czerwonej Hiszpanii. Duży transport tej broni został zakwestionowany przez władze francuskie w Perpignou. Jednym słowem, zdaniem francuskiej narodowej prasy, wszędzie, gdzie w grę wchodzi bolszewizm, front ludowy itp., tam za kulisami siedzi Żyd i kieruje całą akcją.

Ta zmiana frontu wobec Żydów, jest w narodowej Francji bardzo charakterystyczna. Mogą oni sobie teraz strawestować polskie przysłowie: „Mądry Francuz po szkodzie".

Nam wydają się ich rewelacje o destruktywnej roli żydostwa i o ich ściśłym współdziałaniu z komunizmem, odkryciem Ameryki i wywaleniem dawno otwartych drzwi. Świadczy to jednak, że powoli na całym świecie organizuje się jednolity i solidarny front anty-żydowski. H. L.



KANADA MISTRZEM ŚWIATA W HOKEJU

W drugim dniu rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata w Londynie, Kanada pokonała Anglię 3:0 i Szwajcaria wygrała z Niemcami 6:0. Kanadę należy już zatem uważać za mistrza świata, mimo, że ma ona jeszcze do rozegrania mecz ze Szwajcarią.

DZIŚ OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO

Dziś w niedzielę, o godzinie 12-tej rozegra ny zostanie na boisku Czarnych pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski między ligową Pogonią a drużyną kombinowaną, złożoną z czołowych graczy klubów Ligi okręgowej.

KANADA DETRONIZUJE ANGLIĘ

Rozegrany w piątek wieczorem mecz finałowy o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy obecnym mistrzem świata i olimpiady Anglią a Kanadą, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Kanady w stosunku 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). Drużyna Kimberley Dynamiters reprezentująca Kanadę, wykazała wspaniałą formę i zupełnie wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Goble i Redding (2). Porażka Angli zadecydowała faktycznie o zdobyciu tytułu mistrza świata przez Kanadę.

W drugim meczu finałowym, Szwajcaria odniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad Niemcami 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). — Niemcy grali beznadziejnie, ustępując przeciwnikom o klasę. Szwajcaria prawdopodobnie zdobędzie wicemistrzostwo Europy za Anglią. Bramki dla zwycięzców zdobyli: F. Cattini, H. Cattini i Lohrer.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 10: Finałowy mecz w koszykówce o mistrzostwo okręgu lwowskiego, między mistrzem Lwowa i Przemyśla, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

NOWY SKŁAD RADY NAUKOWEJ W. F.

Dotychczasowa kadencja Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, wygasła z dniem 31 grudnia 1936 roku, wobec czego na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1937 r. par. 6 (Monitor Polski Nr. 26-27, poz. 59) — Pan Minister Spraw Wojskowych, w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, oraz Ministrem W. R. i O. P. ogłosił na dwulecie 1937 i 1938 r. skład Rady następujący:

Członkowie urzędu: 1. Marszałek Edward Śmigły - Rydz — przewodniczący Rady Naukowej, 2. Gen. Bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady Naukowej, 3. Wiceminister Opieki Społecznej dr. Eug. Piestrzyński, 4. Ryr. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński, 5. Naczelnik Wydziału Wychowania w Min. W. R. i O. P. Adam Dobrodzicki.

Członkowie z nominacji: 6. Kurator Wiktor Ambroziewicz, 7. Wiceminister inż. Aleksander Bobkowski, 8. Prof. dr. Stanisław Ciechanowski, 9. Doc. dr. Edward Czarnecki, 10. Dr. Wanda Czarnowska - Karpińska, 11. Ppłk. doc. dr. Władysław Dybowski, 12. Płk. dr. Zygmunt Gilewicz, 13. Gen. bryg. dr. Stefan Hubicki, 14. Prof. dr. Mieczysław Michałowicz, 15. Ppłk. doc. dr. Włodzimierz Missiuro, 16. Red. Kazimiera Muszałówna, 17. Doc. dr. Jan Mydlarski, 18. Wiz. Helena Olszewska, 19. Prof. dr. Eugeniusz Piasecki, 20. Doc. dr. Eleonora Reicherówna, 21. Wiz. Walerian Sikorski, 22. Doc. dr. Gustaw Szulc, 23. Dr. Maria Uklejska, 24. Minister Juliusz Ulrych, 25. Wiz. Zygmunt Wyrobek.

Funkcje sekretarza Rady Naukowej na okres nowej kadencji (1. I. 1937 — 31. XII. 1938 r.) Pan Minister Spraw Wojskowych powierzył Red. K. Muszałównie.

MIĘDZYNARODOWE NARCIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Obsada zagraniczna na narciarskich mistrzostwach Polski w konkurencjach zjazdowych, które odbędą się w Zakopanem w dniach 6 i 7 marca b. r., zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

Poza zgłoszonymi 4-ma zjazdowcami węgierskimi, których nazwiska nie zostały jeszcze zakomunikowane P. Z. N.. wpłynęły zgłoszenia czołowych zjazdowców austriackich — Kneissla i Kotschy, oraz pani Schwabe. Ponadto startować będą przebywający w Polsce trenerzy austriaccy — Sepp Rehrl i Karol Wieser.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.

24



A jednak obie sąsiadki są damami. O, co to, to nie ma co mówić. Stróż mówi im całuje rączki a cała kamienica ogląda się za nimi. Zawsze to nie cobądź. Choćby taki gramofon. Albo radio. Nie mówiąc już o mężach, których wizytówki na spisie lokatorów określają jako: Pana Józefa Bednarza urzędnika pryw. i pana Apoloniusza Drukarza, dyr. drukarni. Nikt tam wprawdzie w to nie wierzy, bo przecież wiedzą wszyscy, że pan Bednarz jest domokrążnym agentem, oferującym na raty obrazy czy co innego. Pan Dukarz pewnie coś robi w drukarni, może maszyny czyści. Ale zawsze to jest coś. Choćby takie wizytówki albo i gesty. Przecież pan Drukarz na ukłon stróża odpowiada:

Jak się macie.... i wydyma wargi

Jest zawsze ubrany w wytworny garnitur, czysty kołnierzyk a ponieważ jest okazałego wzrostu wygląda z pańska. Dodaje mu powagi wielka teka skórzana na akta, w której nosi pan Drukarz do drukarni puszkę z kawą i chleb ze smalcem. Pan Bendnarz jest niski, siwy i chodzi ciągle obładowany pakunkami. Jest zawsze ugrzeczniony i wszystkim się kłania, ale rzadko go można widzieć. Co dzień o świcie wychodzi a późnym wieczorem przychodzi.

Obie rodziny zajmują dwuizbowe mieszkania, kuchnie wychodzą oszklonymi drzwiami na ganek, a pokoje o jednym oknie wychodzą na ulicę. U pani Drukarzowej w pokoju jest podłoga froterowana, są tam dwa łóżka mosiężne, wysoko zasłane pierzynami pokryte zielonymi kapami. Jest stolik nocny z budzikiem, są dwie szafy mocno podniszczone, podparte klockami w miejscach, gdzie brakło nóg. Na środku stoi stół, przykryty ceratą żółtą i trzy krzesła skrzypiące. Na zielono malowanej ścianie wisi coś jakby kilim, przedstawiający myśliwego w tyrolskim stroju, strzelającego do jelenia i pełno jest obrazów. Nad łóżkami są dwa oleodruki święte a poniżej duży portret ślubny państwa Drukarzów. O, pani Drukarzowa była piękna w dniu ślubu. Miała welon na głowie i wielki bukiet kwiatów w ręce. Obok niej przytulona policzkiem, sterczy ufryzowana głowa pana Drukarza o twarzy ozdobionej misternie zakręconym wąsikiem. O, pan Drukarz był wtedy pięknym mężczyzną. Miał sztywny kołnierzyk, piękny biały krawat - motylek i wiązkę kwiatów obwiązaną wstążeczką, zwisającą z butonierki. Portret jest w złocistych ramach, okolony pożółkłym welonem ślubnym, zakończonym u dołu wianuszkiem ślubnym, bardzo już zeschłym. Po przeciwnej stronie wiszą dwa zatarte krajobrazy alpejskie, na których były wymalowane niegdyś zielone łąki, niebieskie strumyki i amarantowe niebo. Ściany ozdobione są oprócz tego całą mozają pocztowych widokówek i fotografii. Za oknem zasłoniętym firanką stoją wazonki.

Staszek, syn państwa Drukarzów jest chłopakiem prawie dorosłym o okrągłej, pocułowatej twarzy, pokrytej wypryskami. Tłuste blond włosy czesane do góry. Jest bardzo podobny do pani Drukarzowej. Chodzi w czapce studenckiej i w ogóle udaje akademika. Śpi w kuchni na wojskowym łóżku, obok stoi szafka z książkami i narzędziami. Gdy tylko Staszek jest w domu, zawsze coś majstruje koło szematów radiowych. Pali papierosy jawnie i kłóci się z matką całkiem ordynarnie. W kuchni jest szafka kuchenna, wodociąg, szereg garnków i rondli wiszących rzędem na ścianie. Nad łóżkiem chłopca poprzlepiane są ryciny z tygodników. Jest zamyślona Greta Garbo, jest uśmiechnięty Harry Peel — zespól girlsów z podniesionymi w górę nogami, moment z meczu Polska - Niemcy. Są hitlerowcy wycinający żydowi znak szwastyki we włosach i różne inne. Obok naklejony jest papier reklamowy cykorii z uśmiechniętą gosposią, mieszającą w garnku a pod spodem wypisany jest wierszyk twierdzący sentencjonalnie, że: taki to już świata jest porządek, iż do serca mężczyzny droga przez żołądek...

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

28 lutego 1937

Niedziela
Romana
Jutro: Albina
Wschód słońca 6·26
Zachód „ 17·13

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Sobota, dnia 27 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene" z Ireną Eichlerówną.
Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 3.30 pop. „Małżeństwo" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene" z Ireną Eichlerówną.
Poniedziałek, dnia 1 marca g. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene".
Wtorek, dnia 2 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene".
Środa, dnia 3 b. m. godz. 8-ma wiecz. Występy Baletu Parnella.
Czwartek, dnia 4 b. m. godz. 8-ma wiecz. Występy Baletu Parnella.
Piątek, dnia 5 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene".
Sobota, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Łucja z Lemmermooru" — opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Sobota — godzina 19.30 wieczorem — „Księżniczka czardasza".
Niedziela — godzina 15.30 po południu, „Damy i huzary".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek — godzina 19.30 wieczorem, „Księżniczka czardasza".
Wtorek — teatr nieczynny.
Środa — godzina 19.30 wieczorem —

REPERTUAR TEATRU COLOSSEUM:
Gościnne występy Warszawskiego Teatru 13-tu Rzędów

Wtorek, dnia 2 marca, godz. 8.15 wiecz. premiera satyry „Co wolno Wojewodzie".
Środa, dnia 3 marca, godz. 8.15 wiecz. satyra „Co wolno Wojewodzie..."
Czwartek, dnia 4 marca, godz. 8.15 wiecz. satyra „Co wolno Wojewodzie..."

KINOTEATRY:

APOLLO: „Nie całuj w kinie". — Tryskająca humorem komedia z życia Paryża.
ATLANTIC: „Królowa Dżungli" w głównej roli Dorothy Lamour.
CASINO: „Sam na sam" z Paulą Wessely.
CHIMERA: „Ekscentryczna dama".
EUROPA: „Ramona".
GLORIA: „Zew Dzikich" oraz „Dziewczę z obłoków".
GRAŻYNA: „Barbara Radziwiłłówna" z J. Smosarską.
KOPERNIK: „Matura" i dźwiękowy dodatek.
MARYSIEŃKA: „Matura".
METRO: „Rose Marie" (Jeanette Mac Donald, Nelson Eckly).
MUZA: „Antony Adverse".
PALACE: „Concertina".
PAN: „Sylwetka".
PAX: „Mały król" z Freddie Bartholomew.
RAJ: „Szczepko i Tońko" w arcywesołej komedii „Będzie lepiej".
STYLOWY: Srebrna torpeda" i rewia.
ŚWIT: „Bohater mimo woli" komedia muzyczna.
[T]ON: „Biały Tarzan".
[U]CIECHA: „Kleopatra" i rewia.

[F]OTOPLASTIKON, Plac Mariacki l. 5. — „FINLANDIA".

Zagadnienie szkolnictwa zawodowego

Dnia 22 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej we Lwowie posiedzenie Komisji Szkolnictwa Zawodowego pod przewodnictwem r. Emila Zychiewicza, celem zajęcia stanowiska w kwestii, dotyczącej przechodzenia (tzw. przejściowości) uczniów ze szkół zawodowych stopnia niższego do szkół zawodowych stopnia wyższego. W wyniku obrad Komisja oświadczyła się za przyjęciem zasady przejściowości na podstawie egzaminów wstępnych w szkołach stopnia wyższego. Poza tym Komisja oświadczyła się za zrównaniem zasad przejściowości w szkolnictwie zawodowym z zasadami przejściowości w szkolnictwie ogólno-kształcącym. Ponadto Komisja rozpatrywała projekt prac Izb Przemysłowo-Handlowych w dziedzinie kształcenia zawodowego i środki jego realizacji, która ma być przeprowadzona na terenie samorządu gospodarczego przemysłowo-handlowego, zgodnie z zasadami, wyrażonymi w ustawie o ustroju szkolnictwa, oraz w rezolucjach, powziętych na Naradzie Gospodarczej w lutym ub. r.

W końcu obrady Komisji toczyły się nad sprawą dotacji prywatnego szkolnictwa zawodowego. W wyniku dyskusji Komisja powzięła uchwałę w kierunku odniesienia się do Panów Ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Przemysłu i Handlu o jak najrychlejsze uplynnienie przyznanych temu szkolnictwu dotacyj z funduszu, zebranego z 25 proc. dodatku do ceny świadectw przemysłowych.

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dnia 28-go bież. miesiąca, dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim, a to: po południu o godzinie 3.30 po cenach najniższych świetna komedia, ciesząca się wciąż jeszcze nadzwyczajnym powodzeniem p. t. „Małżeństwo", w premierowej obsadzie. — Wieczorem o godzinie 7.30 komedia Sardou p. t. „Madame Sans Gene" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. Dalsza obsada premierowa. Reżyseria R. Niewiarowicza, dekoracje O. Rexa.

— VI-TY KONCERT FILHARMONII LWOWSKIEJ, odbędzie się we wtorek 2 marca o godz. 8.15 wiecz. w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego. Dyryguje nim jeden z najzdolniejszych polskich kapelmistrzów młodej generacji dyr. opery poznańskiej Dr. Zygmunt Latoszewski, solistą jest światowej sławy skrzypek Ryszard Odnoposoff, koncertmistrz filharmoników wiedeńskich, pierwszy laureat międzynarodowego konkursu we Wiedniu. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— WYSTĘP BALETU PARNELLA W TEATRZE WIELKIM. Tylko dwa razy t. j. 3 i 4 marca odbędą się w Teatrze Wielkim występy światowej sławy baletu Parnella w olimpijskiej obsadzie z Feliksem Parnellem, Zizi Halamą i Alicją Halamą na czele. — Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w „Abo", pl. Mariacki 9.

— ASY WARSZAWSKIEGO TEATRU „13-TU RZĘDÓW", WKRÓTCE NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH W TEAT. COLOSSEUM. Znakomity zespół warszawskiego „Teatru 13-tu Rzędów" w skład którego wchodzą najwybitniejsze siły artystycz. stolicy, jak pp. Jadzia Andrzejewska, Jula Kraszewska, Maria Nobisówna, Kazimierz Krukowski (Lopek), Ludwik Ławiński, Konrad Tom i inni zawitają wkrótce do Lwowa do teatru Colosseum, gdzie wystąpią w znakomitej rewii satyry politycznej pt. „Co wolno wojewodzie...". Zespół ten zabawi we Lwowie tylko przez kilka dni. Występy rozpoczną się już dnia 2 marca br. Bilety są już do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Szczepko wybiera się w podróż. Znudziło mu się we Lwowie. Chce szukać szczęścia po świecie. Jak się ta podróż zakończyła, dowiemy się z „Wesołej Fali", w której prócz Szczepka wezmą udział: Tońko, pan Stroń, Mańku, Helcia i pani Ciułasowa. Audycja — pióra Kazimierza Wajdy i Henryka Vogelfängera, z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego — dziś, w niedzielę, o godzinie 21.00.

— TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA. — Dziś w niedzielę, z okazji Tygodnia Miłosierdzia, transmituje Polskie Radio nabożeństwo z lwowskiej Katedry o godzinie 10.05.

— TRZY TRANSMISJE RADIOWE Z KONKURSU IM. CHOPINA. Polskie Radio transmitować będzie z Filharmonii Warszawskiej w miesiącu lutym i początku marca fragmenty z III. Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Na przestrzeni tygodnia od 28. 2. — 6. 3., odbędą się transmisje w dniach: 28. 2. od godziny 14.30 — 15.30, 1. 3. od 16.30 do 17 i 5. 3. od godz. 17.15—17.50.

— DRAMATYCZNE SŁUCHOWISKO W RADIO. Ernest Johannsen, autor głośnego słuchowiska wojennego „Hallo! tu brygada", w drugim, w Polskim Radio wykonanym, scenariuszu radiowym „Pod ziemią" dał prostą, pełną dramatycznego napięcia scenę górniczą. Przemawiają tu twardzi ludzie, postawieni wobec grozy podziemnej śmierci. Dialog snuje się na przejmującym tle dźwiękowym. Utwór ten pięknie przetłumaczył Gustaw Morcinek. Wznowienie słuchowiska „Pod ziemią" w niedzielę o godzinie 16.25, będzie rozszerzone o jedną rozmowę zasypanych górników, opuszczoną na premierze. Na czele obsady Stefan Jaracz.

— WYPOCZYNEK NIEDZIELNY PRZY POGODNEJ MUZYCE. W niedzielę, dnia 28. b. m. przygotowuje Polskie Radio dla radiosłuchaczy program naprawdę niedzielny, pogodny i niefrasobliwy.

Również „Poranek muzyczny", transmitowany z Łodzi w wykonaniu tamtejszej orkiestry filharmonicznej pod dyr. T. Rydera, przyniesie program pogodny, złożony z samej muzyki baletowej. Popołudnie niedzielne stoi pod znakiem świetnego „Podwieczorku przy mikrofonie". Początek o godzinie 17.05. Koncert muzyki lekkiej ze Lwowa. — Początek o godzinie 22.00 w wykonaniu orkiestry T. Seredyńskiego z udziałem tenora W. Dzieduszyckiego, oraz melodie taneczne z płyt o godzinie 23.00 zakończą świąteczny dzień.

— PIEŚNI POLSKIE. W niedzielę, 28 b. m. o godzinie 19.35 i 20-tej, wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni lwowskiej młodziutka śpiewaczka Zofia Charłampowiczówna, uczennica prof. Zofii Kozłowskiej w audycji p. t. „Pieśni polskie". Na audycję złożą się utwory Moniuszki, Niewiadomskiego, Zeleńskiego, Lispskiego, A. i M. Sołtysa, Friemana i Szymanowskiego.

— REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE dla Studentek Wyższych Uczelni Lwowa, odbywają się codziennie w dniach od 1—6 marca o godzinie 19-tej w Kaplicy SS. Urszulanek, ul. św. Jacka 16. Głosi ks. prof. Czesznak. Wstęp za okazaniem legitymacji akademickiej.

— POSIEDZENIE NAUKOWE WYDZIAŁU MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZEGO Towarzystwa Naukowego we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 1-go marca 1937, o godzinie 18-tej w sali Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu J. K. z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. Dr. M. Matakiewicz, przedstawi pracę własną p. t. Pionowa krzywa prędkości w łożyskach sztucznych i nowy sposób obliczenia przepływu w kanałach trapezowych, 2) Prof. Dr. J. Parnas przedstawi pracę p. J. Reisa p. t. Badania nad swoistością fosfataz, 3) Prof. Dr. W. Nowicki przedstawi pracę p. M. Frydrycha p. t. W sprawie patogenezy pierwotnego raka oskrzeli oraz pracę p. J. Bognera p. t. Zmiany limfatyczne gruczołów szyjnych w gruźlicy ustroju, w szczególności migdałków i w innych schorzeniach, a ziarnica złośliwa.

Dokoła sprawy budowy Panoramy Plastycznej dawnego Lwowa

W wykonaniu uchwały podkomisji muzealno-archiwalnej Rady miejskiej odbyło się dziś w sali Korniaktowskiej Muzeum Króla Jana III posiedzenie komisji rzeczoznawców dla sprawy Panoramy Plastycznej dawnego Lwowa.

Komisja ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. dr. Modelskiego, zaś zastępcą jego prof. dr. Gębarowicza i uchwaliła w dniach najbliższych zebrać się w lokalu Tow. Budowy Panoramy Plastycznej celem szczegółowego zbadania zebranego materiału.

Nowy zarząd Zw. Oficerów Rezerwy we Lwowie

Na walnym zgromadzeniu Koła Zw. Oficerów Rezerwy we Lwowie dnia 25. b. m. wybrany został następujący Zarząd Koła:

Prezes: — por. rez. Kowalewski Konrad, wiceprezesi — mjr. rez. Abłamowicz Tadeusz, płk. s. s. Czerny Edward i mjr. rez. Krynicki Włodzimierz.

Członkowie: por. rez. dr. Burczycki Marian, mgr. Dąbrowski Stanisław, pchr. rez. mgr. Jacków Roman, por. rez. inż. Janko Józef, Kubal Michał, ppor. rez. mgr. Langier Stefan, por. rez. inż. Lewicki Tadeusz, dr. Lubaczewski Jan, ppor. rez. mgr. Malinowski Tadeusz, por. rez. inż. Mikulski Michał, Nabielec Kazimierz, Pisarik Marian, Szulman Władysław, Śliwa Ferdynand, Wygnaniec Franciszek i mjr. rez. ks. Żak Władysław.

Zastępcy — ppor. rez. Baraniecki Mieczysław, Kulawik Kazimierz, pchor. rez. Martynyk Piotr, Podejma Antoni, ppor. rez. mgr. Schönfeld Roman.

Komisja rewizyjna — ppor. rez. Brzezicki Bronisław, por. rez. Budzyna Franciszek i Radomski Juliusz, zastępcy — por. rez. Piesch Jan Hugo i Wojakowski Michał.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Komorowski, pułkownik — Trembowla, Hr. Roztworowski Kazimierz, wł. dóbr — Hrehorów, Trzciński Franciszek, wł. dóbr — Gdyczyna, Hr. Tarnowski Julian — Katowice, Pragławski Jan, wł. dóbr — Moszczany, Dubanowicz N., profesor — Huta Szklana, Inż. Geritz Wacław — Drohobycz, Dr. Piątek Jan, dyr. — Warszawa, Inż. Kański Kazimierz — Karnaczówka, Ołowski Ksawery, notariusz — Radymno, Romankiewicz Andrzej, leśniczy — Hrynków, Weryha-Darowski Adam, adwokat — Warszawa, — Gilar Edward, urzędnik pryw. — Praga, — Inż. Bosakowski Marian, leśn. — Łańcut, — Smolnicki Karol, sędzia okr. — Dobromil, Sokołowski Józef, przemysłowiec — Łódź, Popławski Witold — Warszawa, Ppłk. Reklewski Roman — Warszawa, Follender L., przemysłowiec — Warszawa, Fuchsowa Henryka — Złoczów, Wajman J., kupiec — Warszawa, Dr. Ebner C., adwokat — Czortków, Seiden L., przemysłowiec — Berlin.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia 28 lutego do dnia 6 marca, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Żyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

Z komisji budżetowej Rady miejskiej

Pod przewodnictwem prez. dr. Ostrowskiego w obecności wiceprez. dr. Weryńskiego, Irzyka i Chajesa, oraz licznych członków odbyło się posiedzenie Komisji budżetowej R. M.

Generalny referent referował dochody budżetu administracyjnego Gminy.

Przy omawianiu podatku hotelowego Zarząd miasta Lwowa przedstawił wniosek na obniżenie tego podatku o 10 proc. dla celów propagandy turystycznej, celem ściągnięcia do Lwowa jak najwięcej przyjezdnych.

Nad dochodami Gminy wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali między innymi głos inż. Biernacki, dr. Seifert i dr. Rothfeld. Poruszano między innymi sprawę rozszerzenia komunikacji z Brzuchowicami, co znajduje się już w czteroletnim planie inwestycyjnym, dalej sprawę taryfy blokowej, kredytów na rozbudowę miasta i dotacji z Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych oraz sprawę opłat od stanowisk.

Prezydent. dr. Ostrowski zawiadomił Komisję, że co do Funduszu Pracy Zarząd miasta poza kredytami już przyrzeczonymi stara się o dalsze kredyty i ma nadzieje, że wysiłki Zarządu będą uwieńczone pomyślnymi rezultatami i Gmin miasta Lwowa będzie mogła zatrudnić większą ilość bezrobotnych.

Co do komunikacji z Brzuchowicami wyjaśnił wiceprez. dr. Weryński, że Zarząd miasta przygotowuje uruchomienie komunikacji autobusowej. Istnieje plan stworzenia dwóch linij autobusowych z Kleparowa do Góry Jacka i z Lewandówki do śródmieścia z tem, że linie te będą przeprowadzone przez ulice pozbawione komunikacji tramwajowej. Co do opłat za stanowiska Zarząd miejski przeprowadził rewizję tych opłat i znacznie je obniżył.

Na tym zakończono obrady.

Imprezy na „Pomoc Zimową"

W czwartek odbyło się w sali Magistratu posiedzenie Sekcji finansowej Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym pod przewodnictwem prezesa dra J. Poratyńskiego. Zastanawiano się nad zwiększeniem funduszów Komitetu, ponieważ wpływy są niewystarczające, a akcja Pomocy Zimowej z konieczności przedłużona być musi na miesiąc kwiecień. Komitet urządzi zatem szereg imprez, które zasilić powinny jego kasę. Pierwszą z nich będzie akcja sprzedaży nalepek, których znaczny zapas pozostał jeszcze z zimy. Tydzień nalepkowy odbędzie się w okresie świątecznym, tj. od 21—29 marca. W czasie tym wszyscy mieszkańcy Lwowa — z wyjątkiem bezrobotnych — ozdobić powinni swe okna nalepkami, które sprzedawane będą w sklepach, trafikach, aptekach i kioskach po 10 gr. za sztukę. Urządzone też będą specjalne kioski z nalepkami. — W niedzielę dn. 4 kwietnia odbędzie się wielka zbiórka uliczna na rzecz Pomocy Zimowej. Jak poprzednio, wezmą w niej udział przedstawiciele władz oraz wybitni obywatele miasta ze wszystkich sfer społeczeństwa. Zbiórkę uświetnią koncerty orkiestr na ulicach, zorganizowane na wielką skalę. Postanowiono zaprosić do udziału zarówno orkiestry wojskowe i organizacyj społecznych, jak też zespoły muzyków i rewelersów. Na wniosek prezesa Z. A. S. P. art. teatr. Kańskiego postanowiono urządzić ciekawą imprezę reklamową, w której wzięliby udział artyści naszych teatrów. Nadto zastanawiano się nad urządzeniem szeregu innych efektownych imprez.

KONCERT ZNAKOMITEGO SKRZYPKA NA „POMOC ZIMOWĄ"

Jak już donieśliśmy, w piątek 5-go marca wystąpi z koncertem w sali Pol. Tow. Muzycznego, urządzonym staraniem Konserwatorium Muz. im. K. Szymanowskiego i Biura Koncertowego M. Tuerka świetny wirtuoz skrzypek Józef Cetner. Akompaniament fortepianowy obejmie znakomity pianista dr. Edward Steinberger. Program jest następujący: Haendl: Sonata na skrzypce i fortepian, J. S. Bach: Chaconne, Granados-Kreisler: Taniec Hiszpański, Manuel de Falla: Asturiana i Jota, B. Bartok: Taniec Rumuński. Dvorak—Kreisler: Taniec Słowiański. Felber—Dushkin: Taniec Słowacki. Brahms—Joachim: Taniec Węgierski, K. Szymanowski: Pieśń Roxany i Mit „La Fontaine d' Arethuse". Bilety do nabycia w Magazynie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6. Cały dochód z koncertu artysta przeznaczył na Pomoc Zimową.

NALEŻY SIĘ SPIESZYĆ ZE ŚWIADCZENIAMI!

Miejski Komitet Pomocy Zimowej przygotował już listę tych, którzy ociągają się ze świadczeniami na rzecz bezrobotnych. Należy pospieszyć z datkami przed ogłoszeniem „czarnej listy".

Posiedzenie Lw. Komitetu Organizacyjnego

W dniu wczorajszym napłynęły dalsze zgłoszenia akcesu do Lwowskiego Komitetu Organizacyjnego Obozu płk. Koca. M. in. zgłosiły akces: Kongregacja Kupiecka, Zrzeszenie Inżynierów-Mechaników, Sekcja Drobnych Kupców i Kioskarzy Inwalidów Wojennych nadto bardzo liczne zgłoszenia osób pojedynczych.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie Lwowskiego Komitetu Organizacyjnego, z udziałem przedstawicieli Lwowa i miast prowincjonalnych województwa lwowskiego.

Niebywałe zainteresowanie występami Warszawskiego „Teatru 13-tu Rzędów"

Wielkie zainteresowanie wśród publiczności Lwowa wywołała zapowiedź występów zespołu Warszawskiego Teatru „13-tu Rzędów", który od dnia 2 marca b. r. występować będzie w sali teatru Colosseum. Zespół teatru „13-tu Rzędów" wystawi pełną humoru satyrę p. t.: „Co wolno Wojewodzie...", która będzie prawdziwą rewelacją dla miłośników teatru. W skład zespołu wchodzą najwybitniejsze siły artystyczne stolicy, jak: pp. J. Andrzejewska, J. Kraszewska, M. Nobisówna, K. Krukowski (Lopek), L. Lawiński, K. Tom i inni. Zespół ten zabawi we Lwowie tylko przez kilka dni. Przeto spodziewać się należy, że cała elita Lwowa skorzysta z tej okazji i codziennie wypełni salę teatru Colosseum po brzegi. Bilety są już do nabycia w składzie nut Seyfartha ul. Akademicka 6.

Oszust grasuje po kraju i po za krajem

(a) Nieuchwytnym jest niejaki Naftali Hersz Brender, liczący 29 lat i pochodzący ze Śniatyna. Brender dokonał niedawno oszustwa na szkodę skarbu kolejowego, podejmując nieprawnie przesyłkę kolejową wartości 1303 zł., jaką zdołał wyłudzić przedstawiwszy sfałszowane papiery. Po dokonaniu tego oszustwa Naftali Hersz Brender zbiegł w nieznanym kierunku. Jak okazało się wyjechał do Czechosłowacji, zawadził o Wiedeń, gdzie stale mieszka jego żona i z Wiednia prawdopodobnie za sfałszowanym paszportem dokonuje wypadów do Polski, a zwłaszcza do Gdańska. Śladem zbiega-oszusta krążą policyjne listy gończe, on jednak starannie unika jakiegokolwiek kontaktu z władzami, które te listy wyprawiają za nim w świat.

POSZUKIWANIA ZA ARTYSTĄ

(a) Józef Landes-Krajewski, liczący 29 lat, artysta zamieszkały chwilowo we Lwowie w hotelu „Metropol", dopuściwszy się szalbierstwa, wyjechał w nieznanym kierunku. Policja czyni energiczne poszukiwania za zbiegłym „artystą".

ZAWIÓDŁ UPOZOROWANY NAPAD RABUNKOWY

(a) Sprawa napadu rabunkowego na inkasenta M. Z. E., Michała Dutkę znalazła już swój epilog: napadnięty Dutka został aresztowany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego. Pisaliśmy już przedwczoraj, że cała ta sprawa rabunkowego napadu pozostaje pod znakiem dużego zapytania. I tak stało się istotnie. Dutka, człowiek inteligentny, po maturze gimnazjalnej, najpierw pełnił obowiązki urzędnika w M. K. E., a później ze względu na wyższe pobory został inkasentem. Dutka, który pobierał 300 zł. miesięcznie, żył na szerokiej skali i wnet zaprzyjaźnił się z Władysławem Rapakiem (ul. Kętrzyńskiego 21), żonatym, również inkasentem, a że i ten nie trzymał się starej zasady: „pamiętaj rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie", przeto obaj obmyślili plan, któryby przelał w ich kieszenie znaczną gotówkę, pochodzącą z inkasa za światło. W myśl porozumienia, w kamienicy przy pl. Dominikańskim Rapak „napadł" na Dutkę, uderzył go kilkakrotnie pilnikiem po głowie, zabrał 900 zł. a Dutka, udając nieprzytomnego, czekał na Pogotowie i szpital. Ale misternie pomyślany plan zawiódł na całej linii. Wprawdzie Dutka znalazł się na szpitalnej sali, ale wnet powędrował w towarzystwie Rapaka do dyspozycji sędziego śledczego. Dochodzenia policyjne odsłoniły machinacje obu inkasentów, którzy mając uczciwy chleb w ręku i wcale smaczny, puścili się na podobne kryminalne bezdroża.

JEDEN POŚREDNIK MIESZKANIOWY ARESZTOWANY PO DRUGIM

(a) Namnożyło się w mieście tych biur pośrednictwa wynajmu mieszkań bez liku. Przed kilku tygodniami władze policyjne zlikwidowały kilkanaście takich biur a właściciele pozostałych maszerują... za kratki. Przed kilku dniami aresztowany został niejaki N. Dziewid, właściciel biura przy ul. Chorążczyzny, w dniu wczorajszym pomaszerował do „Brygidek" właściciel szumnie nazwanej „Małopolskiej Agentury Mieszkaniowej", Władysław Stankiewicz (ulica Kościuszki 22). Pod pozorem udzielenia posad, bo i tym trudnił się, powyłudzał Stankiewicz od rozmaitych biednych ludzi 1.500 zł.

EKSPEDIENT POCZTOWY KRADŁ LISTY AMERYKAŃSKIE

(a) O władze policyjne oparła się w dniu wczorajszym sprawa kradzieży listów amerykańskich. Zgłosił w tej mierze doniesienie Mikołaj Fijałkowski, kontroler Urzędu pocztowego Lwów 2, a podjęte pezwłocznie dochodzenia policyjne doprowadziły do aresztowania sprawcy, Juliana Gawła, ekspedienta, zajętego w tym urzędzie. Obciążyły go bezwzględnie dwa listy amerykańskie, znalezione w mieszkaniu przy ul. Kasztelańskiej 2. Gaweł został aresztowany.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Pani minister tańczy", Grażyna: „Pod Twoją obronę", Palace: „Przygody Tarzana".

BRZOZÓW. Goplana: „Wyspa skarbów".

CZORTKÓW. Casino: „Jestem niewinny".

DROHOBYCZ. Sztuka: „Romeo i Julia", Wanda: „Panna Lili".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Poszukiwaczki złota".

KOŁOMYJA. Mars: „Królowa tańca", Gwiazda: „Bohater".

LUBLIN. Apollo: „Daj mi twe serce" i „Bohater dnia", Corso: „Blond Carmen" i „Bengalski tygrys", Gwiazda: „Sen nocy letniej" i „Niesamowity dom", Rialto: „Nasze słoneczko" i „Człowiek wilk", Venus: „Mały marynarz" i „Jego wielka miłość".

PODHAJCE. Sokół: „Ludzie w tunelu".

PRZEMYŚL. Olimpia: „Wierna rzeka", Casino: „Wiedeń — Londyn", Fotoplastikon: „Finlandia".

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Sing — Sing".

STANISŁAWÓW. Teatr: „Złoty wieniec" Casino: „Król burleski", Olimpia: „Maria Stuart", Urania: „Tydzień przed ślubem", Ton: „Jego złota rybka", Warszawa: „Confetti" i rewia.

STRYJ. Apollo: „Słowik z Wiednia".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Rodzina Rotszyldów".

Repertuar objazdowy Teatru Pokucko-Podolskiego:

28. II. DELATYN. „Woźny i minister".

Z Brzozowa

ZATWIERDZENIE BUDŻETU M. BRZOZOWA. W sali Wydziału Powiatowego w Brzozowie odbyło się posiedzenie członków wydziału pow. wójtów i sekretarzy na którym zatwierdzono budżet i budżety gminne. W związku z pracą nad ułożeniem budżetu odbyło się specjalne posiedzenie Komisji z udziałem naczelnika Wydziału ze Lwowa p. Szostaka.

Z Drohobycza

EPIDEMIA TYFUSU PLAMISTEGO W POW. DROHOBYCKIM. Drohobycz: W gromadach Stronna i Bilcze pow. Drohobycz wybuchła epidemia tyfusu plamistego. W Stronnej zanotowano 30 wypadków zachorowań na tyfus, w tym 2 śmiertelne, zaś w Bilczem zanotowano więcej wypadków zachorowań w tym 4 śmiertelne. W miejscowościach nawiedzionych tyfusym działa drużyna sanitarna PCK. Szereg osób odwieziono do szpitala epidemicznego w Drohobyczu. Władze sanitarne zarządziły wszelkie środki ochronne.

Z Brzeżan

(S) ZEBRANIE ZARZĄDU PCK. W sali Rady Powiatowej odbyło się w sali Rady Powiatowej zebranie zarządu PCK., na którym ustalono termin walnego zebrania na dzień 7. marca o godz. 12-tej.

Ze Stryja

(m) POLACY UJMUJĄ HANDEL W SWE RĘCE. Z zadowoleniem wita stryjskie społeczeństwo dążność Polaków w kierunku spolszczenia handlu. Ostatnio powstały sklepy korzenne: Z. Kiernickiego (Dobrowlańska 13), K. Przytockiego (Moraczewskiego 8), Buśkówny i Pochopinowej (Mickiewicza 22), H. Olejnikowy (Szumlańszczyzny 43).

Z Podhajec

(es) TOWARZYSTWO KASYNOWE W PODHAJCACH. Na walnym zebraniu Tow. Kasynowego dokonano wyboru władz na rok bież. Prezesem wybrano ponownie p. rejenta dra Włodykę, wiceprez.: p. dra Reichmana, poza tym do zarządu weszli pp.: Haber, inż. Korczyński, dr. Morgen, nacz. Radomski, nacz. Rytarowski.

Z Kołomyi

TAJEMNICA PRUTU. Onegdaj wyszła z domu rodziców zamieszkałych w Hruszowie pow. Kołomyja Eudokia Zełeńczuk lat 13, w kierunku Prutu, w celu zapędzenia gęsi i dotychczas nie powróciła. Dotychczasowe poszukiwania za zaginioną pozostały bez skutku

KRONIKA LUBELSKA

WIEC INWALIDÓW. W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w Domu Żołnierza przy ul. Żwirki i Wigury w Lublinie, odbędzie się wielki wiec inwalidów wojennych i wojskowych, oraz pozostałych zrzeszonych i niezrzeszonych wraz z rodzinami, na którym omawiane będą sprawy organizacyjne i zaopatrzeniowe. Wiec budzi wielkie zainteresowanie.

SZTYLETEM W BOK. Na drodze w pobliżu folw. Ślipcze pow. hrubieszowskiego, podczas wynikłej bójki na tle porachunków osobistych, został ugodzony sztyletem w prawy bok, mieszkaniec folw. Wołynka, Groch Stefan lat 21, który wskutek odniesionych ran na drugi dzień zmarł. Sprawca na razie nie znany.

ŚMIAŁY I NIEUDANY WYSTĘP WŁAMYWACZY. W nocy nieznani sprawcy dostali się do klasztoru Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie przy pomocy łomu usiłowali włamać się do kasy ogniotrwałej, jednak z powodu silnej budowy zamku kasy nie zdołali otworzyć. Rozgoryczeni widocznie tym — wyłamali tylko szuflady przy kilku biurkach, kradnąc jedynie znaczki pocztowe.

PARA NIELUDZKICH KOCHANKÓW POD KLUCZEM. Doszło do wiadomości policji, że Józef Lasota, lat 25 i Rosówna Genowefa, lat 18, zamieszkali we wsi Kobiałki, pow. łukowskiego, dokonali wspólnie zabójstwa noworodka, którego urodziła wspomniana wyżej Rosówna. Lasota i Rosówna zostali osadzeni w więzieniu.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAUKA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

WOLNE POSADY

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

RÓŻNE

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580), o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 9 marca 1937 r. o godz. 10·30 w lokalu Justyny Spiegel we Lwowie, ul Rzeźnicka 3, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: TW. 8378/36, 826/36, 4061/36, 9148/35, 11383/35. 1) kasa ogniotrwała duża, 2) maszyna do cięcia papieru, 3) maszyna drukarska mała, 4) maszyna drukarska duża. Cena szacunkowa 2.400 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 9-go marca 1937 roku od godz. 10-tej do godz. 10·30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich l. 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Nahlik
1764

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym
„Dziennika Polskiego"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. **0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONIE

„Polsce należą się kolonie"

W czasie dyskusji sejmowej nad problemem surowców, przemawiał poseł Leon Sapieha, który omówił obszernie konieczność uzyskania przez Polskę odpowiednich terenów emigracyjno - surowcowych. Przemówienie to przytaczamy poniżej w obszernym streszczeniu. — Red.

(Przemówienie posła Leona Sapiehy, wygłoszone w Sejmie w dniu 22 lutego 1937 r.)

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby przemysł i handel polski w obecnych ograniczonych warunkach pomyślnie się dalej rozwijał. Kraj nasz bowiem należy do państw pokrzywdzonych pod względem możności rozwoju gospodarczego, tak, że już w niedalekiej przyszłości nastąpić musi stagnacja.

Kraje takie jak my, stłoczone przez mocarstwa, które opanowały morza i wielkie lądy, wegetują w ciasnocie i wewnętrznych gospodarczych trudnościach.

Czy można przypuszczać, aby przy dzisiejszym braku surowców i braku rynków zbytu przemysł nasz kiedykolwiek się podniósł? Bez tych dwóch zasadniczych podstaw dla rozwoju przemysłu, czy zwolnimy się kiedykolwiek od zależności zagranicy?

W naszych arcyskromnych stosunkach finansowych importowaliśmy w 1935 r. surowców za 468 milionów złotych. Przeciętny roczny import surowców wyraża się 51 proc. całkowitego przywozu. Od 1926 do 1935 r., w ciągu 10 lat zapłaciliśmy za same surowce 9 miliardów złotych. Taka suma decyduje w naszym ujemnym bilansie hadlowym i płatniczym.

Handel z krajami zamorskimi daje nam saldo ujemne, wyrażające się w 1935 r. kwotą 168 milionó wzłotych.

Jesteśmy krajem, w którym wytwórczość przemysłowa w 60 proc. zależna jest od obcych surowców.

Powyższe daty zaczerpnęliśmy z publikacji Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Gdybyśmy zakupywali surowce z własnych kolonij i za własną walutę, bezgraniczny import byłby możliwy.

Dziś na otrzymanie na to potrzebnych dewiz sprzedajemy produkta poniżej kosztów produkcji. Jest najbardziej naglącą potrzebą naszego kraju, aby pieniądze te były zainwestowane we własnych terenach, gdzie Polacy będą surowce wytwarzać i polskim fabrykom je dostarczać.

Autorytet kolonialny, Anglik L. Barns pisze: „Osią, dokoła której obracać się będą międzynarodowe stosunki stu lat następnych, jest problemem zorganizowania surowców, rynków i pustych terenów do wspólnego użytku wszystkich państw świata".

Przemysł nasz, który nie będzie mieć zapewnionych stałych rynków zbytu, jest zgóry skazany na nędzne wegetowanie. Dlatego też koniecznym jest dla zapewnienia przyszłości naszym fabrykom, aby we własnych terenach ekspanzji mieć stałe rynki zbytu. A od nas samych zależeć będzie, aby przez intensywne zagospodarowanie, przez podniesienie poziomu życia w naszych koloniach chłonność tego rynku zbytu wzrastała.

Bez załatwienia tych zasadniczych zagadnień, obym był fałszywym prorokiem, gdy twierdzę, że Państwo nasze nie ma potrzebnych warunków rozwoju przyszłości. Bo twórczą siłę narodu, dla której potrzeba przestrzeni, zużytkują wtedy obce mocarstwa, lecz my będziemy w nich jedynie na wysługach.

Z pewnością położenie wewnętrzne naszej ojczyzny jest bardzo ciężkie i z dniem każdym pogarszać się musi. Potężny przyrost ludności jest siłą, zbierającą potęgą narodu, tylko wówczas, jeśli Państwo zapewni mu ujście i możność życia wyborowym jednostkom. Lecz przeludnienie musi zrobić z narodu znędzniałe rojko ludności, proletariat na niskiej stopie gospodarczej i kulturalnej, kiedy tłoczy się naród w ciasnocie i wydziera sobie wzajemne możności życiowe.

Anglik Sir A. Salter pisze: „Każdy kraj mógłby mieć tak gęste zaludnienie, jak w miejscach najbardziej uprzemysłowionych, gdyby mógł używać dowolnie zasobów reszty świata".

U nas w Polsce przeludnienie jest relatywne w stosunku do niskiego uprzemysłowienia kraju. Objawem bardzo niezdrowym jest 8—9 milionów bez — i małorolnych, zbytecznych w organiźmie rolnym kraju. Gdybyśmy mieli przemysł na zdrowych zasadach oparty, byłby to ogromny rezerwoar ludzki naszych robotników, których wielki przemysłowiec amerykański Ford w swej książce tak chwali.

Obecnie jednak naturalny przyrost ludności, niestety, ciąży na naszym rynku wewnętrznym i w dalszym ciągu ciążyć będzie.

Ciekawe to zestawienie podaje nam Ministerstwo Spraw Zagranicznych w swych sprawozdaniach.

Tylko posiadaniem kolonii załatwimy to zagadnienie, odciążymy przeludnienie wsi, umożymy bezrobocie, dzieki normalnemu funkcjonowaniu i rozwojowi przemysłu. Uprzemysłowienie bowiem kraju ściśle jest związane z zagadnieniem surowców.

Chwilowo starać się musimy popierać nawet nieznaczną obecnie emigrację, choć daleko do tego, by to było idealnym rozwiązaniem zagadnienia. Koniecznym więc jest, żeby nasze linie okrętowe dostosowały się do możności emigrantów i czyniły im pod każdym względem jaknajdalej idące udogodnienia.

Polska ma prawo żądania, aby Europa zaspokoiła jej postulat kolonialny.

Od chwili uzyskania niepodległości zogniskowała się nasza ekspanzja kolonialna w wybitnej osobistości, jaką był generał Orlicz - Dreszer.

W 1930 r. stanął on na czele Zarządu Głównego LMK. Z organizacji liczącej około 20 tysięcy członków i nie mającej większego znaczenia w życiu społecznym, uczynił istrument, którego głos rozchodzi się obecnie na cały świat.

W 1930 r. zreorganizował Ligę, dał nowy program — pracy nad problemem kolonialnym.

Podczas swych podróży do Ameryki Północnej, odwiedził ośrodki naszej emigracji, głosił konieczność patriotyzmu i współpracy gospodarczej z krajem macierzystym.

Propaganda ta zaczyna dawać obecnie pierwsze owoce.

W 1932 r. stworzył Fundusz Akcji Kolonialnej, który umożliwił finansowanie programowych prac Ligi, w dziedzinie kolonialnej. W tym samym roku na miejsce zlikwidowanego Komitetu Floty Narodowej — zorganizował Fundusz Obrony Morskiej, na który zebrano dotychczas przeszło 5 milionów złotych.

Wygłosił w kraju setki odczytów i przemówień, które, budząc zrozumienie konieczności zmiany programu gospodarczego, szukania dróg dostępu do krajów surowcowych i rynków zbytu, zjednały dla Ligi pół miliona członków.

Rozumiejąc, że praca na każdym polu dla Polski nie może ograniczyć się do jednego pokolenia, położył Gustaw Orlicz - Dreszer szczególny nacisk na wciągnięcie młodzieży w orbitę zainteresowań morskich, kolonialnych.

Liga Morska skupiła w swoich szeregach 63 tysiące uczącej się młodzieży.

LMK. kontynuuje obecnie wykonanie wielkiego programu, wytkniętego jej przez nieodżałowanej pamięci gen. Gustawa Orlicz - Dreszera.

Uprawnienie Polski do kolonii jest też fundowane na tych milionach dzielnych pracowników, którzy z odwagą ogrom roboty wykonywują w krajach zamorskich, niestety nie dla swej ojczyzny.

Kolonie się Polsce należą, sprawiedliwość tego wymaga, gdyż nie wolno dopuścić, aby narodowi zamknąć możności rozwoju.

Nie łudźmy się jednak, że bez bardzo stanowczego ustosunkowania się do tego niezmiernie dla nas żywotnego zagadnienia, ktoś inny je za nas korzystnie załatwić zechce.

Często się mówi, że Polska za nędzna, za biedna, aby zagospodarować kolonie. Tak mówi pesymizm i brak inicjatywy, bo na rentowne przedsiębiorstwo zawsze w Polsce pieniądze się znajdą.

Musimy zdać sobie jasno sprawę, że jednym z największych zagadnień jest wydostanie Polski z przymusowej sytuacji upośledzenia, w której obecnie się znajduje, zapewnić i zaspokoić jej święte prawo do ekspanzji, narówni z innymi mocarstwami Europy. Powinniśmy żądać zaszeregowania Polski wśród państw wyposażonych w tereny kolnialne, a stanowczość tych żądań powinna być dostosowana do ciężkiego wewnętrznego położenia naszego kraju.

* * *

Wnet staną przed nami zastępy młodzieży z żądaniem miejsca dla siebie i pracy. Jest naszym obowiązkiem mó wskazać przyszłemu pokoleniu bogat część świata otwartą dla Polski.

Przywóz surowców kolonialnych

Następujące cyfry obrazują wymownie nasze dążenia kolonialntne.

Przywóz surowców dla przemysłu w r. 1935:

roślinne:

drewno egzotyczne za 1.660 . zł. e t

	tys. zł.
drewno egzotyczne za	1,660
kauczuk za	6,999
żywice, gumy za	2.094
nasiona,ziarna, owoce oleiste za	13,871
materiały do plecenia za	2,716
materiały włókniste (z bawełną) za	121,548
surowce papiernicze za	15.487
Razem	164,375

zwierzęce:

	tys. zł.
skóry zwyczajne za	33,017
skóry futrzane za	22,049
odpadki zwierzęce za	5,337
wełna za	57.751
Razem	118,154

mineralne:

	tys. zł.
ziemie, kamienie za	7,017
minerały za	5,524
rudy, żużle, popioły za	15,710
surowce chemiczne za	987
paliwo za	2,131
żeliwo i żelastwo za	26,324
meble za	22,699
Razem	80,392

Przywóz surowców spożywczych w r. 1935:

	tys. zł.
zboża (ryż)	8,552
owoce świeże	27,945
owoce suszone	7.263
orzechy, migdały	3,302
korzenie	1,922
artykuły kolonialne	18,924
tytoń	20,424
ryby	16,938
Razem	105,270

Czyli w r. 1935 sprowadziliśmy surowców kolonialnych za 468 milionów zł. Tyle pieniędzy zapłacono obcym plantatorom, górnikom, **pośrednikom.**

Świat zabity deskami

P. Wacław Gąsiorowski, znany w całej Polsce powieściopisarz historyczny, znawca zagadnień anglo-saskich, bawił długi czas w Stanach Zjednoczonych. W nr. 2-m miesięcznika L. M. K. „Morze" zamieszcza nader ciekawy artykuł pod powyższym tytułem. Chcemy więc zapoznać Czytelników naszych z jego treścią.

Autor określa w dosadny sposób obecny stan ludnościowy świata. Wszędzie rosną granice nie do przebycia; olbrzymie mury paszportowe. W poszczególnych granicach państwowych dławią się państwa o dużej liczbie ludności. W Europie dławią się Polska i Niemcy. Na obszarze 331727 mil kwadratowych angielskich, jakie stanowią oba państwa, mieszka razem okrągło 100 milionów. Na obszarze trzech stanów A. P., większym od Polski, Niemiec, Teksasu, Minnesoty i Nowego Meksyku mieszka zaledwie 8,5 miliona. Jaskrawszy przykład: Polska, Niemcy i Italia liczą razem 141 milionów i zmieszczą się w tych trzech stanach, natomiast wszystkie stany Ameryki Półn. liczą razem 130 milionów mieszkańców.

Kolonie angielskie w Afryce są większe od Europy o 129 tys. mil kw. Mieszka tam zaś zaledwie 52 miliony. Wszystkie te tereny są zdrowe dla białych i zdatne do kolonizacji, lecz wstęp nie-Anglikom wzbroniony jest bardzo surowo.

Australia z Oceanią angielską jest większa od Europy o 250 tys. mil kw., ludności zaś liczy tylko 11 milionów.

Samo Zjednoczone Królestwo (United British Kingdorn) liczy 13,290.634 mil. kw. ang., blisko 1/4 kuli ziemskiej. Doliczyć do tego Stany Zjednoczone, a dojdziemy do tego, że Anglosasi zostawili innym narodom same okruszynki.

Francja, która zamiera z dnia na dzień mimo emigranckich zastrzyków, rozpiera się w samych tylko koloniach na 4,575.276 milach kw., licząc razem 60 milionów ludności. Jeżeli się wyłączy Indochiny, liczące 22 miliony, to się okaże, że na 4,297.772 milach kw. żyje 38 milionów mieszkańców.

W południowej Ameryce istnieją twory państwowe, zasługujące na miano sztucznych, znane z operetkowych rewolucyj, zamieszkałe przez ludy hiszpańsko-portugalskie.

Wenezuela, o obszarze równym Polsce i Francji razem, liczy 3,5 miliona ludzi. W republice Peru zmieszczą się Francja, Polska, Niemcy i Dania, a ludności jest tylko 6,5 miliona. W Meksyku zmieszczą się Polska, Niemcy, Francja, Dania, Belgia, Holandia i Hiszpania, przy zaludnieniu 18 milionów, w czym tylko 3 miliony białych.

Istnieją poza tym państwa lilipucie, które były w stanie połknąć niewspółmiernie do nich duże obszary.

Belgia, licząca 11.752 mil kw. ang. i 9 milionów mieszkańców, włada Kongiem o obszarze 920.600 mil kw. i ludności 10 milionów. Równa jej Holandia rządzi obszarem azjatyckim 788.375 mil kw. z ludnością 63 miliony.

Tymczasem Japonia jest o 1,5 tys. mil kw. mniejsza od Polski, a liczy aż 70 milionów ludzi. Nie dziwimy się polityce japońskiej. A Polska w krótkim czasie zdołała umieścić w obcych krajach 8 milionów ludzi. Teraz nawet tego nie może.

Granice są dla emigrantów wszędzie zamknięte.

Nasyceni boją się cośkolwiek ustąpić ze swego, dławią się tym, nie są w stanie utrzymać i skolonizować, a obcych wpuścić nie chcą.

W ten sposób 1/3 kuli ziemskiej, twoorząca tylko pustkowie, jest we władaniu tych, co nie potrafią jej dobrze zagospodarować, a cóż dopiero utrzymać.

Tymczasem w kociołku europejskim, jaki stanowią Niemcy i Polska, kipi. „Kociołkowi lepiej uchylić pokrywy".

Bo kto wie, czy wśród takiej światowej niesprawiedliwości, państwa posiadające uchylą się od wojny.

KOBIETA I DOM

Racjonalne odżywianie dorosłych i dzieci

Ilości pożywienia potrzebne dla odżywiania człowieka oblicza się za pomocą t. zw. metody kalorymetrycznej. Pokarmy są źródłem siły i ciepła w organiźmie. Uczeni obliczyli, że człowiek wagi 70 kg, mający pracę spokojną, potrzebuje dziennie 1.800 do 2.000 kalorii, czyli jednostek ciepła, pracujący fizycznie — 2.300 do 2.500 kalorii, ciężko pracujący — nawet do 6.000 kalorii. Starcy potrzebują około 2.700 kalorii, a dzieci od 1.500 do 2.000 kalorii dziennie.

Człowiek, ważący 70 klg. ma w swym organizmie: 45 klg. wody, 14 klg. białka, 7 klg. tłuszczu, 3 klg. soli, i 0'7 klg. cukru. Zadaniem odżywiania człowieka dorosłego jest:

utrzymać racjonalny stosunek tych różnych składników ciała ludzkiego, by uniknąć zaburzeń chorobowych, oraz dać organizmowi dostateczną ilość kalorii, by wytworzyć energię do pracy. Obliczono, że człowiek dorosły potrzebuje rocznie przeciętnie 36'5 klg. białka, 35 dkg. wapnia, 1'9 klg. fosforu i 7'8 klg. żelaza.

Odżywianie dzieci, oparte na mleku, jako głównym posiłku, uzupełniać trzeba produktami, zawierającymi żelazo, a więc: żółtkami jaja, marchwią, jabłkami, szpinakiem, ziemniakami, pomidorami.

Dzienne pożywienie człowieka dorosłego powinno się składać: z pół litra mleka, 60 dkg. jarzyn, 10 dkg. owoców lub przetworów, 10 dkg. mięsa lub 3 jaj, z potraw mącznych i chleba, oraz 1 litra płynu.

Ilość białka obliczają lekarze na 100 gramów dziennie dla dorosłego człowieka. Jeden gram białka przedstawia wartość 4'1 kalorii. Nadmiar białka jest szkodliwy. Białka najwięcej zawierają: fasola i groch, kiełbasa, mięso wołowe chude i cielęcina tłusta, ser z twarogu, kiszka pasztetowa, mąka, wieprzowina tłusta i słonina wędzona, kasze, chleb i bułki — po nich dopiero idą: jajka i mleko. (Warzywa zawierają białko w bardzo małych ilościach). Jak widzimy z tej kolejności, fasolą i grochem można zastąpić mięso. Co się tyczy jaj, to 3 jajka odpowiadają 12 dkg. mięsa, a to jest porcja dzienna wystarczająca dla człowieka przy racjonalnym odżywianiu, to znaczy — przy odpowiednim dobraniu i urozmaiceniu pożywienia.

Mleka 1 litr zawiera tyleż białka, co 24 dkg. mięsa. Istnieje przesąd, że człowiek ciężko pracujący powinien jeść dużo mięsa, bo „mięso daje siłę". Otóż mięśnie ludzkie wzmacniają się przez ćwiczenia fizyczne przy racjonalnym odżywianiu, a nie przez zjadanie nadmiernych ilości białka.

1 gram tłuszczu dostarcza organizmowi 9'3 kalorii. Tłuszczu zawiera najwięcej (w podanej kolejności): smalec, masło, słonina wędzona, wieprzowina bardzo tłusta, kiełbasa, kiszka pasztetowa, ser z twarogu, śmietana, cielęcina tłusta, potem dopiero idą: jaja, mleko, mięso wołowe.

Węglowodany znajdują się głównie w pokarmach roślinnych — mącznych, jak kasza, mąka, ziemniaki.

W racjonalnie prowadzonej kuchni znaczne miejsce zajmować winny **surówki** z jarzyn, jako zawierające dużą ilość witamin.



PRANIE TKANIN WEŁNIANYCH

Tkaniny wełniane, dzięki obecności w nich naturalnego tłuszczu, są miękkie i elastyczne. Przy praniu ich należy używać mydeł łagodnych, gdyż mydło żrące powodują odtłuszczenie wełny, niszczą częściowo łuseczki wełninek, przez co stają się one słabsze, sama zaś tkanina staje się twarda, matowa, marszcząca się i spilśniająca. Do prania zatem materiałów wełnianych, najlepiej nadaje się łagodne mydło marsylskie z dodatkiem salmiaku który działa dodatnio na wełninki.

Tkaniny wełniane należy prać w ciepłym (do 50 stopni C.) roztworze dobrego mydła, nie należy je nigdy mocno trzeć i zgniatać przy praniu, gdyż ulegają spilśnieniu. Po wypraniu, wypłukać w 2-u lub 3-y krotnie zmienianej, umiarkowanie ciepłej wodzie; dla tkanin kolorowych dodać trochę octu, który ożywi barwy; nie należy ich wyżymać lecz wyciskać w rękach; suszyć zaś równomiernie (tkaniny barwne najlepiej w cieniu).



Jak należy pielęgnować stopy?

— Bardzo niewielka ilość kobiet może się poszczycić pięknymi i wypielęgnowanymi stopami, — oświadczyła pewna pedikurzystka, znakomitiść swojego rodzaju, której było danym pielęgnować stópki mieszkanek Hollywoodu.

— Jakto, nawet w Hollywood? O, proszę nam coś o tym powiedzieć... Ale pedikurzystka jest dyskretna. Zamierza po krótkim pobycie w Paryżu, powrócić do stolicy filmu i nie chce się narazić gwiazdom ekranu zdradzeniem ich sekretów. Są to rzeczy, których się nie przebacza. Mówi tylko, że Gloria Swanson jest właścicielką najmniejszej pary nóżek na świecie, a stopy Lupe Velez są istnymi klejnotami. Twierdzi, że nawet w Hollywood, tym raju piękności, pielęgnacja nóg od bardzo niedawna dopiero traktowana jest poważnie.

A jak u nas? Wystarczy przejść się po plażach i kąpieliskach, aby skonstatować, jak znikoma jest ilość stóp ładnych i wypielęgnowanych. Zresztą moda bosych nóg i wyciętych sandałów pozwala nawet na ulicy czynić zniechęcające spostrzeżenia.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest zbyt mała troska o to, by dzieci nosiły wygodne, obszerne obuwie. Nic tak nie deformuje stopy, jak ciasne buciki. Ale i tu można jeszcze wiele poprawić przez odpowiednią pielęgnację i odrobinę starania.

Naprzykład zniekształcone palce można wyprostować przez gimnastykę. Francuska kosmetyczka zaleca w tym celu ćwiczenie, polegające na chwytaniu z podłogi kulek papieru.

Do kąpieli nóg radzi używać wody letniej, gdyż gorąca wydelikaca i powoduje zbytnie rozszerzanie naczyń krwionośnych. Natomiast wskazane jest dla ożywienia krążenia krwi mycie stóp szczotką a następnie nacieranie oliwą z dodatkiem kamfory przy pomocy szorstkiej rękawicy. Jeśli skóra jest za sucha, można ją natrzeć olejkiem migdałowym. Chodzenie boso,



na przykład podczas rannej toalety jest bardzo korzystne.

Masaż zmęczonych nóg możemy doskonale wykonać same: w pozycji leżącej wyciągnąć nogę do góry i oburącz masować począwszy od palców do kolana, naciskając stopniowo coraz silniej, jakbyśmy chciały odprowadzić z nich krew. Skóra musi być przed tym powleczona tłustym kremem lub pudrem.

A jakie obcasy powinno się nosić? Niskie czy wysokie? Na dłuższe spacery stanowczo całkiem niskie, zaś na chodzenie po domu nie wyższe jak 5-centymetrowe. Od czasu do czasu możemy sobie na wieczór pozwolić na całkiem wysoki obcas. Będzie to dobra gimnastyka palców i podbicia.

Obecna moda sprzyja tym zaleceniom, gdyż przewiduje wszystkie z wymienionych rodzajów obcasów, zależnie od pory dnia i stroju. Należy dodać, że dla panienek, które jeszcze rosną, wysokie obcasy zupełnie się nie nadają, mogą nawet stać się przyczyną skrzywienia miednicy.

Szaliki, żaboty, „fichus"

Bardzo modne będą w nadchodzącym sezonie szaliki z następujących materiałów: tafta, cienka skóra, tkaniny przerabiane z cellofanem. Całkiem nowe pomysły polegają na dobieraniu garniturów przy wycięciu do przybrań, zdobiących kapelusze. W Paryżu widzi się też coś pośredniego między szalem a kołnierzykiem; jest to kołnierzyk z rewersami, najczęściej taftowy w „karo", zawiązany u szyi sznurem. Wygląda to bardzo szykownie, jest praktyczne i łatwe do wkładania.

Do jasnych bluzek nosi się wąskie, na 80 cm długie wstążki z „gros grains", których końce zamyka się w pierścieniach lub klipsach. Zawiązuje się wstążkę pod stojącym kołnierzykiem na zwykłą kokardę i luźno spuszcza końce.

Krótkie szaliki do kostiumów wyrabia się z dwóch materiałów, na przykład z antylopy, podszytej lamą; skóra powinna być w kolorze kostiumu.

Widzi się ogromne ilości żabotów i tak przez paryżanki ulubionych „fichus". Żaboty z płótna, piki, skóry i batystu, a nawet z bawełny. Gładkie lub plisowane, imitujące kwiaty i liście, zależnie od materiału i całości, jakiej mają służyć. Szczególnie efektownie wyglądają żaboty koronkowe, muślinowe i z organdy. Ozdobione są licznymi falbankami, plisami i wstawkami. Również „fichus" — chusteczki na szyję wyrabia się z koronek.

Wszystkie te garnitury są białe, kremowe, różowe lub niebieskie. Pranie ich i prasowanie jest dość skomplikowane i trudne do wykonania w domu. Dlatego dla pań, które wolą „genre" ubierania się praktyczny, zaleca się raczej szaliki niż żaboty.

Organizacja kobiet pracujących zawodowo

Kraków, interesujący się od dłuższego czasu organizacją kobiet pracujących zawodowo, stworzył z końcem roku ubiegłego Oddział Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo. Siedziba Zjednoczenia znajduje się w Warszawie i pozostaje we współpracy z Międzynarodowym „International Organisation of Business and Professional Women", skupiającym ponad 70 tysięcy kobiet w różnych krajach świata.

Oddział Krakowski Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo, wybrał na przewodniczącą profesorkę Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Wilman - Grabowską, na wiceprzewodniczącą, dyrektorkę Marię Majewską, na sekretarkę p. Piętkównę. Wśród członkiń Oddziału przeważają nauczycielki, literatki, pracownice intelektualne, handlowczynie, urzędniczki.

Oddział już w stadium organizacyjnym wysunął szereg pomysłów i zamierzeń przeprowadzenia realnych prac dla dobra swych członkiń.

Wszystkie Japonki muszą być piękne

Jak wiadomo, w Japonii zniesiono zawód gejsz, jako niegodny nowoczesnej kobiety japońskiej. Uznano jednak, że dziewczęta, przyszłe żony i matki, nie powinny ustępować w urodzie i wdzięku dawnym gejszom, które były ucieleśnieniem gracji. Ostatnio wyszedł od czynników miarodajnych nakaz, aby wszystkie dziewczęta japońskie przechodziły w szkole kurs pielęgnowania urody, kosmetyki i pięknych ruchów. Kurs ten został wprowadzony w program nauki, jako przedmiot obowiązkowy.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 28 lutego 1937 r. Nr. 9

Oblicze kulturalne nowego Obozu

Ogłoszona w ubiegłą niedzielę przez Adama Koca deklaracja nowego obozu politycznego jest czymś więcej niż deklaracją zasad ideowych — jest programem działania. Świadczy o tym brak tonu kaznodziejskiego, ścisłość sformułowań, realizm w ujęciu trudnych zagadnień bytu narodowego i proste poczucie odpowiedzialności bijące z każdego słowa enuncjacji. Przy takim charakterze wystąpienia A. Koca rzeczą specjalnie ważną są punkty programu odnoszące się do spraw kulturalnych. Politycy nie zawsze umieją docenić znaczenie nauki, sztuki i obyczaju dla ogólnego rozwoju cywilizacji narodu. Zazwyczaj ocenia się te dziedziny ex post, zwłaszcza wtedy, gdy wskutek braku zainteresowania się nimi, biorą one kierunek niepożądany lub dostają się pod wpływy elementów obcych i szkodliwych.

Stosunek do kultury zależy od głównych rysów poglądu na świat. W deklaracji A. Koca rysami tymi są: Naród, Państwo, Kościół. Synteza tych trzech podstawowych pierwiastków, narzucająca się przemożnie całemu życiu polskiemu, wyznacza program kulturalny, przedstawiony w punkcie 8 deklaracji.

> Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniusza narodowego.
>
> Nauka polska, czerpiąc z ogólnoludzkiego skarbca i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i Państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ścisłe współdziałanie z kierownictwem Państwa.
>
> Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzimego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.
>
> Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez Państwo otoczone troskliwą opieką.

Jest to koncepcja podwójnie słuszna. Przedewszystkim dlatego, że zawiera silne podkreślenie odrębności kultury polskiej, jako wytworu geniusza narodowego. Jest wyrazem głębokiej (także przez naukę uznanej) prawdy, że wszystkie nieśmiertelne dzieła literackie i artystyczne, muszą mieć rodzima odrębność kulturalną. Powtóre dlatego, że wiąże naukę, sztukę i literaturę z całością życia społecznego i z kierownictwem Państwa. Nauka ma dostarczać narodowi „nowych elementów bogactwa i siły“ a sztuka i literatura powinna spełniać posłanictwo artystyczne „tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego“. Są to zasady trafne i celowe. Bez doktrynerskiego narzucania nauce i sztuce wymagań doraźnie politycznych, istnieje nieodzowna konieczność związania twórczej pracy naukowej i artystycznej z najgłęszym nurtem ideowym współczesnej epoki.

Co należy rozumieć przez oparcie pracy twórczej tylko o właściwości i potrzeby ducha polskiego?

Pozytywnie — nie trzeba tego tłumaczyć; albo też możnaby tłumaczyć bez końca. W każdym razie oznacza to dążność do pogłębienia tradycyjnych walorów kultury polskiej w obyczaju i w stylu myślenia i odczuwania. Negatywnie — oznacza najpierw potępienie infiltracji komunistycznej. „Komunizm — głosi deklaracja — w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca“. Następnie oznacza odcięcie się od wpływu Żydów na kulturę polską. Potwierdzenie tego znajdujemy w punkcie 9, w ustępie o kwestii żydowskiej, w którym uznano pozytywną wartość „instynktu samoobrony kulturalnej“ społeczeństwa polskiego.

Deklaracja stwierdza dobitnie, że tylko taka nauka, literatura i sztuka, która pomnaża siłę moralną i materialną narodu, zasługuje na troskliwą opiekę Państwa. Jest to zasada w całej pełni słuszna. W dzisiejszych czasach, wymagających jaknajbardziej ekonomicznej gospodarki zasobami energii duchowej i materialnej narodu, tylko takie dzieła i poczynania przedstawiają dla zbiorowości wartość dodatnią, które tę zbiorowość czynią lepszą, odporniejsza, bardziej świadomą siebie samej.

Jeśli w dziedzinach nauki, sztuki i literatury należy stosować mniej rygoryzmu, niż w polityce, to jednak życie naukowo-artystyczne musi też być uładzone i podporządkowane ogólnym celom ideowym, do których dąży zbiorowość. Kierownictwo Państwa nie może być obojętne ani liberalne wobec złej i niszczycielskiej roboty skrajnych indywidualistów, snobów estetyzmu lub świadomych wrogów kultury polskiej, wyzyskujących sentymencik do starych haseł wolności słowa, wolności prasy, wolności przekonań etc. Ideowe sobiepaństwo musi ustąpić miejsca rozumnej dyscyplinie. Charakterystycznym wydźwiękiem deklaracji A. Koca były słowa:

> Nie wolno tracić czasu, gdy gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą ku jednemu celowi.

Z tonu ani z litery deklaracji A. Koca nie wynika dążenie do „totalizmu“, niemniej widoczna jest zdecydowana wola zorganizowania społeczeństwa w ramach państwa autorytatywnego, które ustaliła norma Konstytucji kwietniowej. Dobrze się stało, iż w nowej konstrukcji społeczno-politycznej nauka, sztuka i literatura (a więc to, cośmy zwykli nazywać kulturą w sensie ściślejszym) znalazło właściwe, mądrze wyznaczone miejsce

INT.

Muzeum Czartoryskich w Krakowie w r. 1936

Zbiory historyczno-artystyczne Muzeum Czartoryskich w Krakowie wzbogaciły się w roku 1936 o 34 okazy, w tym 20 pochodzących z darów, 11 z zakupu a 3 złożone w depozyt.

Do zbiorów bibliotecznych przybyło 395 dzieł z darów, 53 z zakupów, 42 z zamiany dubletów, zakupiono 1 rękopis.

Prace porządkowe i konserwacyjne w dziale zbiorów historyczno-artystycznych zaznaczyły się zinwentaryzowaniem 878 przedmiotów, zakonserwowaniem 5 sztuk broni i 290 rysunków i rycin.

W dziale bibliotecznym posunięto znacznie naprzód uporządkowanie archiwum gospodarczego (ponad 2.000 tomów i fascykułów), zebrano i uporządkowano archiwum własne instytucji do końca XIX. wieku, zawierające 52 teki korespondencji i 142 tomy katalogów, ksiąg czynności i rachunków; podjęto i posunięto daleko naprzód uporządkowanie i inwentaryzację archiwum Kuratorii Wileńskiej i Uniwersytetu Wileńskiego; zinwentaryzowano dublety biblioteczne. Skatalogowano oprócz przybytków otrzymane w końcu ub. roku z Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie dublety biblioteki po śp. ks. Witoldzie Czartoryskim, ofiarowanej temu Uniwersytetowi przez ks. ordynata (skatalogowano ogółem 1.308 druków).

Ze zbiorów historyczno-artystycznych korzystało na miejscu 55 uczonych, głównie polskich, w 59 wypadkach udzielił konserwator Muzeum listownie materiałów naukowych i informacyj uczonym i instytucjom polskim i obcym. Opracowano też ikonografię humanistów polskich w zbiorach Muzeum dla międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych i przedstawiono ją na zjeździe tegoż Komitetu w Budapeszcie. Wydano opracowany przez konserwatora Muzeum dr. Stefana Komorskiego „Przewodnik po Muzeum“, którego brak oddawna dawał się odczuwać.

Zwiedziło Muzeum w ciągu ub. roku 15.582 osób. Przeszło połowę zwiedzających stanowiła młodzież szkolna.

W salach Muzeum odbyło się 10 wykładów uniwersyteckich. Starano się ułatwić pracę dydaktyczną nauczycielstwu przez wykłady o metodzie oprowadzania młodzieży po Muzeum, takież instrukcyjne prelekcje miał konserwator na kursach dla kandydatów na przewodników po Krakowie.

W pracowni bibliotecznej było odwiedzin 2.849, rękopisów wydano wzgl. wypożyczono 2.138, książek 2.056. W przeszło 50-ciu wypadkach udzielono informacyj pisemnych i niekiedy były to obszerne kwerendy.

Przypadające na r. 1936 60-lecie Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie nie było obchodzone specjalnie uroczyście, znalazło natomiast znaczny odgłos w prasie, przy czym Muzeum dostarczyło wielu pismom informacyj i materiału ilustrowanego.

Muzeum otrzymało z tej okazji szereg telegramów i listów z życzeniami od władz, instytucyj i przyjaciół.

Gdyński konkurs urbanistyczno-architektoniczny

W Warszawie rozstrzygnięto konkurs urbanistyczno-architektoniczny na rozplanowanie mola południowego i terenów przyległych oraz na projekt Żeglarskiego Ośrodka Morskiego. Otwarcie kopert z nazwiskami autorów prac nagrodzonych dokonane zostanie publicznie w najbliższych dniach. — Przyznano 6 nagród oraz zakupiono 2 prace. Na konkurs nadesłano ogcłem 25 prac. Konkurs ten, którego wynik będą nader doniosłe dla ukształtowania planów reprezentacyjnej części Gdyni ogłoszony został przez Zarząd Główny S. A. R. P. na zlecenie Min. Prezmysłu i Handlu.

Temat części urbanistycznej konkursu polegał na sharmonizowaniu zabudowy o charakterze użytkowym przy Basenie Prezydenta z przylegającą do tych terenów reprezentacyjną częścią miasta Ukształtowanie plastycznej tej całej dzielnicy stanowić ma o wrażeniu, jakie Gdynia wywierać ma od strony morza. Program konkursu przewidywał zabudowę terenu między obecną ulicą Waszyngtona i basenem budynkami dla instytucyj, związanych z zadaniami i interesami portu, jak Urząd Morski, Muzeum Morskie, giełda, biura instytucyj żeglugowych i handlowych. Molo południowe otrzymać ma na nadbrzeżu Basenu Prezydenta przystanie Żeglugi Polskiej dla statków przybrzeżnych i bałtyckich oraz motorówek. Środkiem mola biegnąć będzie aleja spacerowa szer. 50 m. a zakończona pomnikiem Zjednoczenia Ziem Polskich, wreszcie na nadbrzeżu basenu żaglowego powstanie Morski Ośrodek Żeglarski. Tereny między Skwerem Kościuszki, ulicą Świętojańską i Kamienną Górą powiązane zielenią z bulwarami nadbrzeżnymi, pomieścić mają miejskie gmachy reprezentacyjne, jak ratusz, teatr itp. oraz gmachy biurowe, handlowe i hotele. Zadaniem projektujących było tu także stworzenie placu dla rewij i uroczystości, jak np. Święto Morza oraz odpowiednie powiązanie plastyczne tej dzielnicy ze zboczami Kamiennej Góry.

KOLUMNA

MACIEJ FREUDMAN

Co to znaczy: barbarzyńcy?

Chilon Chilonides, — filozof, brudas, pięknoduch, krętacz, Hellen, tchórz, Chilon Chilonides przystanął na ulicy, boczkiem, pokornie, tuż przy krawężniku i splunął (ukradkiem) na widok lśniących pancerzy i krótkich mieczy przejeżdżających konno — z wysoka legionistów. Oto Rzym: mędrzec i „barbarzyńcy“.

Lucius Septimus Herenna potarł wytwornym gestem łysiejące czoło, — jakby go nagły ziąb przejął, obcisnął wokoło tłustych członków napół wschodnią szatę — i cichutko westchnął: dołem, stukały po kamienistej drodze twarde buty wysokich, jasnowłosych wojowników, chwiały się u pasów długie miecze z głowniami kształtu krzyża. Germanie: Oto pogrzeb Rzymu: esteta i barbarzyńcy.

Sebastian le Veau, trochę kleryk a więcej jeszcze aspirant mądrości i poezji, w sumie skryba przy JMci plebanie od św. Adaukta, przycisnął się do zimnego muru absydy i z boleścią patrzył jak przez środek kościoła waliła drużyna zaszyta w gęste kolczugi. Szli z poświęconym dopieroco proporcem za morze, do Ziemi świętej, odbierać Grób niewiernym. Przeliczał z uśmiechem swoją i ich mądrość, obmacywał spojrzeniami ich grube łapy, co pędzelka piszącego nie widziały i pożałował płonącej na Wschodzie, choćby i „niewiernej“, — mądrości. Krzyżowcy: oto poeta i „barbarzyńcy“.

Książę Gintułt własną piersią cisnął się przed ziejącą gardziel działa, wyrwał wycior kanonierowi, wdrapał się pazurami w mundur generała. Właśnie dla celów strategicznych artyleria własna, polska, miała zwalić cudowny gotyk św. Jakuba. Książę krzyczał w rozpaczy wielkie wolnomularskie hasło-rozkaz: „Do mnie Dzieci Wdowy!“ (wszystko dla ochrony gotyku św. Jakuba), ale mało kto ruszył się na pomoc. Wojna: „humanista“ i „barbarzyńcy“.

Wiecznie to samo. Ten sam konflikt, te same abominacje, te same pretensje, to samo zamknięcie się w uznawaniu tylko swojej własnej ważności, w dowierzaniu wartości tylko własnych dokonań, w przyznawaniu tylko swojemu dziełu sensu życia na ziemi. Tak jakby źródłem wielkości był tylko zdrój kałamarza, jakby ojczyzną jej tylko papier, płótno i kamień, jakby nie było innej świętości ponad tą pochyloną w zamyśleniu „de natura rerum“, nad tą służącą pięknu, nad tą dokonywującą się w szlachetnym przetworzeniu marzeń, zamysłów i odczuć w dzieło wiecznej sztuki. Nie należałoby nawet o tym wspominać i wracać do tych smutnych miejsc historycznych, w których zawsze niemal walka tzw. humanizmu z tzw. „barbarzyństwem“ kończyła się efektem opaźniającym istotny postęp życia rzeczywistego, — gdyby nie ciągle zapowiedzi nowego konfliktu, nieodmiennie wytaczającego do walki te sama artylerie pretensji, skrupułów i przesądów. Mimo doświadczeń, trwa ciągle, uparcie schodząca z pokolenia na pokolenie szkoła, wierząca w mechaniczny i samorodny wpływ dokonań duchowych na rzeczywistość, wierząca w skuteczność samych tylko działań kulturalnych dla osiągnięcia postępu, negująca wartość walki w samej zasadzie, nazywająca każdą bez wyjątku walkę „barbarzyństwem“, każdego walczącego — „barbarzyńcą“.

Konflikt taki wiąże się z natury swojej z momentem przełomu dziejowego. Tak było zawsze: ilekroć dawało się posłyszeć dudnienie maszerujących stóp rozlegał się krzyk: „Barbarzyńcy idą!“ Nie to, żeby krzyk ten miał być hasłem do obrony, ale to, że tak zwane wartości kulturalne, artystyczne, czy wreszcie, jeśli kto zechce tak nazwać, humanistyczne, chowały się w ostępy wtajemniczenia, w nory przeczekania trwającej często przez wieki całe nawały, w „klasztory“ konserwujące odłączony od żywego prądu, ślepy nurt. Kiedy przewalały się masywy historii, kiedy przeradzała się dogłębnie rzeczywistość, wtedy właśnie, w tym najpotrzebniejszym momencie jacyś „ostatni Rzymianie“ z petroniuszowskim wdziękiem i sarkazmem, kultywowali piękny i niepłodny heroizm straconej pozycji. Zapewne: w wielu wypadkach chodziło i dalej chodzi o niewątpliwych barbarzyńców, — ileż to jednak wypadków było, gdy marsz nie barbarzyńców, lecz zdobywców, poprzedzony ostrzegawczym, defetystycznym okrzykiem: „Barbarzyńcy idą!“, zastawał puste domy i trawę wypaloną, a kulturę zeszłą w podziemie katakumb. Analogia do współczesności zbyt wyraźna, ażeby się nią nie przejąć i nie rozważać.

Analizując motor tego objawu i przyczyny dosięga się dwu niewątpliwie słusznych osądzeń. A więc: zwyrodniały w kontemplacji estetyzm wzbraniający się zasadniczo aktywności fizycznej, oraz niemocny lęk przed wplątaniem wartości i możliwości przez siebie reprezentowanych w powszechną machinę. O ile źródła owego „estetyzmu“ nie trzeba tu bliżej określać i nazywać, o tyle „niemocnemu lękowi“ należy się komentarz: prawdopodobnie działa tu nienależyte związanie danej twórczości „humanistycznej“ z duchem i potrzebami narodu względnie środowiska. Prawdopodobnie kultura ta była sztuczna, formalna i nie realizowała tęsknot nurtujących podświadomie powszechność, jeżeli przełom w dziejach tej powszechności nie stał się zarazem i jej przełomem. Ale jeśli nawet nie będziemy wdawać się w przyczyny i źródła, pozostanie zawsze fakt: każdy szczęk broni, każdy błysk twardego, błyskawicznego uderzenia, każdy kształt sformowany ręką w żelaznej rękawicy, powoduje w dość powszechnej do dzisiaj szkole specjalnego typu „humanistów“, odzew: „Barbarzyńcy“. I tem właśnie, ową ujemną, haniebną, pogardzaną treścią zawierającą się w tej nazwie, tłumaczą swój indyferentny, bądź też wrogi stosunek do powszechnych zjawisk przełomu.

Czas wreszcie zapytać: co to znaczy: Barbarzyńcy? Trzeba ustalić treść zawartego w tej nazwie pojęcia, ażeby nie posługiwano się nim dla oznaczania dowolnych obiektów. Co to znaczy: barbarzyńcy?

Tu nie ma nic do analizowania i konfrontowania, odpowiedź zgodna z rozumem i moralnością może być tylko jedna: o barbarzyństwie obiektu, grupy, czy człowieka, decyduje w pierwszym rzędzie garnitur wyznawanych przez niego idej, a dalej natężenie jego wysiłku w tych idej realizowaniu. **Walka o wartościową ideę w żadnym wypadku nie może być uznana za „barbarzyńską“**, chociażby dlatego, że wartości zatracone częściowo w wojennym zamęcie, z ogromną nadwyżką realizuje po zwycięstwie. Prawdziwe barbarzyństwo polega na wmuszaniu w jednostkę i masę programu ideowo-życiowego godnego zaledwie ciała, a nie duszy ludzkiej. I chociażby ten program wmuszano, lub filtrowano nie za pomocą kulomiotów i teroru, a tylko za pośrednictwem rzekomo „humanistycznych“ działań, — ten kto tak czyni, zasłuży w całej pełni na miano barbarzyńcy. Bez miecza i lśniącego pancerza.

Poprostu: trzeba rozróżnić żołnierza i „barbarzyńcę“. Nie pojmować **siły** jako znaku ostrzegawczego **przemocy**. Chilon Chilonides był zanadto spodlony, by mógł zastanowić się nad ideą miecza rzymskiego legionisty. Lucius Septimus gdyby wydobył się z pod samoteroru estetycznego, dostrzegłby w krzyżowej rękojeści germańskiego miecza rysunek przyszłej, wspólnej kulry, — ale nie zdażył. Sebastian le Veau łatwo mógłby zamiast pieśni Heloizom, śpiewać hymny i pobudki rycerzom Grobu. Współzdobywałby wtedy z nimi, gdyby naprawdę wyrosła jego poezja z ducha wieku i powszechności. I Gintułt. A jednak wszyscy oni zobaczyli tylko miecz i przelękli się go.

Jest miecz poświęcony i potępiony. Walka o kulturę i walka o piekło. Trzeba nie potępiać walkę, ale wziąć w niej udział przeciw piekłu

STANISŁAW ROGOWSKI

Anioł niesie wodę

ostra wierzba mdłą zielenią obrasta
dzban napełnia się obłokiem ciasta
rośnie — rośnie — materia różowa — paruje
nieśmiertelną zieleń włóczkuje

taką prawdę poznała nad ranem

gdy instrument już wydał muzyke
z wycieńczenia w głuchy kąt zapada
pokojowi młodej angeliki
melodyjna grozi galopada

ręką mytą w różowej kąpieli
pieści włosy łagodnej kądzieli
patrzy: w polu zwykłe wierzby rosna
w mgle różowej — w mgle — jak bywa włosną

popatrz tylko młoda angeliko
dół — ku wsi

i nie w zwiewnej — nie w sennej koszuli
ale w twardej — kanciastej — październej
niepotrzebne na nic skrzydła stulił
anioł własnej zwiewności niewierny

dzbanom w polu świetności przyczynia
(nie każdemu jednak tak się wyda)
smak niebieski na dnie naczynia
(nie każdemu jednak tak się wyda)

nie każdemu jednak tak się wyda:
ręce grube — kanciaste i twarde
na zieloność zamieniają — skrzydła
ćwierć obłoku — na wody kwartę

dla zwykłego — odmiennego losu
melodianą zapowiedź — w zgrzyt wozu
ewangelie ust i oczu świata —
w rozpalony brzęk suchego bata

nie każdemu jednak tak się wyda

już na palcach wieś wiosnę podglada
tańczy woda — pryska woda — pluszcze woda
gdy ku ustom pełny dzban chce wznieść
szorstki anioł idący przez wieś

gdzie? do czyich drzwi lub domu?
czy dla kogoś czy tylko nikomu
dźwiga anioł wyprężając pierś
dzban obłocznej wody poprzez wieś?

angelika w obłoku przepada

RYBAŁTÓW

NOWINY

Z AKADEMII FRANCUSKIEJ

Akademia Francuska od ubiegłego lata przybrała zupełnie odmienne oblicze. Intrygi zniknęły, pracuje, prawie bez przerwy nad nowym słownikiem. Zdawałoby się, że zapomniano o nowowybranych, którzy nie zostali jeszcze przyjęci, a których przemówienia zostały ukończone. Kolej ich nadejdzie niedługo. Obecnie panowie Nieśmiertelni obawiają się uroczystych przyjęć: „można się łatwo „zaziębić"... — Sekretarz pana Jeana Bérarda zapytał, czy jego przemówienie, z okazji przyjęcia do Akademii, zostało już ukończone. Bérard odpowiedział: Ono jest już ukończone, mam go w umyśle gotowe, ale jeszcze nienapisane. — Szkoda, zauważył p. Dumic, gdyż tego rodzaju przygotowanie przemówienia nie posiada dla nas żadnego znaczenia. Na to Bérard uśmiechnął się i odrzekł: Ma pan rację, zdaje się, że będę musiał zmienić metodę...

100-LECIE WYDAWNICTWA TAUCHNITZA

Jedna z największych firm wydawniczych w Europie — Tauchnitza obchodzi w b. r. stulecie swego istnienia. Założyciel tej firmy pierwsze swe przedsiębiorstwo otworzył w 1837 r. w Lipsku. W r. 1841, widząc, że olbrzymie możliwości dochodowe przedstawia wydawanie książek w języku angielskim, zaczął wydawać książki autorów angielskich i amerykańskich w tym języku. Pierwszą książką wydaną w języku angielskim przez Tauchnitza była powieść Bulwera — „Pelham". Obecnie wydawnictwo Tauchnitza zajmuje się wydawaniem książek tylko najwybitniejszych pisarzy angielskich, amerykańskich i niemieckich.

WYDZIAŁ FILMOWY NA UNIWERSYTECIE W LOS ANGELOS

Na uniwersytecie w Los Angelos został ostatnio utworzony specjalny wydział filmowy. Wykładane na nim będą następujące przedmioty: materiał filmowy i opracowywanie scenopisów, technika twórczości artystycznej, metody pracy laboratoryjnej, gra aktorska i metody gry, technika operatorska, zdjęcia dźwiękowe i odtwarzanie dźwięków. Wydział filmowy dzieli się na sekcje: reżyserii, filmu naukowego t. zw. kulturfilmu oraz sekcji krytyki filmowej. Specjalna sekcja wydziału filmowego poświęcona jest badaniom socjalnym i psychologicznym aspektom filmu.

JAK OSIĄGNĄĆ ZDROWIE I RÓWNOWAGĘ DUCHOWĄ?

Zagadnienie to omawia dr. Wiktor Pauchet w swej książce pt. „Droga do szczęścia" (Warszawa, Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska" 1937) — stanowiącej rodzaj eugenicznego przewodnika dla wyznawców metod autosugestywnych. Dr. Pauchet jest zwolennikiem poglądów swego wielkiego poprzednika dr. Couée i niejednokrotnie posługuje się w swojej pracy formułkami stworzonymi przez tego głośnego propagatora zasady, że nasza własna wola jest daleko ważniejszym czynnikiem i bodźcem w życiu niż zewnętrzne okoliczności. Poza autosugestią zaleca jeszcze dr. Pauchet stosowanie głodówki jako środka nieomal uniwersalnego na wszystkie niedomagania fizyczne i psychiczne. I tutaj ma szanowny autor bardzo wielu poprzedników, choćby wymienić dr. Tarnawskiego z Kosowa i cały legion zwolenników tybetańskiego lecznictwa. Ćwiczenia oddechowe, zachowanie równowagi fizycznej i psychicznej, pogoda i harmonia — oto dalsze przepisy na znalezienie „drogi do szczęścia" ukazywanej już wielokrotnie przez entuzjastów Wschodu. Jakkolwiek dr. Pauchet w swej 300-stronicowej książce nie wypowiada ani raz słowa „Wschód" — całe jego dzieło jest przesiąknięte ideami medyczno-filozoficznych wskazań Wschodu i dowodzi, jak głęboko infiltruje w europejski grunt nauka zrodzona u stóp Himalajów.

CZYTELNICY... WIELKĄ NIEWIADOMĄ

Jeden z autorów francuskich wydał utwór, składający się z trzech tomów, poświęcony okresowi przedwojennemu. Otóż wkrótce skonstatował z wielkim zdziwieniem, że najwięcej był rozchwytywany tom I. i III. Drugi miał bardzo małe powodzenie... Zadziwiające zjawisko. — Przyczyny jego należy szukać w tym, że publiczność, ciekawa zakończenia powieści, opuszczała II. tom. Podobna historia miała miejsce z francuskim przekładem powieści Londona. Kiedy Louis Postif wydał ostatni jego utwór, ze względu na dużą objętość, podzielił go na dwa tomy. — I. — „Tourbillon", II. — „La vallée de la Lune". Powodzeniem u czytelników cieszyła się jedynie — „La vallée de la Lune", jakolwiek była ona zupełnie niezrozumiała bez uprzedniego przeczytania „Tourbillon".

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

TROPIKI

Ekspresy porannych nastrojów odchodzą ku stacjom południa,
prostota rąk załamanych nie może dognać ich w drodze —
i znów zapina się jakiś — rok białym guzikiem: grudniem,
co miał być smutny i boleć a całkiem zwykle przechodził.

Z dalekich lądów i zatok palmowo patrzą tropiki
i z słońcem, jak z jabłkiem w ustach zielono chwieje się klimat
przez zaciśnięte powieki ucieka sen z Pacyfikiem
przed mokrym komunikatem jutrzejszej pogody — P. I. M.-a.

Płaczą się biedne sny miejskie w Bombajach kupionych nocą,
zapominają o wiśniach w krainach „kwitnacych wiśni" —
czemu na wyspach Hawajskich co noc nasze serca łomocą
a nigdy się lwowska jesień mgłom w Honolulu nie przyśni?

Nad Bałtyk zapięty pod szyję w niemodny raglan Północy
przychodzą nasze nonsensy wypatrzeć oczy na morze
i długo wieją rękami, smutnymi jak ich niemoce
ku znikającym okrętom, ku niebieskawym przestworzom.

A słońce, jak ruda kwoka ciężko przysiada na dżunglach
i każe czekać i wierzyć, że i u nas kiedyś... tak samo...
och! aż zazdrościć będziemy wkochanym w księżyce kundlom,
że zmieszczą całą tęsknotę między swą budą i bramą!

Otośmy przecież cierpliwi i sobie niemiłosierni,
czekamy, ciągle czekamy, w dni zadymione i szare;
za oknem pewnie deszcz pada, właśnie jest któryś październik —
...na wyspach Archipelagu smutnieją, jak ja... gitary.

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

Wiersz o Przemienieniu Pańskim

Biali dominikanie płakali jasny psalm
niespornym chorałem na pański anioł —
kiedy u studni bożek kamienny, faun
błogosławił wodobranie dzbanom.

W szeleście brewiarza, w modlitwie mniszej
niepokalany brat ścieżyną przyszedł
a tu obłoki noc ciągną za włosy
las puchnie szumem, pachną łąki w rosach!

Biały dominikanin w zadumie przystanął
gdzie udręczony uśmiechał się panek
i boże owce poiły co rano
dłonie pasterzy — dominikanów...

Chciałbyś pogański świątku w gąszcz skoczyć przed nocą
w mchach się ścigać z księżycem, wiosną rosnąć w sosnach
na obłąkanych łąkach mgły podglądać z wrzosów
rozrzewniać wierzby piosnką.

A mnie cichemu bratu gestem w ciszę krzepnąć
stygnąć w majowe noce, siwym mchem porastać
nad studnią twarz pochylać kamienną i ciepłą
i nim słowiki nas na pokuszenie — zasnąć...

Zbyt wiele w mrok naszeptał opętany mnich
późna wiało godziną — dziwem mierzchło w wodzie
...niepokalany brat w sennym ogrodzie
kamiennie się inaczył, przydrożnie cichł.

Kiedy księżyc — przez łzy gwiazd — na pomoc dobiegł
u studni przyklasztornie biały świątek stał
u stóp mu faun kosmaty na fujarce grał

ciężko dowlokła się noc w czarnej żałobie...

Kronika literacka

300-LECIE „ROZPRAWY O METODZIE" DESCARTESA

W r. b. upływa 300-lecie powstania słynnego dzieła Rene Descartesa — „Rozprawa o metodzie", które autor w obawie przed inkwizycją ogłosił zrazu anonimowo. Dzieło to stało się podwaliną współczesnej myśli filozoficznej i dlatego też omal wszyscy filozofowie świata zgodzili się na przełożenie 9 kongresu filozoficznego o jeden rok aby zamiast w r. 1936 odbył się on w r. 1937. w Paryżu w rocznicę wydania „Rozprawy o metodzie". Na kongresie który odbędzie się w Paryżu między 1—6 sierpnia br. wygłoszonych zostanie wiele referatów poświęconych Karteziuszowi i jego wpływowi na myśl matematyczną i filozoficzną.

„ANNA" — ALINY SEGEŃ PO NIEMIECKU

Wielki sukces odniosła debiutantka w beletrystyce, młoda autorka Alina Segeń. Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, niemieckie wydawnictwo Gurlitt-Verlag w Berlinie zakupiło jej książkę „Anna", która cieszy się w Polsce powodzeniem.

NOWA POWIEŚĆ MICHAŁA RUSINKA

Michał Rusinek, autor popularnej powieści „Burza nad brukiem" wydał ostatnio nakładem Gebethnera i Wolffa książkę, poświęconą życiu krakowskiej młodzieży robotniczej p. t. „Pluton z dzikiej łąki". Powieść Rusinka w przeciwstawieniu do książek t. zw. „literatury proletariackiej" różni się od nich optymistycznym podejściem do rzeczywistości i wiarą w możliwość dokonania zmian nawet i w obecnych warunkach społecznych. Akcja „Plutonu z dzikiej łąki" umiejscowiona w przedwojennym Krakowie, kończy się wymarszem drużyny strzeleckiej z terenu ich dziecinnych zabaw — z Dzikiej łąki. Tematem powieść Rusinka przypomina „Przyjądek Dobrej Nadziei" — Nowakowskiego. Różni te książki omawiane środowisko oraz zainteresowania specjalne u Rusinka, których nie widać w powieściach Nowakowskiego.

WNUCZKA BALZAKA I HAŃSKIEJ LITERATKĄ SZWEDZKĄ

Mało komu wiadomo, że szwedzkiemu Związkowi Zawodowych Literatów od sześciu lat przewodniczy p. Maruszka Stiernstedt, będąca z pochodzenia Polką. Maruszka Stiernstedt urodziła się na Litwie — matka jej była siostrzenicą pani Hańskiej. W rodzinie Hańskich małżeństwo z Balzakiem uważane było jako mezalians, dlatego też imię sławnego pisarza francuskiego znajdowało się w domu rodziców Maruszki na liście proskrypcyjnej. Maruszka Stiernstedt — żywa brunetka o czarnych oczach, w niczym nie przypominająca typu szwedzkich kobiet — wyszła za mąż za barona Norstroma, szwedzkiego publicystę. Pierwszy jej debiut literacki nastąpił w osiemnastym roku życia, najgłośniejszym zaś utworem autorki jest powieść „Ullabella", przełożona na obce języki. Od sześciu lat Maruszka Stiernstedt przewodniczy szwedzkiemu Związkowi Zawodowych Literatów, co jest w krajach skandynawskich nielada zaszczytem, zwłaszcza w jej wieku, Stiernstedt nie przekroczyła jeszcze trzydziestki. Niedawno Maruszka Stiernstedt powróciła z Rosji Sowieckiej i przygotowuje obecnie do druku dwie książki opisujące życie w Z. S. S. R.

ZYGMUNT VOGEL

TEATR W WALIZCE

W każdym tworze należy rozróżnić dwa momenty: inicjatywę i wykonanie. Inicjatywa Teatru Wołyńskiego jest nie podzielną zasługą wojewody Józefskiego. Zasługą tym większą, że pierwsza próba dokonana w roku 1929 skończyła się fiaskiem. Pierwszy sezon teatralny zakończył się z konieczności przed terminem. Nie wpłynęło to jednakowoż na poniechanie prób dalszych. Udało się zainteresować inicjatywą teatralną szerszy ogół społeczeństwa. W następnym już roku powstaje Towarzystwo Teatru Polskiego na Wołyniu, które z czasem przekształca się na Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej na Wołyniu. Towarzystwo organizuje nowy sezon teatralny we własnym zarządzie i dokonuje pierwszej nad wyraz szczęśliwej czynności — na dyrektora teatru angażuje Aleksandra Rodziewicza.

Rok poprzedni zostawił smutne doświadczenie. Jak zacząć, jak pokierować pracą, ażeby znowu nie poszła na marne. Pozwólmy przemówić samemu Rodziewiczowi: „W pierwszym rzędzie trzeba było wziąć pod uwagę wyjątkowy stan teatru i specyficzny skład narodowościowy przyszłej widowni Teatru Polskiego na Wołyniu. Cały teren Wołynia objawiał wybitne zainteresowanie resztkami teatru rosyjskiego objeżdżającego Wołyń, znakomicie odpowiadającego mieszkańcom większych miast, chociażby z tego względu, że język rosyjski był przez te elementy specjalnie faworyzowany. Poza tym większą część uwagi pochłaniał często odwiedzający Wołyń teatr żydowski. Teatr Polski był mało popularny, a przedstawienia naszego teatru w zestawieniu z frekwencją teatru rosyjskiego i żydowskiego wykazywały minimum zainteresowania.

Dla zaciekawienia polskim teatrem trzeba było ustąpić z górnolotnych zamierzeń utrzymania repertuaru na wyżynach sztuk klasycznych i wychowawczych. Trzeba było przede wszystkim obudzić zainteresowanie i przekonać większość widzów, że na przedstawieniu błahej, a w zrozumieniu dostępnej każdemu komedyjki w Teatrze Polskim potrafią tak samo mile i wesoło spędzić wieczór. Trzeba było lekkim repertuarem skokietować publiczność i podając lekką strawę nauczyć widownię chodzić do Teatru Polskiego, zajmując uwagę niefrasobliwą fabułą, nauczyć wsłuchiwać się w brzmienie polskiej mowy. Z międzynarodowej trzeba było wychować dla naszego teatru, jeżeli już nie całkiem polską widownię, to w każdym razie kadry widzów sympatyzujących, a co najważniejsza, rozumiejących Teatr Polski".

Zespół dzielił się początkowo na dwie, obecnie zaś na trzy grupy aktorskie, które w składzie zmieniają się zależnie od obsady sztuk. Sztukę montuje się w ciągu ośmiu do dziesięciu dni w Łucku, który stanowi bazę operacyjną teatru, a następnie trzy grupy pod kierownictwem trzech reżyserów, przygotowawszy trzy sztuki, rozjeżdżają się w trzech kierunkach terenu. Z miasta do miasteczka, z miasteczka do miasta przez czterdzieści osiem dni, nie zatrzymując się prawie nigdzie dłużej nad jeden dzień. Wyjątek stanowi Lublin, gdzie jedna sztuka może być grana osiem do dziesięciu razy. Dzień montowanie sceny, wieczorem spektakl, w nocy pakowanie manatków i jazda dalej. Czasem taka jazda i pół dnia zajmie, we własnym wagonie, wyranżerowanym wozie, najpośledniejszego gatunku rosyjskiej czwartej klasie. Naturalnie w wagonie próżnować nie można. Przecież na próbę nowej sztuki w Łucku jest tylko dziesięć dni czasu. Należy rolę naczytać, należy się jej nauczyć na pamięć, gdyż instytucji suflera teatr nie uznaje, należy robić tak zwane próby analityczne. „Sale teatralne" pozostawiają zbyt dużo do życzenia, ażeby można to streścić. Przeważnie są to gorsze sale kinowe, pozbawione nie raz najprymitywniejszych urządzeń. Bywają wypadki, że przebierać się i charakteryzować trzeba w hotelu, a potem przebiec tylko uliczkę, żeby się znaleźć na scenie. Nic dziwnego, że w takich warunkach wymagają od aktora nie tylko talentu, ale jeszcze na dodatek „końskiego zdrowia". Toteż zespół teatru składa się w przeważnej części z najmłodszego narybku aktorskiego i przechodzi twardą szkołę pod reżyserskim kierownictwem Gustawy Błońskiej, Czesława Strzeleckiego, Edmunda Szarańskiego, no i samego dyrektora Rodziewicza. Ich to zasługa, że mimo tak spartańskie warunki życia sztuki postawione są na dużym poziomie artystycznym, znajdując nawet należytą kompozycję dekoracyjną. Dekoracje, nad którymi pracuje dwójka malarzy: Jadwiga Przeradzka i Aleksander Jędrzejewski, konstruowane są w taki przedziwny sposób, żeby nadawały się na rozmiary każdej sceny i żeby były „transportowane", gdyż cały teatr jak to już w tytule podałem, mieści się właściwie w walizce.

Czego można było w warunkach takich dokonać. Przypatrzmy się pięciolatce tego teatru i z grubsza posłuchajmy cyfr. One mówią najlepiej.

Zacznijmy od zasięgu terenowego. W pierwszym roku objeżdżał teatr 10 miast Województwa wołyńskiego, rozszerzając z roku na rok swój zakres, tak, że w roku ubiegłym objeżdżał już 34 miast trzech województw: wołyńskiego, lubelskiego i poleskiego. Cyfry bardzo wymowne. Wskazują one nie tylko na systematyczny rozwój teatru, ale nasuwają pewne smutne refleksje. Na trzy województwa jest jeden teatr objazdowy, który dopiero zdobywa miasto za miastem. Wołyń co do obszaru nie wiele jest mniejszy od Belgii, Lubelszczyzna i Polesie są większe. Teren działalności teatru przewyższa mniej więcej o 10 tysięcy km. kw. dzisiejsze Węgry. I na to wszystko jeden teatr, który w okresie pięciu lat dał około 100 premier (w tym 70 proc. autorów polskich), 1.800 przedstawień, które odwiedzało po nad milion osób, a nam pozostaje tylko stwierdzić, że dobrze jest jak jest.

Jak wiemy z doświadczenia dyrektora Rodziewicza, teatr zaczął od przyciągania publiczności repertuarem lekkim, zdołał jednak wyrobić sobie publiczność do tego stopnia, że znalazł w biegu lat miejsce na repertuar większy, a nawet całkiem duży. Fredro, Nałkowska, Rittner, Rostworowski, Słowacki, Wyspiański, Zapolska, Żeromski, a z obcych Beaumarchais, Molier, Musset, Pagnol, Shaw, Sheldon, Szekspir, Nicodemi, Pirandello znaleźli nie tylko dla siebie miejsce, ale zrozumienie i uznanie tej specyficznej publiczności. Przedstawienie „Sędziów" uzyskało nagrodę Ministerstwa Oświaty. I to wszystko nie tylko idzie, ale pracuje na siebie. Subwencja łuckiego T. K. K. T. wynosi zł. 39.000, wydatki sięgają kwoty 200.000, gdyż łatwo się domyślić, jaką pozycję tworzą przejazdy kolejowe, zwłaszcza, że dla teatru nie istnieją niestety żadne specjalne zniżki. Tę różnicę Teatr zarabia. A więc jednak nie jest tak źle. Gdy porównamy to ze stosunkami dobrze subwencjonowanych teatrów stałych, gdy przypomnimy sobie ich wieczne utyskiwania na brak publiczności, na kryzys, to rozmyślając o Teatrze Wołyńskim dojdziemy jeszcze do przekonania, że jest całkiem dobrze, co dziwniejsza, ze strony kierownictwa teatru możemy usłyszeć zapewnienie, że będzie jeszcze lepiej.

Możemy im wierzyć. U tych zapaleńców jest wszystko możliwe. Przecież oni teraz zaczęli wydawać w Łucku, jedyne w swoim rodzaju pismo poświęcone propagandzie kultury teatralnej. Nazywa się „Logeion", wydawane jest przez Rodziewicza, a redagowane przez reżysera Czesława Strzeleckiego. Postawione naprawdę na wysokim poziomie, a piszą w nim ludzie z całej Polski, którzy mają coś o teatrze do powiedzenia. Znajdziecie tam artykuły Jaracza i Boya. Wydają, a na pierwszej stronie wypisali czerwonym drukiem: Czy wiecie, że zamiłowanie do teatru można wpoić? Wierzą w to i w tym tkwi nie zawodnie cała tajemnica ich pięknych wyników.

Drogocenna woda



W wysokich górach, gdzie dowóz wody jest utrudniony, przerabia się śnieg na wodę. Na ilustracji maszyna do przetapiania śniegu w Alpach.

Śląska Biblioteka Publiczna

Dzisiejsza Śląska Biblioteka Publiczna, wywodząca się z podręcznego księgozbioru, który nagromadzono dla celów prac ustawodawczych przy Sejmie Śląskim jest najmłodszą z naukowych bibliotek polskich, istnieje dopiero lat 12, tj. od r. 1924 i w całości założona została za czasów polskich i siłami polskimi.

Powstanie swe i rozwój zawdzięcza inicjatywie władz Sejmu Śląskiego. W marcu 1936 r. Sejm Śląski, z inicjatywy Śląskiej Rady Wojewódzkiej uchwalił przemianować Bibliotekę Sejmu Śląskiego na Śląską Bibliotekę Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako zakład samorządowy, śląski, oparty na nowych zasadach i nowym statucie oraz przekazać jej całość księgozbioru dotychczasowej Biblioteki Sejmu Śląskiego. Obecnie Biblioteka pozostaje pod zwierzchnią władzą Śląskiej Rady Wojewódzkiej, której przewodniczącym jest wojewoda dr. Grażyński. Śląska Biblioteka Publiczna ma charakter ogólno-naukowy i obejmuje w zasadzie działa naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy. Specjalną opieką otacza się dział druków „Silesiana", obejmujący wszystko co dotyczy Śląska, począwszy od badań nad przyrodą do najnowszej literatury politycznej i publicystycznej. Obok silesianów rozwija się dział dzieł prawniczych. Dział, obejmujący nauki społeczne i ekonomiczne będzie miał obecnie duże znaczenie z uwagi na powstanie Wyższego Studium Nauk Społecznych i Gospodarczych w Katowicach. Śląska Biblioteka Publiczna będzie zarazem Biblioteką naukową dla powyższego Studium. Biblioteka prowadzi także dział czasopism naukowych. W r. 1936 otrzymywała około 508 czasopism w jęz. polskim, niemieckim i francuskim. Biblioteka rozwinęła swój księgozbiór przede wszystkim przez zakupy. Wzbogaciły go również dary, jak np. cenny dar Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Lwowie oraz cały księgozbiór Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, liczący ok. 10.000 tomów.

W r. 1934 Biblioteka Śląska uzyskała na mocy rozporządzenia Min. W. R. i O. P. prawo otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych z terenu wojew. śląskiego.

Rozwój księgozbioru Śląskiej Biblioteki Publicznej przedstawia się następująco: z końcem r. 1928 księgozbiór nie dochodził jeszcze 12.000 tomów, z końcem roku 1930 przekroczył 22.000 tomów, a w roku 1935 wzbogacił się o 5.306 dzieł w 7.331 tomach. Z tego przypada na nabyte drogą kupna 3.596 dzieł w 5.142 tomach, drogą darów otrzymano 1.290 dzieł w 1.668 tomach, a z egzemplarzy obowiązkowych z terenu Woj. Śląskiego — 320 dzieł w 521 tomach.

Według ostatnich zestawień statystycznych z grudnia 1936 r. Śląska Biblioteka Publiczna liczy 86.451 tomów i ok. 10.000 dubletów.

Śląska Biblioteka Publiczna ma swą siedzibę w gmachu Domu Oświatowego w Katowicach, gdzie mieści się również czytelnia ogólna i wypożyczalnia. Czytelnia ogólna zaopatrzona jest w księgozbiór podręczny ze wszystkich dziedzin wiedzy. W r. 1936 w czytelni ogólnej notowano 5.193 odwiedzin czytelników. W wypożyczalni 5.840 osób wypożyczyło 12.039 dzieł w 13.697 tomach.

Poza tym Śląska Biblioteka Publiczna utrzymuje w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego czytelnię prawniczą, zaopatrzoną w specjalny księgozbiór z zakresu prawa i nauk prawniczych. Frekwencja w roku ubiegłym wynosiła 2.069 osób.

Od dwu lat dyrektorem Biblioteki Śląskiej jest lwowianin, dr. Paweł Rybicki, b. urzędnik Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie.

RESZAT NURI

DZIWNA SPRAWA JUSUFA

Fehmi, egipski Pasza pokazywał swym gościom niektóre świeże, cenne nabytki. Zatrzymał się przy amerykańskim biurku:

— Na pierwszy rzut oka — to przedmiot zwyczajny sobie, lecz dla mnie przedstawia on olbrzymią wartość... Starożytności, które wam niedawno pokazywałem, w porównaniu z nim przedstawiają taką wartość jak gliniany garnek wobec drogocenej porcelany.. Na tym biurku zostało napisane najpiękniejsze nie tylko w Turcji, lecz w ogóle na całym świecie dzieło.

Goście z podziwem i uważnie wpatrywali się w oblicze Paszy. Oczywista, tego tylko pragnął. Z wdzięcznym uśmiechem podjął:

— Jest to biurko dawno zmarłego Jusufa Alego. Ten wielki poeta napisał przy tym biurku nieśmiertelne dzieło „Ku Gwiazdom“. Odkupiłem od jednego ze spadkobierców za 300 lirów. Gdyby człowieczyna umiał ocenić prawdziwą wartość, wziąłby ode mnie napewno dziesięć razy więcej...

Wśród gości znajdował się pewien doktór Hajvi Bej. Dokładnie przesunął okiem po biurku, wahał się, chciał coś rzeknąć, urwał, wreszcie nie wytrzymał:

— Mój Paszo, mam wrażenie, że Pana oszukano... Bo stół, na którym biedaczysko Jusuf Ali napisał swe „Ku Gwiazdom“ znajduje się w moim nędznym bazarze.. Nie był to nadzwyczajny nabytek — zwyczajny orzechowy stół... Na miejsce oderwanej nogi przyczepiono zwyczajne polano.

Fehmi Pasza gorąco zaprotestował: Pan padł ofiarą zwyczajnego oszustwa.

Hajvi poważnie się zastanowił. Oszukał się — ale bogaty egipski Pasza. Zachodziła obawa, że dyskusja przeciągnie się. — Po przerwie, gdy powtórnie przewertowano dzienniki od nagłówka do ogłoszeń, podjął rozmowę pewien stary poseł:

— Pozwólcie, by i wasz sługa przyczynił się do wyjaśnienia sprawy... Niedawno pewien dziennik podał wiadomość, że rzekomego stołu Jusufa Alego pozbyła się pewna stara Ormianka; sprzedała go. Nadmieniono, że przy tym stole poeta ułożył owe „Ku Gwiazdom“.

Fehmi Pasza i dr. Hajvi sprzeczali się nadal; zgodzili się jednak, że w tym nowym wypadku zaszedł napewno wypadek oszustwa. W każdym razie powstało kółeczko pragnące wykorzystać tak widoczne zainteresowanie publicznej opinii biurkiem Jusufa Alego. Wiadomość o tym dostała się do dzienników, które ukazały się nazajutrz, a w przeciągu trzech dni ilość sprzedanych stołków, przy których Jusuf Ali miał napisać „Ku Gwiazdom“ wzrosła do ośmiu. A już po tygodniu rozpisano w sądzie rozprawę przeciwko stolarzom sprzedającym nieprawdziwe stoły.

Egipski Fehmi Pasza tak bronił prawdziwości swego poglądu: Jestem bratankiem poety. Możliwe, że drugi stół jest fałszywym, lecz ja mam świadków i zapiski stwierdzające, że ten stół należał do mego wuja. Mój wuj przeprowadzał w pewnym czasopiśmie korekty. Nocami, aż do rana, przy mglym świetle zakopconej lampy przeglądał linie czasopisma. W wolnych chwilach posilał się chlebem i serem i tam, na krajuszku biurka układał swe niezapomniane wiersze. Wiedzcie, że niedługo przed śmiercią zarobił 15 para.. Jego pierwszą troską było zabrać to biurko z administracji. Oto jak powiedział nieboszczyk:

„Przy tym stole minęły gorżkie i najsłodsze godziny, najpiękniejsze wiersze napisałem siedząc przy tym właśnie biurku. Przy nim otrzymałem telegram zawiadamiający mię o śmierci mej matki: daleko stąd zmarła, oczekując maszyny, biedna i opuszczona. Trzeba było zająć się korektami. Poprawiłem, to znowu płakałem. Łzy z mych oczu skropiły brzeg tego biurka; dołączyły się inne. Ponieważ zarząd nie wypłacał pieniędzy — jadłem raz nocą chleb darowany mi przez pewnego starego autora. Ach! jak że wtedy płakałem. Wsparłszy głowę na tym oto biurku rzewne łzy wylewałem, poprawiając historyjkę o ślubie młodego dziewczęcia“.

Tak, ten oto stół w oczach mego wuja przedstawiał bardzo wielką wartość.

To, co właśnie powiedział bratanek było prawdą. Skutkiem tego przepowiadano wygranie sprawy jemu. Drugim rzekomym posiadaczem była gadatliwa sprzedawczyni starzyzny. Ona to sprzedała doktorowi połamany stołek. Poruszała się, wykonując najróżnorodniejsze ruchy rękoma i nogami.

— Niech mię Bóg broni, oszustwa nie popełniłam. Starałam się żyć zgodnie z mym honorem. Ten stół gwiaździsty należał do nieboszczyka... Ten efendi mieszkał w otwartym domu. Nie płacił czynszu, więc gospodarz zajął jego rzeczy, miał prawo... Co to zresztą za rzeczy... jedna, dwie drobnostki... pies by tego nie chciał, nie przyrównując. Właściciel był to człowiek bardzo gwałtowny, gorąca głowa. Skoczył panu nieboszczykowi do gardła. „Daj pieniądze, dziadu... za pięć miesięcy nie dałeś ani dziesięć para“ — tak zaczął krzyczeć. Nieboszczyk: „Przestań, nie krzycz, nie rób mi wstydu, nie łaj mię tak. Bierz wszystko co mam, sprzedaj“. — Właściciel sprzedał ten oto stół. Po dwu dniach przyszedł do mego sklepu nieboszczyk pan. „Napisałem książkę „Ku Gwiazdom“, w zakłopotaniu pozostawiłem ją w szufladzie“. — A ja wrzuciłam papiery w sklepie w kąt. Zdawało się, że zanim je znajdzie — straci głowę do reszty.

Sąd uznał, że i ten stół może być autentycznym.

Trzecim rzekomym posiadaczem był pisarz... Połamane biurko Jusufa Alego sprzedał jeden z urzędów. Gadanina pisarza nie trzymała się kupy. Ale jeden ze świadków stwierdził bezwątpienia, że na tym okrągłym, połamanym stole poeta napisał fragment dzieła „Ku Gwiazdom“.

Sługa wasz, niby ja — byłem pisarzem w tym biurze, w którym Jusuf Ali był przez pięć miesięcy zajęty. Jusuf Bej bywał nieco zamyślony. Urząd krępował go bardzo. Jego zwierzchnicy zawsze nań się skarżyli. Niekiedy sądząc po tym, co pisał przy biurku, tak się umiał zapalić do pracy, że oko jego nie widziało czy kto wchodzi, czy wychodzi, ucho nie słyszało wypowiedzianego słowa... a pisał właśnie „Ku Gwiazdom“... A oto skąd o tym wiem. Pewnego dnia wszedł niespodziewanie do biura szef... Była to właśnie godzina, w której Jusuf Ali bywał zamyślony. Nie widział naczelnika stojącego obok... jak gdyby z oddali słyszał jakieś głosy, pisał na tych maluśkich papierkach wiersze. Naczelnik wyciągnął rękę, wziął te papierki: „Co za bezczelność“. Zamiast pracować w biurze zabawiacie się, chociaż to zabronione, pisaniem! — Zakrzyczał. Ze złością zaczął drzeć papiery. Jusuf Ali błagając rzucił się do jego rąk. Szef rzucił okiem na papiery, uśmiechnął się żartobliwie „Ku Gwiazdom“, ku gwiazdom, twój ojciec był chyba bardzo dobroduszny. Mój synu, zamiast latać po tych obłokach zwróć oko na sprawy ziemskie; pomnij, żeś człowiekiem. Jeśli będziesz tak postępował nadal, wyrzucę stąd ku gwiazdom — ciebie. Nie będę cię siłą trzymał przy ziemi“. — Coprawda Jusuf Ali, niech Bóg się nad nim ulituje — nieodpowiednim był dlań człowiekiem. I rzeczywiście, po dwu miesiącach nieszczęśliwca stąd usunięto. W każdym razie stwierdzam, że z tym stołem oszustwa tu nie było.

Czwartym sprzedawcą stołu Jusufa Alego był jego stary szwagier.

— Nieboszczyk był to słodki, uczciwy człowiek. Ale nie miał szczęścia. Czego się chwycił — wypadało mu z rąk. Nieraz bywało, że moja siostra chodziła koło niego głodną. Moje braterskie serce nie mogło się z tym pogodzić: powiedziałem siostrze, by się rozwiedli, a ona zamieszka u mnie. Początkowo ociągał się... ale potem głód i bieda przemówiły do jego serca. Rozwiedli się, chociaż bardzo się kochali. Pozostawił siostrze kilka rzeczy. „Ku Gwiazdom“ pisał częściowo i na tym biurku.

Był jeszcze jeden okrągły, połamany, marmurowy stół kawiarniany. Budził wiele wątpliwości, czy mógł kiedykolwiek należeć do Jusufa Alego. Sprzedano go, właściciel kawiarni takie oto dziwy prawił.

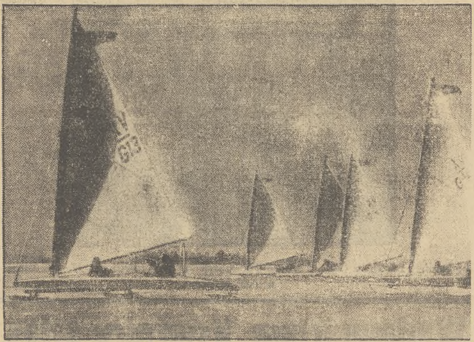
Oddawna był mym klientem. Z jego domu wyśmiewano się, był bezdomnym, bez przytułku, przeziębił się... Złożyłem kilka starych ławek z kawiarni, urządziłem mu z nich mieszkanie... dobry uczynek... Leżał 15 dni. Potem wyzdrowiał, Ponieważ nie miał dokąd się udać, pozostał jeszcze 15 dni. W nocy ustawiał na tym stole świecę i pisał, pisał... By nie zmarznąć, naciągnął na siebie stary worek z cukru. „Panie, co pan piszesz, tak nie da się nic zrobić“ — powiedziałem. Powała w izbie była dziurawa, przeświecały gwiazdy — wybuchł śmiechem — „Ku Gwiazdom“ pist Esgar Ago.

— Widzę, że przy gwiazdach piszesz, lecz o czym piszesz? A stary roześmiał się jak dziecko“. Powietrze Esgar Ago, poza nim nic nie istnieje“.

Pozostali też opowiadali podobnie do powyżej i poniżej naprowadzonych rzeczy. Po naradzie sąd orzekł: wydać zakaz, by już ani jednego stołu, związanego z „Ku Gwiazdom“ nie wystawić na sprzedaż.

Z tureckiego tłumaczył
MARIAN WAAZE

Na jeziorach mazurskich



Wyścigi żaglówek na lodzie

Karły afrykańskie

Szeroką strefę Afryki równikowej, mniej więcej na trzy stopnie szerokości geograficznej, zamieszkują Pigmeje, wzrostu przeciętnego 1.2 m. a wagi 22 do 31 kg. Mają oni szerokie płaskie nosy, wykręcone do środka nogi z wielkim palcem bardzo dużym, ciało ich jest silnie owłosione. Stanley opisuje, że jeden taki karzeł, w lesie Aruwimi, miał futro na półtora centymetra grube. Mowa Pigmejów jest — zdaniem Barnsa — podobniejsza do krzyków zwierząt, zwłaszcza małp, niż do mowy ludzkiej. Pigmeje pochodzą przypuszczalnie z Azji, skąd przywędrowali do Afryki. Kiedyś jednak zamieszkiwali oni prawdopodobnie i Europę, gdzie pozostały po nich bardzo rozpowszechnione legendy. Oni to właśnie mogą być gnomami Niemców, trollami Skandynawów, leprechaunami Islandczyków itd. Fantastyczna ta teoria zyskuje potwierdzenie w znalezionych w Europie północnej szkieletach jakiejś małej rasy człowieka. Na grobowcach egipskich w Sakkarah, pochodzących z okresu V. dynastii, 3.360 lat przed Chr. są wyobrażeni Pigmeje, aż do szczegółów zupełnie podobni do obecnie żyjących w Afryce. Faraonowie bardzo cenili tych małych ludzi, którzy mieli niemałe funkcje dworskie jako mimicy, tancerze i błazny. Należy przypomnąć, że również w dawnej Polsce do analogicznych funkcji używano karłów — co prawda europejskiego pochodzenia. Dochował się list jednego z Faraonów z okresu 3.000 lat przed Chr., zawierający najdokładniejsze instrukcje dla urzędnika imieniem Herkuf, tyczące się opieki, wygód i zdrowia cennego karła, którego miał mu sprowadzić do Egiptu. „Mój Majestat — pisał Faraon — bardziej pragnie oglądać tego karła, niż wszystkie dary Synaju i Puntu“. Również Homer opisuje w Iljadzie rasę małego ludu w dalekim południowym kraju, dokąd żurawie odlatują na zimę. Herodot w swojej historii mówi też o Pigmejach. Pierwszym, który ich widział w czasach obecnych był niemiecki podróżnik Schweinfurth, w r. 1870, później zaś Stanley, który w opisie swojej ekspedycji na pomoc Eminowi Paszy, podał o nich więcej i szczegółowszych informacyj.

JADWIGA JANISZEWSKA-NIEDENTHAL

O zapomnianej książce i o jej autorze

Wiele książek z biegiem lat ulega zapomnieniu. Jest to naturalna kolej rzeczy; czasem jednak jest niezasłużona.

Zapomniana książka, którą właśnie przypomnieć zamierzam, została napisana w języku francuskim i nie była dla ogółu czytelników przeznaczona, lecz dla panujących i ministrów, rządzących losami państw i narodów lub zastępujących je zagranicą a także dla interesujących się dyplomacją i jej dziejami. Ci, też najprędzej o niej zapomnieli, chociaż przed stu laty przeszło, gdy się ukazała, wielu ją z nich przeczytać musiało, skoro w 34 lat później, w r. 1864 doczekała się drugiego, nieco zmienionego wydania w znacznie piękniejszej szacie zewnętrznej, w wydawnictwie „Bibliotèque diplomatique" u Amyot'a w Paryżu. I gdy jej pierwsze wydanie ukazało się ostrożnie pod pseudonimem — drugie otwarcie już nosiło prawdziwe nazwisko autora, którym był ks. Adam Jerzy Czartoryski, w owej chwili już nieżyjący, zmarł bowiem 15. lipca 1861 r. Książka nosiła skromny tytuł „Essai sur la diplomatie". Jeden ze współczesnych uczonych historyków nazwał książkę broszurą, choć dziwnym jest takie określenie dzieła, liczącego ponad trzysta stron.

Otóż ta książka, godna naszej pamięci i uwagi, zachowana w większych bibliotekach (n. p. we Lwowie I-sze jej wydanie znajduje się w Ossolineum a II-gie w Bibliotece U. J. K. w Księgozbiorze Czartoryskich) teraz, gdy posiadamy własną dyplomację nabiera aktualności tym bardziej, że są w niej pewne ustępy, zadziwiające przenikliwością sądów i trafnych przewidywań autora. Pewne trudności sprawia język francuski i długie okresy, jakimi autor operował.

Książkę zrodziła miłość ojczyzny, pogłębiona u autora wychowanego od lat chłopięcych po obywatelsku. Jako żołnierz z r. 1792, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari" po Targowicy prosi o dymisję. Gdy go wieść o Insurekcji dosięgła, bawił w Anglii, lecz spieszącego w szeregi walczących z rozkazu rządu austriackiego w Belgii internowano i zatrzymano aż do upadku powstania. W r. 1795 w dniu 12. maja znajduje się na życzenie Katarzyny wraz z bratem w Petersburgu. Rodzice wysłali ich, aby wyprosili zdjęcie konfiskaty z dóbr i uratowali tym sposobem zahipotekowane na nich milionowe wierzytelności. Nie powiodła się Katarzynie na schyłku życia, próba wynarodowienia dwu młodych arystokratów. Bez jej wiedzy zawarta przyjaźń między Adamem Czartoryskim a Wielkim Księciem Aleksandrem, ukochanym wnukiem carycy, ich rozmowy o krzywdzie, jaka z jej ręki Polskę spotkała, nie byłyby jej ucieszyły. Byłaby postarała się czemprędzej rozerwać te węzły, jak to uczynił jej syn następca Paweł I., gdy mu doniesiono o przyjaźni Alekandra z Czartoryskim i o wzajemnej miłości żony Aleksandra z księciem. Owa miłość i przyjaźń zaciężyły na długim szmacie życia księcia.

Powołany przez Aleksandra, po jego wstąpieniu na tron, do. Petersburga, jako doradca i przyjaciel, z biegiem czasu zostaje kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych z zastrzeżeniem nieotrzymywania pensji i odznaczeń. Na tym stanowisku przeżywa upokarzające chwile w 1805 r. przy boku cara w czasie niefortunnej kampanii, zakończonej klęską austerlicką, pijąc naprzemian w owych kilku latach, poczawszy od 1801 r., z kielicha goryczy i słodkiej nadziei, gdy Aleksander Polskę odbudować obiecywał. Jedną z przyczyn niepowodzenia Czartoryskiego jako dyplomaty był niemoralny stan ówczesnej dyplomacji, której przedstawiciele bez skrupułów sprzedawali sekretne układy państwom wrogim lub pertraktującym. Uzyskawszy dymisję od cara nie zaprzestał Czartoryski w następnych latach starać się, aby w ruchliwym i fantastycznym umyśle cara nie zatarła się pamięć o „ulubionej myśli", to znaczy o wskrzeszeniu Polski. Jego obecność w Wiedniu podczas kongresu była owych starań końcowym etapem. Lecz wynik obrad Kongresu i ich przebieg również nie zadowoliły Czartoryskiego.

Nikt więcej od niego nie był powołany do napisania szkicu o dyplomacji. Zagadnienia, roztrząsane w książce długo dręczyły go, zanim je przelał na papier i wydać się odważył. Zawiedziony, całą gorycz i żal w słowach zamyka. W owej porze nie był już kuratorem wileńskim. Cofnął się w zacisze domowe, lat mając ponad pięćdziesiątkę, syty zawodów życiowych, zawsze wierny i stały w uczuciach i zapatrywaniach. Książki napisanej w r. 1823 nie wydał przed 1830 r., aby „nie drażnić ówczesnych panujących". Celu jednak zamierzonego nie wywarła, ukazawszy się w roku powstania listopadowego. Dyplomacja europejska nie przejęła się propagowanymi przez Czartoryskiego ideami ani zasadą samostanowienia narodów, która czekała na uwzględnienie jej w programie zawartym w 14 punktach Wilsona w czasie wojny światowej. Ten fakt przyszłego oddziaływania Ameryki na dyplomację europejską był przez Czartoryskiego przewidziany w zapomnianej książce.

———

„Halka" na scenie teatru państw. w Tallinie



Znakomici artyści: Olga Toronof-Tie deberg w roli Halki i Martin Taras w roli Jontka

Wydawnictwa Książnicy-Atlas

H. MALEWSKA: ŻELAZNA KORONA

Jest to powieść historyczna. W pełnym znaczeniu tego słowa powieść, nie ubarwiona biografia, ani też historyczny reportaż. Tym niemniej historia nie jest w niej kostiumem, sztafażem, jest samym rdzeniem utworu, jego najsilniejszym akcentem, racją bytu. Historia w sensie szerokim; jako splot problemów chwili i problemów wieczności, namiętności ludzkich i konieczności nieubłaganych, wreszcie jako fresk bujnego renensansowego obyczaju. Na tym tle występują postacie bohaterów, silnie zarysowanych indywidualności, wyrazicieli epoki, a zarazem po prostu ludzi z krwi i kości, bliskich nam i dobrze zrozumiałych. Losy ich wszystkich rozwijają się w cieniu potężnej postaci cesarza Karola V., naczelnego bohatera powieści, zbliżającej się przez to do typu „vie romancée", tak popularnego na Zachodzie. Wokół niego, sternika Europy w przeciągu półwiecza, krzyżują się problemy powieści; z kart jej występuje — coraz wyraziściej ku końcowi — niepospolity władca i niepospolity człowiek. Zbliża się ku nam postać prawie obca nam dotąd, nieraz krzywiona. Postać światowa. A czas już może, by literatura nasza, tak chętnie ‚drzwi od Europy zamykająca hałasów", własnymi problemami pochłonięta — pozwoliła sobie od czasu do czasu na historię powszechną.

Problemem artystycznym powieści zdaje się być ambitne zorganizowanie historii, podporządkowanie jej prawom konstrukcyjnym jednolitego utworu, prawom sięgającym tak głęboko, że nawet w swych partiach najzupełniej autentycznych — a jest ich niemało — nie przestaje „Żelazna Korona" być powieścią. Celem jest tu dać przemówić historii, historii w całym jej „autentyzmie", ale przemówić wymowniej niż z kart kronik.

T. ROJEWSKI: OKNO WYSTAWOWE SKLEPU DETALICZNEGO

Broszura ta stanowi kontynuację wydawnictwa Biblioteki Kupca Detalisty, zainicjowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie, a mającego na celu szerzenie wiedzy zawodowej wśród kupiectwa detalicznego. W wydawnictwie tym znajdzie kupiectwo polskie zasób koniecznych wskazówek, które pozwolą przy małych stosunkowo kosztach materialnych i prostych środkach osiągnąć estetyczny i przyciągający wygląd okna wystawowego. Pozwoli to na utrzymanie i podniesienie zewnętrznej kultury handlu. Poza tym książeczka Rojewskiego może oddać usługi jako lektura uzupełniająca przy nauce organizacji i techniki handlu w szkołach kupieckich, handlowych i rzemieślniczych, przyczyniając się dzięki metodycznemu opracowaniu tematu do pogłębienia handlowego sposobu ujmowania zagadnień, a tym samym do ożywienia zainteresowania się społeczeństwa sprawami gospodarczymi.

„Lwów Literacki"

Ukazał się nr. 2 miesięcznika *„Lwów literacki"*, wychodzącego pod redakcją Andrzeja Kruczkowskiego. W piśmie przeważa materiał krytyczny i informacyjny. Bardzo trafne spostrzeżenia porobił Kruczkowski w artykule wstępnym pt. *Czego nas nauczyli „pracownicy kultury"*, w którym jeszcze raz przedstawił sprawę zeszłorocznego zjazdu literatów we Lwowie. Poza tym znajdujemy artykuły Bolesława Zubrzyckiego *Fakty i iluzje*, Stefana Kawyna *Trzy drogi do wielkości państwa*, Teodora Parnickiego *Puszkinistyka polska*, Ostapa Ortwina szkic o *„Wolności tragicznej"*, Kazimierza Wieczyńskiego, B. W. Lewickiego *Film po jubileuszu*. Wiersze drukują: T. Żakiej, St. Rogowski, W. Jaworski, R. Matuszewski. Numer dobrze skomponowany świadczy dodatnio o ekspansywności lwowskiego środowiska pisarskiego.

(of).

TEATR

PRZED PREMIERĄ „DZIADÓW" W SOFII

Zapowiedziana oddawna premiera „Dziadów" Mickiewicza w Teatrze Narodowym w Sofii, która budzi ogromne zainteresowanie wśród sfer teatralnych i elity kulturalnej stolicy Bugarii odbędzie się w drugiej połowie marca.

Już w najbliższych dniach wyjeżdżają do Sofii: Leon Schiller, który sztukę reżyseruje i Andrzej Pronaszko, który przygotował oprawę dekoracyjną.

Próby ze sztuki już się rozpoczęły. Tłumaczenie bułgarskie tekstu przygotowali: wybitny poeta Lilijew oraz tłumaczka poezyj Kazimiery Iłłakowiczówny na bułgarski — p. Sztiplijewa.

Jak już donosiliśmy, „Dziady" w Sofii zostaną wystawione w tym układzie scenicznym Schillera, jaki zaprezentował on Warszawie przed kilku laty w Teatrze Polskim.

„PAN DAMAZY" W RYDZE

Na scenie miejscowego teatru Dajlesa ujrzymy niedługo „Pana Damazego" Blizińskiego. Jest to wogóle pierwsza sztuka polskiego dramaturga pojawiająca się na deskach teatru w Rydze. Dobrze się stało, że wybór padł na Bliźińskiego, jednego z najlepszych polskich pisarzy scenicznych i na jego najpopularniejszy utwór z roku 1877 — na poczciwego ale zadzierzystego „Pana Damazego". Staranna reżyseria spoczywa w rękach Ertnera.

35 RÓL KOBIECYCH W JEDNYM DRAMACIE

Największą sensacją teatralną Nowego Jorku stanowi sztuka Klary Bothe pt. „Kobiety", wystawiana obecnie w jednym z największych teatrów Broodwayu. Tematem sztuki są dzieje małżeństwa, które musi się rozejść na skutek posiadania przez żonę — zbyt wielu t. zw. „przyjaciółek". W sztuce tej występuje aż 35 kobiet. Dramat zbudowany jest jak rewia, akcja jego dzieje się m. i. w instytucie piękności, ateliera mody, garderobie teatralnej a nawet w łazience. Mimo, że w sztuce nie występuje ani jeden mężczyzna, mężczyźni są głównym tematem utworu. Sztuka pokazuje mężczyzn widzianych przez kobiety. Pod tym względem przypomina ona „Sprawę Moniki" — Morozowicz-Szczepkowskiej, która tak wielką poplarnością cieszyła się w naszej „Reducie".